

4.
3.
1228
133
II. 413.183

KILKA SŁÓW

HILAREGO MECISZEWSKIEGO

DO

REDAKTORA GAZETY POZNAŃSKIEJ.



W KRAKOWIE

Nakładem Autora

DRUKIEM STANISŁAWA GIESZKOWSKIEGO

1845.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001008761819

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.



II. 413.183
P. Statm Athlota

Wypis nieopamiatke

od Salora.

1968 K 609 / 133

DO REDAKTORA GAZETY POZNAŃSKIEJ.

Panie Redaktorze! — Kiedy w roku 1843. Rząd tutejszy wybudowaniem Gmachu Teatralnego odpowiedniego znaczeniu sceny w Mieście takim, jakim jest Kraków — nową jej usiłowaniami i wzrostowi zdawał się zakreślać mełą; — kiedy zarząd téj sceny — po kilku zaraz miesiącach, okazał się bydz pod *wszelkim* względem, nie wyjmując *ani jednego*, umieszczonym w ręku Osoby, nie chcącój, czy téż nie umiejącój zrozumieć — wymagań i dzisiejszego przeznaczenia Teatru; powszechny głos domagać się w ówczas począł — albo krytyki, któraby tę Osobę zmusiła moralnie, do pójścia inną drogą w Administracyi Sceny — albo téż osoby, któraby tę drogę lub sama znaleźć *umiała*, lub znaleźć przynajmniej *usiłowała*.—

Wyznam, że daleki od przypuszczenia, ażeby zarząd Teatru w naszym kraju — miał bydz tak trudnem zadaniem; przekonany więcć o złej woli, o nieudolności wreszcie byłego Przedsiębiorcy — aniżeli o niepodobieństwie, zaprowadzenia radykalnej reformy w widowiskach polskich — a to pod wszelkim względem; — wierząc nadewszystko, — że krytyka surowa — i w dobrej wierze pisana, reformę tę sprowadzić może i musi; — wziąłem pióro do ręki — i postanowiłem uczynić zadość powszechnemu jak się zdawało żądaniu — przynajmniej pod pierwszym względem, to jest co do krytyki;— jakkolwiek

bowiem krytyka gruntowna — przechodzić mogła moje zdolności i siły; — czułem się jednak usposobionym, do pisania jój bez zółci — w dobrej wierze — a nadewszystko w prawym celu, skierowania ku lepszemu — poddanych Analizie i Osób i rzeczy. —

Owoce takich moich chęci jest pismo, pod tytułem: *Uwagi o Teatrze w Krakowie*; — i jakkolwiek jednoroczny zarząd tym samym Teatrem, przekonał mnie dość rychło, jak wiele błędów w uwagach tych popełniłem; — zostaje mi jednak ta pociecha — że popełnione były mimo mój chęci i wiedzy, tudzież, że sąd mój w wielu przypadkach mylny — musiał być jednak pisany w dobrej wierze — kiedy się nie wahałem położyć pod nim mego nazwiska — i kiedy się do niego publicznie przyznałem —

Odczytanie pisma tego dziś nawet, z krwią już zimniejszą — i zaostrzoną jednorocznym doświadczeniem uwagą — jeszcze mi inną i większą nieledwie od tamtej nastrocza pociechę; — gdy się przekonuję, że wiedziony jakimś szczęśliwym instynktem — nie wymagałem w uwagach moich od byłego przedsiębiorcy nic innego, tylko śladu przynajmniej *usiłowania* ku polepszeniu sceny, którego się niestety w żadnej stronie widowisk jego dopatrzeć nie można było; — że go nie czyniłem nigdzie odpowiedzialnym *za skutek*, nie zawsze od chęci dobrych zawisły: że słowem, nie żądałem od niego nigdy nic *absolute* doskonałego, pod względem sztuki lub sceneryi, — ale się dopominałem, rękojmi jedynie, że mu to *absolute* nie jest obcym — i że wedle możliwości i materiałów jakimi dysponuje, dążyć do niego *chce*.

Dowodem takiego zdania i takiej wyrozumiałości z mój strony, jest wszystko, co bezstronny czytelnik — w uwagach powyższych, na kartach 40, 41, 100, 101 i 102 zamieszczoném znajdzie; jest wreszcie zdanie moje na karcie 32, 33 i 34, — którym, niedomyślając się w ówczas ani połowy nawet trudności, z jakimi każda Dyrek-

cya Teatru w kraju naszym walczyć musi; a wyznałem już przecież, że żadne przedsiębiorstwo prywatne — nie może prowadzić Teatru w interesie saméj li sztuki — bo prowadzenie Teatru w duchu takim, wymaga Ofiar materialnych, których od Antreprzyzy prywatnéj, słusność żądać nie pozwala; — i konkludowałem, że jedynie Rząd każdego kraju, może i powinien ponosić ofiary w podobnych celach, i że je też w Wiedniu, Paryżu, Warszawie i Berlinie rzeczywiście ponosi! —

Kiedy więc z woli Rządu, objąłem niedługo potem zarząd Teatru Krakowskiego — zadanie moje — przy szczerych chęciach pojęcia ile możliwości naprzód — zdawało mi się być nadzwyczaj łatwym; — nie tylko bowiem nie lękałem się, aby mi ktośkolwiek mógł zarzucić, że sam inaczej postępuję; aniżeli tego żądałem od drugich, — (*gdy od drugich nie żądałem nic, tylko usiłowania, sam zaś byłem sobie pewnym pod tym względem*) — ale co więcej, przyznawszy się publicznie do wiary, — że słusność nie pozwala żądać od Antreprzyzy prywatnéj; — by interes swój własny, poświęcała uprawie saméj li sztuki; i lepszego smaku; — mniemałem w dobrej wierze, że i odemnie nikt nie zażąda tego, co się z słusnością nie zgadza — i że mi każdy poczyta już za zasługę — jeżeli zaslóniwszy się przedewszystkiém ile można od straty, na drodze jaka się najsposobniejszą okaże — korzyści dopiero jakie się z prowadzenia Teatru objawia — korzyści, których używać za moją pracę mógłbym mieć prawo; — poświęcę w interesie postępu sceny i uprawy smaku; — i ofiarą tych korzyści dopiero — obok pracy osobistój, dokupię się *powoli* — takiego stanowiska sceny, do jakiego dążyć, jest wedle mnie obowiązkiem każdéj, chociażby nawet prywatnéj Dyrekcyi Teatru, — którego jednak żadna Dyrekcyja, — bez pracy, bez czasu, bez wytrwałości i bez ofiar, nie osiągnie.

Czyniąc więc z méj strony tę ofiarę z korzyści, moją własnością będących — i oddając się zupełnie pracy wedle urzędzenia i nadzoru wszystkich oddziałów sceny; — mniemałem, że uczyniłem wszystko, co tylko prawdziwy przyjaciel Teatru uczynić dla niego może: chociaż abnegacya taka z méj strony, nie rozciągała się wyznam, aż do poświęcenia momentalnemu postępowi Sceny, jéj Ezystencji; — bo logika moja każe mi wierzyć, — że pierwój żyć potrzeba, a dopiero zapewniwszy sobie życie — o kształceniu go myśleć wolno — i Teatr polski uważałem bydz zawsze za nadto jeszcze słabym niemowlęciem — żeby się godziło myśleć o rozwinięciu jego umysłowości w przódy, zanimby jego byt materialny — czyli wyraźniej mówiąc życie — zapewnioném zostało.

Tym czasem sąd publiczny, taki przynajmniej — jaki się dotąd przez organ pisma pańskiego o Teatrze krakowskim objawia — przekonywa mnie nie ledwie — że i rachuba moja i logika były i są mylnemi. — Sąd ten żąda odemnie czegoś — czemu zadość uczynić nie mogę, bo jest niesłusznym; — żąda odemnie doskonałości Teatru w tedy — kiedy ja tylko *wolnej jego poprawy* podjąłem się; — żąda ażebym uprawie sztuki w klassycznym jéj kierunku, poświęcił jéj kolebkę; w której ją długo jeszcze praktycznie pielęgnować trzeba, zanim się wsily własne opatrzy i do takich doświadczeń, jak należy zmężnieje; — żąda nareszcie, ażebym me starania i zarząd Teatru, obrócił wyłącznie ku *duchowemu* postępowi Sceny — nie pytając się wcale o to, czyli wyprzedzając z taką diligencją naturalne jéj rozwinięcie się — i wymuszając go sztucznie — scena ta brakiem *materialnych* środków utrzymania się — nie padnie w przódy, zanim postąpić potrafi!

Taką jest w ogóle treść sądu o Teatrze tutejszym — ogłaszanego dość często w piśmie twoim Panie Redaktorze! Szczęściem jednakże nazwać potrzeba, że sąd ten nosi na sobie za nadto wyraźne znamiona osobistości i zléj wiary,

żeby moją wytrwałość zachwiać zdołał — lub też miał mnie zniechęcać do dzieła wedle którego pracuję; bo gdyby było inaczej — gdybym na chwilę mógł przypuścić, że sąd podobny — jest wyrazem powszechnej o Teatrze krakowskim opinii, bądź pewnym Panie Redaktorze! że żadna nadzieja — więcej powiem, żadna nawet pewność, choćby największych korzyści — nie nakłoniłaby mnie do zatrzymania Dyrekcji Teatru tutejszego — choćby przez jeden tydzień; — tak głęboko przejęty jestem ważnością znaczenia i utrzymania sceny polskiej w Krakowie — i tak sobie wysoko to zadanie cenię.

Panie Redaktorze — w ciągu ubiegłych 15tu miesiący ogłosiłeś w piśmie twoim długi szereg kłamstw i potwarzy o Teatrze, pod moim zarządem będącym. — Chcę wierzyć, że dając pomocną rękę do ich upowszechnienia działałeś w dobrej wierze, i byłeś przekonany — że pomocą tą służysz rzeczy publicznej, — i świętego dopełniasz obowiązku. — Nie wezmiesz mi więc za złe, jeżeli upatrując w systematycznej że tak powiem napaści — na Teatr tutejszy — w której organ zmieniono pismo twoje — ślady spisku i złej woli, nie już przeciw mej osobie — (*bo o tę mniejsza*) — ale przeciw Instytucji, której pomoc i obronę wszyscy jesteśmy winni — przerwę długie moje milczenie — i krótkim a prawdziwym opisem stanu rzeczy — postawię cię w możności osądzenia — czyli i dalej, masz być mimo swęj wiedzy współnikiem konspiracji, wymierzonej przeciw jednej z najważniejszych Instytucji narodowych? czyli wreszcie pomocą jaką dajesz potwarzy, czynisz przysługę rzeczy publicznej, lub jęj też krzywdę wyrządzasz? — Rękojmnią zaś prawdy tego, co tu napiszę, niech ci będzie Panie Redaktorze moje Imię, którego nie taję — i które ogłosić pozwalam; — i gdyby ci wcześniejsi twoi korespondenci z Krakowa, byli złożyli taką samą rękojmnią — bądź przekonany, żeby nie była zaszła potrzeba żadnej z mej strony odpowiedzi;

bo zaręczyć można — że Artykuły *podpisane*, byłyby były wolne od fałszu, — chroniącego się zwykle pod bezmienność tylko, i chroniącego się pod nią dla tego, że ona mu jedynie bezkarność zapewnić może.

Trzeba ci najprzód wiedzieć Panie Redaktorze! że w chwili objęcia przezemnie Dyrekcyi tutejszego Teatru — warunki dosyć korzystne, pod jakimi nim administrowała była Antrepryza — albo całkiem znikły — albo się też zamieniły w dosyć uciążliwe: — Warunkami korzystnymi dla byłej Antrepryzy, nazywam: 1. Kontrakt z Rządem — 2. płacę Artystów — 3. wymagania publiczności! —

Co do Kontraktu: — Były przedsiębiorca miał kontrakt na lat ośm — ja tymczasem musiałem wziąć Antrepryzę na lat trzy tylko — bo taki czas kontraktu zakreślonym był w konkursie przez Rząd ogłoszonym. -- Przypasz Redaktorze zapewne — że w takim przedsiębiorstwie jak Teatr — czas, w którym przedsiębiorcy operować wolno, niezmiernie wiele znaczy — i że posiadający przywilej na lat trzy tylko, mniej może i powinien być rzutnym w nakładach — mniej śmiałym w czynieniu doświadczeń — mniej wreszcie budzącym zaufanie u Artystów — aniżeli posiadający ten sam przywilej na lat ośm lub dwanaście. — Ale nie na tém koniec: — Były Przedsiębiorca, nie dawał Rządowi żadnej rękojmi dotrzymania kontraktu; — ja, musiałem złożyć kaucyą w kwocie 10,000 Złp. — Były przedsiębiorca oprócz pensyi Inspektora gmachu Teatralnego — nie płacił Rządowi *nic* wcale, — ja poddanym zostałem opłatom w ogóle do 6500 Złp. rocznie dochodzącym. — Z resztą, były Przedsiębiorca poddanym był w Administracyjnym tylko zarządzie Teatrem kontroli Rządowej — i w ostatnich dopiero trzech miesiącach — w tedy, gdy podupadły stan widowisk kazał przemyślać o sposobie zaradzenia złemu, — poddano go i w dramatycznym względzie kontroli Dyrekcyi Teatralnej — chociaż o téj kontroli w kontrakcie nie było

mowy; — ja przeciwnie, kontraktem z Rządem zawartym, poddać się musiałem i w administracyjnym i dramatycznym względzie, kontroli Dyrekcyi Teatralnej; — dla mnie dopiero postanowiono Regulamin Teatralny, zarząd dramatyczny Teatrem w wielu przypadkach ograniczający, — w większej zaś nierównie utrudniający; — w szczegółach niewykonalny — zatrudnienie i pracę Przedsiębiorcy mnożący — rodzący mnóstwo kolizyj — władzę Dyrektora Teatru rozstrzelający a zatem osłabiający — w ogóle zaś zbyt ciężki i do niczego nie prowadzący. — O Dyrekcyi Teatralnej i Regulaminie, wspominać tutaj nie dla tego, ażebym na nie chciał zwałić odpowiedzialność, za stan widowisk i Teatru w Krakowie w ogóle; — bo owszem, odpowiedzialność tę w zupełności i bez wyjątku na siebie przyjmuję, — bo w reszcie wpływ Dyrekcyi Teatralnej i skutki Regulaminu na Teatr, ograniczyły się dotąd do zakazania wystawy Tiu sztuk: jak n. p. Sabaudka, albo błogosławieństwo matki (*Die neue Fanchon oder der Mutter-segen*) Indiana — i *Charlemagne*, *Dzierżawa na przeżycie* (*Die Leibrente*) *Antoś i Antosia*, *Papugi naszej Babuni*, i t. p. z których jedno, są do dziś dnia ozdobą Repertoarów w Warszawie, Dreźnie i Berlinie — drugie zaś, od wielu lat z upodobaniem na krakowskiej Scenie widziane były; ale wspominać o nich dla tego, że w dramatycznym zarządzie Teatrem, wiele mi przyczyniły trudów i pracy, od których były Antreprener był wolnym; — że się stały dla mnie jedną i znakomitą trudnością więcej, w administracji Teatru; — i że dopełnienie formalności przez nie wymaganych, pozbawiło mnie nie jednej godziny, — która zmarnowana w ten sposób, byłaby się może przydała dla Teatru, — gdyby mi ją jego zarządowi poświęcić było wolno!

Co do płacy Artystów. — Skutkiem otwartej konkurencyi o Antreprzyę Teatru — płaca Artystów pod była

Antreprzyą *mierna*, — skoczyła nagle o 200 prawie procentu w górę! — konkurujący, licytowali pomiędzy sobą Artystów — bo im się zdawało, że mający skonstruktowanych Artystów, — mieć będzie tém samém i Antreprzyę. Lubo nie byłem uczestnikiem téj licytacji — nie mniej jednak jój skutki ponieść musiałem; po przyznaniu mi albowiem Antreprzy, chcąc Teatrowi utrzymać Artystów a zwłaszcza celniejszych, nie podobna im było odmówić téj saméj pensyi w Krakowie — jaką im naprzód współkonkurenci moi na prowincyi nawet zapewnili; — czas przytem nagił, i wypadkiem takich okoliczności było, że płaca Artystów wynosząca pod byłą Antreprzyą 3704 Złp. miesięcznie, — wynosiła pod moją Antreprzyą w r. 1843-4 miesięcznie Złp. 7846, zaś obecnie na rok 1844-5, pomimo ubytku kilku osób, skutkiem przyjęcia nowych do Opery, 10,526 Złp. miesięcznie wynosi. — Wspominam tutaj o tém wszystkiem nie dla tego, żebym zazdrościł Artystom polepszenia ich bytu, lub ich obwiniął, że korzystając z okoliczności o polepszenie to, starali się. — Nie wcale, bo daleki od myśli podobnej — nie tylko im tego nie zazdroszczę — a tym mniej ich o coś podobnego obwiniam, lecz owszem, uważając, dobry byt Artysty — za jeden z głównych warunków postępu sceny — z serca im winszuję dwóch rzeczy: — *raz*, że się zjawily okoliczności tyle dla nich przyjazne, — *drugi raz*, że dochody Teatralne jak dotąd przynajmniej, na zaspokojenie tak wysokiej płacy wystarczają; — ale dotykam téj okoliczności dla tego, żeby cię Panie Redaktorze postawić w możności, porównania położenia mego, z położeniem mego poprzednika: — żeby cię wreszcie cyframi przekonać, że uważając rzecz z stanowiska słuszności, — więcéj ofiar w interesie sztuki, wymagać można było od przedsiębiorcy, — mającego dochody te same, albo téż większe jeszcze (*gdy Teatr po jego otwarciu w r. 1843 daleko lićczniéj i nawalniéj bywał uczęszczany*) wydatki zaś o $\frac{2}{3}$

mniejsze; — aniżeli od przedsiębiorcy, — którego wydatki są *trzy razy* tak wielkie, — dochody zaś stósunkowo daleko mniejsze; — Teatr albowiem, straciwszy powab nowości, — wyjąwszy sztuki których koszta wystawy, pozerają znowu większą część dochodu, w dnie zwyczajnych widowisk, po większej części bywa pusty. —

Co do publiczności: Nie wiem czemu to przypisać ale tyle jest pewna, że od chwili przejścia Teatru pod moją Dyrekcyą, publiczność tutejsza — którą sam w piśmie moim za łatwą do zadowolenia uważałem, — wśród której w istocie — najmniejszy nakład zeszłej antreprzy, najmniej nawet znacząca nowość, przez nią wystawiona, budziły zapał i poklaski; — stała się nagle dosyć oszczędną pod względem piewszego równie jak i drugih; — a dając tém samém poznać, że na byle czem nie poprzestaje — utrudniła niesłychanie moje położenie i starania. — Że publiczność tutejsza, powinna była i miała prawo spodziewania się po mojej Dyrekcyi czegoś lepszego — aniżeli po Dyrekcyi mego poprzednika, — jest rzeczą naturalną i byłem na to zupełnie przygotowanym. Nie zawisłe albowiem od tego, jak oceniała moje usposobienie do zarządu Teatrem — same już przyczyny — skłaniające Rząd do zmiany osoby naczelnika Teatru — upoważniały ją do żądania, żeby zmiana ta z jej korzyścią wypadła; przecież, jakkolwiek Teatr pod moim zarządem mógł, w wielu względach nie dopisywać wyobrażeniom o doskonałości; — jakkolwiek pod względem zwłaszcza gry Artystów, nie odpowiadał w wielu przypadkach, moim nawet własnym żądaniom; — przecież, pod innemi znów względami, za nadto daleko odskoczył od stanowiska, na którym się pod była Antrepryzą znajdował; — postęp w większej części oddziałów sceneryi był zanadto widoczny, i nie zaprzeczony; — żeby mnie nadzwyczajna zmiana temperatury usposobienia publiczności, — w obec tego wszystkiego, w najwyższym stopniu zadziwiać nie miała; i że bym o dalsze powodzenie Teatru, nie miał być niespo-

kojnym. — Kiedy bowiem zeszedł Antreprzyzie wystawę *Reja z Nagłowic*, policzyła publiczność za nie małą zasługę; — kiedy koszt sprawienia bardzo nędznej dekoracyi — w *Precyozie*, — wynagrodziła aplauzem pełnym zapamię — wystawy: *Edypa*, *Horacyuszów*, *Otella*, *Syna marnotrawnego*, *Krasińskiej*, *Szkoły Obmowy*, *Jana Kazimierza na łowach*, *Vice — Brygardyera Szczereckiego*, *Zhydowskich*, i t. p. przyjętymi przez nią były *prawie obojętnie* — najpiękniejsze nawet Dekoracye Gropiusa, nie obudziły najmniejszego poklasku; — i ledwie przy wystawie *Dziewicy Orleańskiej* — zdawało mi się spostrzegać ślady jakiegoś przecie zadowolenienia. — Ale nie na tém koniec; — znalazły się osoby — z kąd inąd i Teatrowi i mnie samemu bardzo przychylne — których żądania i niewyrozumiałość, zaczęły mnie prawdziwie przestraszać: — po wystawie *Edypa i Horacyuszów* — w których mówiąc nawiasem, nie żałowano niczego — i w których co do kostiumów, idąc za światłym zdaniem uczonego *Rötschera* zachowano wiernie, ogólny typ kostiumów owych czasów; — odbierałem obszerne listy, — których Autorowie, opierając się na powadze *Martiniego*, *Michaelisa*, *Gironiego* i *St. Sauvera*, z całą Erudycją sztuki, historyi i Archeologii — zwracali uwagę moją na uchybienia, jakie ich zdaniem, w kostiumach sztuk tych, popełnione były; — i przekonywali mnie, że płaszcz Horacyusza, powinien być bydz o wiele dłuższym od płaszcza Kuryacyusza, — że zbroja Rzymian za czasów Rzeczypospolitej, — nie była ani w łuskę — ani tak wspaniałą, — jaką na Horacyuszu widzieli, — albowiem pancerz Rzymian pod owe czasy, miał bydz z żelaznego drutu bez żadnej ozdoby; — że nareszcie Tebańczycy za czasów *Lajusa*, nie zdobili swoich hełmów złotem i drogiemi kamieniami, w jakie mój Garderobier hełm Edypa wystroił i t. p.; — po wystawie *czterech Epok z życia Napoleona* — gdzie wchodzi Obraz Koronacy jego na Ce-

sarza, — osoba z kąd inąd bardzo przyzwoita, uważała potrzebnym uwiadomić mnie, że jest *zgorzroną* wystawą Koronacy Napoleona na Krakowskiej Scenie, — będąc jej albowiem naocznym świadkiem w Paryżu, może zaręczyć, że się ta solennosc odbyła tam zupełnie inaczej; — nareszcie, po wystawie *Barbary Radziwiłłownej*, odbyłem dość żwawą dysputę w obronie brody Hetmana Tarnowskiego, — którą, zdaniem jednego z widzów — ś. p. Tarnowski miał nosić krótszą *o cale trzy cale* — aniżeli była broda Artysty, występującego w tej roli na Krakowskiej Scenie. — Z uwag powyższych, czynionych w jak najlepszej wierze i płynących z jak najczystszych źródeł, — z poważnego przy tém zachowania się publiczności tutejszej, w obec wystaw, które jak na Kraków, bardzo starannemi i kosztownemi nazwać się godziło; — przekonasz się zapewne Panie Redaktorze, — wjak niespodziewaném dla mnie położeniu znalazłem się w obec teatralnej publiczności. — Zamiast Trybunału wyrozumiałego, i dającego się zadowolnić — każdym, choćby najmnijszym staraniem — na jaki rachowałem; — znalazłem się nagle stawionym przed zimnym i surowym Areopagiem; — zamiast zapału i poklasków których porównywając moje starania i nakłady — z staraniami i nakładami mego poprzednika, — byłem można powiedzieć pewnym; — znalazłem poważne milczenie znawców, i zimną krew Sędziów — dających mi dosyć wyraźnie do zrozumienia, — że widzieli wiele, a nawet więcej, aniżeli im pokazać mogłem, i że ich mierna poprawa stanu widowisk, — o jakiej jedynie myśleć mogłem, nie zupełnie zaspokaja. — Jakkolwiek z jednej strony nie da się zaprzeczyć, że sprawdzenie takiego usposobienia publiczności, — podnosiło ją w moich oczach, pod względem smaku i znawstwa — o wiele wyżej, aniżelim ją zrazu ocenił; — jakkolwiek takie jej zachowanie się — w obec widowisk pod każdym względem lepszych, aniżeli były dawniejsze, — stawiało ją w mym przekonaniu w

równi, z widzami w *Burgtheater* w Wiedniu, lub innych Teatrów; gdzie także w większej części panuje surowe milczenie — i tylko wysoko posunięty talent, lub najwyższy stopień sztuki, zasłużone wywołują oklaski; — jakkolwiek śledząc przyczyn różnicy, między zachowaniem się tej samej publiczności *dawniej*, a zachowaniem *teraz* — nie mogłem sobie tak nagłego przeobrażenia wytłomaczyć inaczej, jak tylko dopuszczając, że to co dawniej brałem w dobrą wiarę za aplauz i zapał publiczności, — nie było czém inném, tylko szarlataneryą osoby, pod tym względem interessowanej; a tém samém, że od chwili kiedy środki takie do wzbudzenia oklasków używane bydy przestały, — publiczność zostawiona samej sobie — wolna od wpływu najętych klakierów — ukazuje się w swęj naturalnej i przyrodzonej godności; — przecież wszystkie te wnioski i konkluzye, wypadające bez żadnej wątpliwości *na moralną korzyść* tutejszej publiczności — położenie moje w obec takiego sędziego o wiele utrudniały. — Rzecz bowiem jasna, że im świetlejsza publiczność, tém więcej jest wymagająca — im więcej zaś ona wymaga, tém trudniejszym jest dla Dyrektora Teatru zadaniem, uczynić ję zadosyć; — w obecnym nadto przypadku, wymagania te były że tak powiem, niepodobne do wykonania; — bo jeżeli z czynionych mi uwag o których wyżej napomknąłem, — godziło się brać miarę tego, czego odemnie publiczność żąda — można było łatwo przewidzieć, że żądaniom, posuniętym pod względem wystawy nieledwie do *purismu*, nie zdoła zadosyć uczynić nie tylko moja, ale żadna Administracya choćby najzamożniejszego Teatru. —

W takim to ze wszech miar trudnym położeniu, znajdowałem się Panie Redaktorze przy objęciu Dyrekcyi tutejszego Teatru; — a jeżeli jeszcze zważysz, że kontrakt, w moc którego przyznana mi była, podpisałem dnia 27. Września 1843 r. — a dnia 1. Listopada *tegoż samego* roku, — byłem obowiązany zacząć dawać widowiska; —

że przeto do wyszukania, — skompletowania i skonstruowania Artystów, do zaopatrzenia się w potrzebne Dekoracye, Garderobę, Bibliotekę — sprzęty i utensylia, miałem zostawiono tylko *Trydzieści i trzy* dni czasu; — myślę, że jakkolwiek by ci mógłbydź nieznany cały ogrom potrzeb Teatru — w Kraju nadto — gdzie mimo największego nawet nakładu — nie wiele pod tym względem i za pieniądze zrobić można, — nie odmówisz mi przecie Panie Redaktorze świadectwa, — że położenie moje było trudnem, jak więcéj nie można; i że nie mało pracy i nakładów ponieść mi przyszło, żeby tylko w czasie przyzwoitym, obowiązkom moim zadosyć uczynić! —

Mimo to jednak zwyciężywszy wszystkie trudności — widowiska rozpoczęte zostały w roku zeszłym, w czasie Kontraktem wymaganym. — Że widowiska te z początku pod względem zwłaszcza 'gry Artystów, i harmonii Scenicznój — zostawiały wiele do życzenia, żadnej nie ulega wątpliwości: — lecz odpowiedzialność za stan rzeczy taki, nie ciąży ani na mnie, ani na Artystach; — niedokładność bowiem taka widowisk — płynęła z natury rzeczy i była już dla tego samego nie uniknioną! — że dla Artystów z różnych Teatrów pozbieranych — nie wgranych pomiędzy sobą — każda sztuka choćby najpowszechniejsza, była pod względem nauki ról *nową*; — i że mimo méj chęci, wzgląd na krótkość czasu, tudzież na obowiązek dawania widowisk nieprzerwanie — nie zawsze mi pozwalał bydź panem osadzenia ról — lecz w większej części, musiałem w ich posiadaniu zostawiać Osoby, które chociaż im nie dopisywały jak należy — przecież *umieniem* roli ułatwiały z drugiej strony wystawę — przez to samo że były do niej gotowe. — Lecz jako w ogóle postęp uczyniła scena tutejsza — pod każdym z osobna względem — osądzisz Panie Redaktorze z treściwego przejścia wszystkich Kategorji związek z nią mających — a to w tym

samym porządku, w jakim w uwagach moich o Teatrze tutejszym. rozbierane były, i tak:

Co do porządku zakulisowego: Oddawszy każdy oddział zakulisowego porządku pod nadzór osobnego ad hoc officyalisty — dopełniłem z méj strony wszystkiego, co było moim obowiązkiem i zaradziłem brakowi, dającemu się czuć pod była Antreprizą: porządek też zakulisowy jest w ogóle wzięwszy taki, jaki być powinien; — i jeśli mimo to dzieją się pod tym względem małe usterki — źródła ich szukać raczej trzeba — albo w niedogodnej lokalności, albo w przeszkodach nie mogących być przewidzianemi — albo nareszcie w uchybieniach osób do nadzoru użytych, (*bo i ci jako ludzie chybiać także mogą*) aniżeli w zostawieniu losowi tego oddziału wystawy — tak, jak to dawniej praktykowało się. — Skutkiem téż tego usterki o których mowa, będące niedawno jeszcze *regulą* na tutejszej Scenie, zamieniły się w *wyjątek* — który jak ufać potrzeba, coraz rzadziej wydarzać się będzie. —

Co do Dekoracyi: — Gdy fundusze Teatralne nie pozwalały nigdy — ani dotąd nie pozwalają — na utrzymywanie stałego Dekoratora przy Teatrze w Krakowie, Dekoracye téż na Scenie tutejszej, były zawsze bardzo nędzne — i stanowisku sceny w Mieście takim, jak Kraków wcale nie odpowiednie. — Objąwszy Teatr i znając, ile stósowne dekoracye użyczają wystawie każdej, właściwego jój Stylu, ile zdobią widowiska i kształcą smak publiczności w malowniczym względzie; — postarałem się o zaopatrzenie sceny w znaczną ilość najrozmaitszych prospektów, — pęźla najcenniejszych w tym rodzaju mistrzów; skutkiem tego, Teatr Krakowski zaopatrzonym został w tym *jednym roku* w 44 kompletnych Dekoracyj — roboty Gropiusa, — Papego, i Bergera — z których 10 kosztem Rządu tutejszego — reszta zaś kosztem moim sprawione. Dekoracye te, nie zostawiają nic wcale do życzenia; i nie jedna zagraniczna scena, może ich Krakowowi pozazdro-

ścić; — a jeżeli Panie Redaktorze zważysz, że Dekoracje te wraz z transportem i zawieszeniem, kosztują przeszło 60,000 Złp. przyznasz zapewne, że i pod tym względem uczyniliśmy wszystko, czego tylko słuszność wymagać pozwala. —

Co do Kostiumów: — Równe jeżeli stósunkowo nie większe jeszcze starania i nakłady, podjętemi zostały, w zadosyć uczynieniu ile można i téj stronie wystawy; a gdy granice wystawy scenicznej — mogą być posunięte aż *do infinitum*; — na scenie krakowskiej, zakreśliłem je dla siebie; *najprzód*, do ścisłej potrzeby, o ile to uczynić można było, bez ubliżenia Epoce czasu i narodowości — z zachowaniem przecież w kostiumach dramatów cudzoziemskich, ogólnych tylko i malowniczych typów tych samych Epok i narodów; — w kostiumach zaś ojczystego dramatu, jak najściślejszej i historycznej wierności; — *powtóre*; do dramatycznej wartości sztuk przedstawianych, o ile na to zasługiwały — i o ile wносить wolno było — że się na Repertoarze utrzymają. — Mimo więc nieco krótszego płaszcza, jakim był przyodziany Horacyusz, mimo złota jakim był ozdobiony hełm Edypa — mimo nareszcie nieszczęśliwej brody Hetmana Tarnowskiego — wystawa Teatralna w Krakowie pod względem kostiumów, — żądaniom jednych chyba purystów nie czyni zadosyć; których jednak zarzuty, gotów już jestem w ostatnim razie przyjąć na moje sumienie; — świadomy (*znając dobrze wszystkie niemal Teatra Europejskie*), że ich wymaganiom, nie uczyniłaby zadość żadna na świecie wystawa Teatralna!

Co do Maszyneryi. — W ubiegłym roku, popisywaliśmy się wprowadzić kilka razy z Maszyneryą i pod tym względem nie mogę powiedzieć, żebym ja sam miał być zadowolniony. — Gdy jednak urządzenie maszyneryi nie jest dziełem moim, ani mi jój odmienić nie wolno; — na zmianę jój nawet *in melius*, nie pozwalają szczupłe spa-

cia zakulisowe; — publiczność, musi się zgodzić na taką jaką jest zaprowadzoną; — w przypadku zaś, gdyby się jej podobać nie miała, — mnie przynajmniej od wszelkiej za to odpowiedzialności uwolnić powinna.—

Co do Orkiestry: — W stósunku dawniej, Teatr krakowski ma teraz prawdziwie dobrą Orkiestrę. — Wzmocniona, z 16 głosów na 35 — oddana przy tém pod zarząd stałego Dyrektora i zaopatrzona w muzykalia najnowsze, — mieści w sobie wszystko, czém się tylko Kraków pod względem muzykalnych biegłości i talentów wykazać może. — Myślę, że gdyby nawet kto chciał, lepszej i mocniejszej Orkiestry Teatralnej, nie skompletowałby w Krakowie: — *lepszej dla tego*, — że wszystko do niej należy — co tylko pod tym względem mamy najlepszego; *mocniejszej dla tego*, — że przestrzeń dla niej w Teatrze wyznaczona, nie wystarczyłaby na pomieszczenie, ani nawet jednego więcej instrumentu. — Że w stósunku Orkiestr zagranicznych Teatrów, — krakowska, wiele jeszcze do życzenia pozostawia — żadnej nie ulega wątpliwości; lecz do wyrównania im pod względem całości harmonii — potrzeba długiego czasu, — nadewszystko cierpliwości; — téj ostatniej nawet więcej, aniżeli się komu zdawać może; — dowodem czego jest przedostatnia wystawa Córki pułku, której winę jedynie Orkiestrze przypisać wypada! —

Co do Chórów: Chór dramatyczny — dawniej z różnych przypadkowych Elementów zbierany — zamienił się dzisiaj w stały; — i Teatr krakowski utrzymuje w tym celu 24 osób. — Jest to koszt ogromny, jak na Teatr krakowski! — a przecież podjąłem go z ochotą, chcąc i ten oddział wystawy przyprowadzić do jakiegoś przecie porządku. — Czyli i jak dalece wystawa każdej większej sztuki — na dodaniu i skompletowaniu Chóru zyskała? — ten tylko ocenić może, komu sceniczność jest znaną praktycznie — Chór dramatyczny, jako tło obrazu na scenie

przedstawianego, — uchodzi zwykle uwagi większej publiczności, — bo ta zajęta bywa głównemi tylko postaciami jego; mimo to jednak, ta sama *większa* publiczność, — niespostrzegająca tego Chóru dla tego, że *jest* na scenie, spostrzegłaby brak jego niezawodnie, — *gdyby go na niej nie było*. — Dla tego też wartość Chóru, i znaczenie jego na scenie — są czyście *ujemne*; — Chór ten, kosztujący administracyą bardzo wiele, — nie znaczy nic w oczach publiczności, póki go widzi przed sobą, a jednak znaczyłby bardzo wiele, gdyby w którejkolwiek sztuce nie wyszedł na scenę. — Taki też przymiot Chóru, jest przyczyną, że sobie nie roszczę najmniejszej pretensyi — aby mi publiczność skompletowanie i ustalenie Chóru za zasługę poczytała! — bo mi wiadomo, że pod tym względem — wtedyby mi dopięto sprawiedliwość oddaną być mogła, gdyby następca mój, nie chciał, lub też nie mógłłożyć na tę stronę wystawy, podobnych kosztów i starań, jak ja je teraz łożę!

Z szczegółów powyższych, z których się składa wszelka wystawa w ogóle; — jeżeli stan ich dzisiejszy, porównasz z stanem — w jakim się pod była Antreprzyą znajdowały, — (*a porównanie to ułatwi Ci odczytanie pisma mego o którym wyżej wspomniałem*) możesz już Panie Redaktorze wziąć miarę! jaki krok naprzód, zrobił Teatr krakowski w tym jednym roku pod względem wystawy; — która, jakkolwiek się ją Protektorom Teatru krakowskiego, podobało nazwać tylko ramami malowidła, jest jednak tak ściśle połączoną z każdym obrazem dramatycznym, że nie ramami, ale raczej jego kolorytem — jego światłem nazywać by ją należało. — Ani ją inaczej nazywać nie można — jeżeli zważymy, że malowidło piękne samo przez się, nic wcale na braku ramy nie traci — gdy tymczasem obrazy dramatyczne, bez odpowiedniej i właściwej wystawy — byłyby zaledwie sylwetami tego, co nam wystawiać powinny — i chybiłyby przeznaczenia

swego zupełnie! — Szczegóły więc te same, powinny Cię Panie Redaktorze postawić w możności osądzenia, czyli jest podobna, ażebym łożąc tyle nakładów i podejmując tyle starania, wedle pięciu lub sześciu kategorii Teatru, siódmą i ósmą kategorią jego zaniedbał? — czy godzi się przypuścić, ażebym pamiętając o porządku zakulisowym, — o Dekoracyach, — o Garderobie, — Orkiestrze i Chórach teatralnych, — i zaradzając niedostatkom, jakie mnie w nich pod była Antrepryzą uderzały, — a to porządkiem jak o nich pisałem; — zapomniał zupełnie o grze Artystów i Repertoarze, kiedy te rzeczy, sam w piśmie moim *głównemi* nazwałem, — i kiedym się o ich Reformę przedewszystkiém inném dopominał? — Myślę Panie Redaktorze, że pomimo korespondencyj twoich krakowskich — nie zechcesz mnie jednak uważać za tak zupełnie wyzutego z zdrowego rozsądku — żebyś mnie mógł obwiniać, o taką niekonsekwencyą i w czynach, i w mowie; — powtarzam że nie przypuszczam tego, mimo wszystkiego coś o mnie napisał; — a jeżeli w istocie osoba moja znalazła u Ciebie tak dobrą opinią, możesz być nawzajem zupełnie spokojnym, — że jój nie zawiódłem, i nie zawiódę!

O grze Artystów, o ulepszeniu Repertoaru, myślałem tak dobrze, jak i o Dekoracyach — Muzyce — Garderobie i innych rzeczach; — i jeżeli w tych dwóch kategoriach, mniej się jawnym potrafię wykazać postępem, — nie wynika jeszcze z tego, żeby tego postępu nie było, — albo żebym o nim nie myślał; — ale wynika, że postęp pod temi względami, nie tyle co pod innemi od méj woli był i jest zawisłym! — tudzież, że na niego wpływa wiele przyczyn, wiele okoliczności — przed którymi mimo największych usiłowań, — chęci moje ustąpić bardzo często musiały!

Lecz przypatrzmy się raczej bliżej tym dwóm oddziałom Sceny, — ażebyś się przekonał, czyli i jakie pod

tym względem czynilem usiłowania? czyli w nich i jaki udało mi się wyjednać postęp?

Co do gry Artystów: Jaką cenę przywiązywałem do najlepszej jaka bydyż może gry Artystów, dowodem tego są usiłowania, wrócenia i zapewnienia Scenie krakowskiej tych wszystkich Artystów, którzy się na niej dotąd odznaczali; a którzy ją za byłej Antreprizy, już byli porzucili; — usiłowania, które przyznać muszę, że najszcześliwszy uwieńczył skutek. — Panowie *Rychter* i *Królikowski* — Panna *Palczewska*, mimo że opuścili Kraków a nawet częściowo inne pozawierali układy, znaleźli się w początku Listopada r. z. napowrót w Krakowie — i weszli do Towarzystwa pod moją Dyрекcyą będącego. — Panowie *Chomińscy*, Panny *Radzyńska* i *Pique*, uwolnieni od poprzednika mego — od umowy z nim zawartej i trwającej, — utrzymeni zostali równie scenie tutejszej — na której tyle i tak sprawiedliwych zyskali sobie względów. Pod względem więc skompletowania Towarzystwa, nikt mi zarzucić nie może, ażebym cokolwiek zaniedbał — co tylko uczynić było trzeba, ażeby w nim utrzymać talenta, podobające się publiczności tutejszej, i sposobne do uczynienia widowisk ile można jak najwięcej zajmującymi. — Gdy z korespondencyj ogłaszanych w piśmie Pańskim z Krakowa, widać oczywiście, że ich autorowie nie wahają się mnie czynić odpowiedzialnym nawet za grę Artystów — pozwolisz Panie Redaktorze, że się nad tym wymaganiem, nieco obszérniej zastanowię.

Każde Towarzystwo dramatyczne, dzieli się na Artystów, których talenta i sfera gry, jednym słowem stanowisko na scenie, są ściśle oznaczone; i na Artystów, nie mających go jeszcze oznaczonego — probujących dopiero sił swoich — i używanych wedle potrzeby, do wypełnienia ról drugiego lub trzeciego rzędu. —

Co do pierwszych. Fałszywem jest mniemanie dosyć upowszechnione, jakoby Dyrektor Sceny, mógł albo po-

nien wpływać na występ Artysty, mającego na scenie jak już powiedziałem stanowisko swoje, — lub też, na oddanie przez niego powierzonej mu roli, pod jakimkolwiek względem. — Dyrektor, może i powinien wpływać na to, ażeby myśl Autora pod względem ogólnego celu sztuki, — pod względem wreszcie szczególnych charakterów, wyprowadzonych w niej na scenę — była przez wszystkich w ogóle, a przez każdego wszczególne zrozumianą i pojętą — lecz na oddanie tych charakterów przez Artystów, na ich mimikę, — czucie, — wyraz twarzy, na przyswojenie sobie odpowiedniej charakterowi postaci — a to w każdym, najmniejszym ruchu grającego Aktora, nie tylko wpływać nie może i niepowinien, — ale owszem, wszystkie te rzeczy, stworzenie że tak powiem typu odpowiedniego myśli Autora, — *musi i powinien* zostawić Artystcie; — powtarzam raz jeszcze, — że *musi i powinien*, — bo gdyby było inaczej, gdyby podobnych rzeczy wyuczać Artystów *przyszło*, — lub gdyby ich tego wszystkiego wyuczać *można było*, — Artysta, zaledwie by mógł występować raz w pół roku na scenę; — i tak przez Dyrektora wvuczony, czyli wymustrowany, byłby sztywną maryonetką, — której wszystkie ruchy, są wymierzone i wyrachowane; — i grze jego, zbywać by musiało na tym, co stanowi jęj główną zaletę — i co ją w oczach widza podnosi, — to jest zbywać by musiało na swobodzie i naturalności. — I alboby potrzeba Dyrektora tak uniwersalnie utalentowanego, coby sobie wszelkie charaktery — ich przymioty i wady przyswajać umiał — i coby ich naśladować a tym samym i ich naśladowania uczyć, potrafił; — albo tylu Dyrektorów, *alias* Nauczycieli, ile jest odrębnych charakterów na scenę wyprowadzonych, — a przynajmniej ilu jest Artystów. — Więcej nawet powiem, — gdyby trafne pojęcie charakteru przedstawianej postaci, potrzebna do tego miara czucia i ognia — właściwy ton mowy — wyraz oczów i twarzy — ruchy nareszcie rąk, nóg, i całej

osoby, były rzeczami, którychby drugiego nauczyć można, tak jak tego Scena i myśl Autora wymagają; i gdyby Dyrektor Sceny, miał mieć zadanie uczyć tego wszystkiego Artystę, w każdej sztuce z osobna; — ustałaby potrzeba starania się do prowadzenia Teatru, o utalentowanych Artystów — zawód Artysty dramatycznego, przestałby exystować; — i Teatr, dałby się prowadzić przy pomocy kilku, że ich z niemiecka nazwę, *exerzierungs-majstrów* — którzyby ludzi, dopisujących skąd inąd fizycznością potrzebom Sceny — z resztą pierwszych, lepszych jacy się nadarzą, — tak jak rekrutów, mustry wyuczali — i tak wyuczonych publiczności pokazywali. — Wtedy talent, nie miałby żadnej wartości, boby się stał zbytecznym; — płaconoby drogo i uwielbiano, nie Artystów, boby ich gra, przestała być ich dziełem; — ale Dyrektorów (*Exerzierungs - Majstrów*) — którzyby gry takiej wyuczać potrafili — i umieli. — Na poparcie prawdy tego co piszę, mógłbym ci P. Redaktorze przytoczyć mnóstwo ustępów z pism *Lessinga*, *Ifflanda* i *Kotzebuego*, którzy wszyscy, z niemałą dla siebie chwałą — i z głęboką znajomością przedmiotu, sprawowali zarząd rozmaitych Teatrów w Niemczech; — lecz rzecz jest nadto jasną sama z siebie, — żeby do jej udowodnienia, miała zachodzić potrzeba podobnej erudycji: — dla tego ufam, że i bez niej zgodzisz się na moje zdanie, jeżeli się tylko zechcesz z uwagą zastanowić, nad znaczeniem tego, co sztuka pod imieniem Artysty rozumieć nawykła. — Tytuł Artysty, w dziedzinie sztuk pięknych, do której i Teatr należy, — nie nabywa się samą li tylko biegłością w mechanizmie jakowego kunsztu, ale do tego trzeba Władzy tworzenia samoistnie, — władzy że tak powiem improwizowania, jednym słowem, chcąc być Artystą w jakiegokolwiek sztuce, trzeba być koniecznie poetą. — Jak malarz kopijujący tylko choćby największe Arcydzieła, jest zaledwie professyonistą — ani do imienia Artysty, nie może rościć prawa — tak też i

Aktor, nie zdolny sobie stworzyć charakteru osoby, którą przedstawia, nie umiejący tego charakteru przeprowadzić trafnie i z przyzwoitym stopniowaniem przez wszystkie sytuacje sceniczne — i kopijujący to wszystko na scenie, wedle wzoru jaki mu ktoś drugi pokazać może! — jest tylko rzemieślnikiem Teatralnym, ani do tytułu Artysty dramatycznego żadnego nie ma prawa! — Bo *talent* tylko Panie Redaktorze, ale nie *nauka*, stanowią prawdziwego Artystę! — i jeżeli nauki przy pracy nabydź wkońcu można, — talentu, nie nada choćby największa praca i trzeba go mieć danym od natury. — I dla tego też to właśnie, że nauka przystępną jest dla wszystkich, — a w rozdzielaniu talentów, natura dość skąpą bywać zwykła, prawdziwi Artyści rzadko się bardzo jawią, są poszukiwani i drogo płaćeni. — Z tego więc co wyżej powiedziałem, przekonywasz się zapewne Panie Redaktorze, że wpływ Dyrektora Teatru, na *dobrą* lub *złą* grę Artysty, — któremu niezaprzeczony talent, wyznaczył już właściwe stanowisko na jakowej scenie; — musi być, i jest wielce ograniczony; — a tym samym, że za tę grę nikt inny, tylko sam Artysta odpowiedzialnym być musi. — Wpływ też mój na grę Artystów na scenie tutejszej, — to jest na grę tych osób, których sfera talentu zdawała mi się być oznaczoną, — tej a nie innej musiał być natury; — w sztukach wartających tego zachodu, myśl ogólna Autora, pod względem celu dzieła; i szczególnie, pod względem charakterów pojedynczych jego postaci, — wykładaną była zawsze, o ile tylko tego zacho- dziła potrzeba. — Obok tego, przy oddaniu w naukę dzieł dramatycznych, większej wagi, — udzielane były Artystom właściwe objaśnienia historyczne, — z treścią dzieła, lub jego wystawą związek mieć mogące. — WYROBIENIE jednak i oddanie myśli Autora, stworzenie sobie właściwych postaci na scenie, — przyswojenie dla nich odpowiedniego charakteru, wszystko to zostawiałem zawsze talentowi

Artystów i zupełnej pod tym względem używali i używają swobody; — bo mi się wydawało byż prawdziwą zbrodnią, neutralizować jakąkolwiek impozycją z méj strony, — naturalne rozwinięcie się talentu, którego zaprzeczyć nie mogłem; — i uważałem byż zawsze zadaniem dopiero gruntownej krytyki, *krytyki publicznej* i pisanéj *po wystawie* każdej z osobna sztuki, — prostować pomyłki Artystów, jakichby się w odgadnieniu i pojęciu myśli Autora, w pomysłeniu właściwych jéj postaci, i w oddaniu tych postaci na scenie — dopuścić kiedy mogli. Na grę więc Artystów na scenie tutejszj — wpływałem jedynie: — 1) wydzielaniem każdemu wedle talentu — ról odpowiednich i właściwych — 2) Wykładem ogólnej myśli Autora w dziele jakowym — i szczególnej co do pojedynczych w niej postaci — 3) Objaśnieniami historycznymi, gdzie takowych zachodziła potrzeba. 4) Nareszcie, nie mogąc się doczekać krytyki, — prostowaniem pomyłek w oddaniu ról — w pojęciu charakterów — o ile takowe *po wystawie* spostrzedz mogłem. —

Co do drugich: Zdawało mi się byż zawsze obowiązkiem od zarządu sceną nieodłącznym, — ażeby brak w kraju naszym szkoły dramatycznj, — zastąpić choć w części usiłowaniem, kształcenia *na scenie* osób, poświęcających się zawodowi dramatycznemu. — Obowiązku też tego dopełniałem w dwojakim celu: — *raz*, ażeby na téj drodze, nastreczyć talentowi będącemu może w ukryciu, sposobność poznania się na sobie i spróbowania sił swoich; *drugí raz*, żeby Teatr zaopatrzyć w dostateczną liczbę osób, na wszystkie wypadki — i nie czynić Jego egzystencji zawisłą, od *jednej* lub *dwóch* osób — których choroba — śmierć — lub też nareszcie kaprys — do opuszczenia sceny spowodować mogą. — Praca też, jaką podejmować trzeba było, ażeby osoby takie, początkujące, mające wprawdzie chęć do Teatru, — ale nie umiejące jeszcze oznaczyć dla siebie właściwéj sfery ról, tym sa-

mym więc i dla mnie, do klasyfikacyj nie podobne, przygotować mniej więcej do występu; — wyznaję, że mi się najmozolniejszą byźdź zdała; — gdy nie stworzony wcale na pedagoga — mniej może w uczeniu aniżeli by należało mam cierpliwości. — Mimo to jednak, brak zdolności, zastępywała u mnie chęć, — której publiczność tutejsza, widziała dość liczne pod tym względem dowody. — W ciągu ubiegłego roku, wystąpiło na scenę tutejszą po raz pierwszy, kilkanaście osób płci obojg — i chociaż nie wszystkie z równym skutkiem, przecież z występów takich, Towarzystwo tutejsze pomnożyło się kilku, wiele obiecującemi indywidualnościami. Grze więc Artystów początkujących i nie mających jeszcze oznaczonego na Scenie stanowiska, poświęcałem Panie Redaktorze jak widzisz własną moją pracę; robiłem więc pod tym względem wszystko, com był robić powinien — i com robić mógł, a więc i téż odemnie żądać, słuszność nie pozwala. — Wszakże, pomimo że na powyższej drodze — dopełniłem w zupełności jak mi się przynajmniej zdawało i obowiązku i zadania mego; — nie mogę się przecież pochwalić, żeby czyste moje chęci, jak należy ocenione i zrozumiane były. — Owszem, z postępowania takiego, świadczącego dosyć wyraźnie — że o ile tylko mogę, dbałym jestem o wzrost i postęp sceny — zrobiono mi zarzut, który tym boleśniejszy być musi — im mniej jest zasłużony — i im więcej pod tym względem, wyznam że rachowałem na oddanie mi sprawiedliwości. — I tak: *Co do gry Artystów mających oznaczone stanowisko na scenie;* — powiedziałem wyżej, że na grę tę wpływałem przedewszystkiem, przydzielaniem każdemu z osobna ról, talentowi jego i stanowisku na scenie odpowiednich; — a gdy w uwagach moich o Teatrze krakowskim, uczyniłem pod tym względem zarzut byłemu przedsiębiorcy; i napisałem na karcie 40. *„Nie dość jest zgromadzić „Artystów, choćby byli obdarzeni największemi zdol-*

„nościami, trzeba jeszcze dowieść, że się tych zdolności użyć umie, że się ma szczerzy zamiar doskona-
 „lić je i kształcić; a talentu dramatycznego, używa się
 „przyzwocie i talent ten kształci się, jeśli mu nastreżo-
 „ną bywa sposobność ćwiczenia się w oddawaniu ról i
 „i charakterów zdolnościom jego odpowiednich;—i prze-
 „ciwnie, talent ten poniża się, jeżeli Artysta zmuszony
 „jest występować kolejno, w niewłaściwych dla siebie ro-
 „lach; jeżeli dziś grający Boratyńskiego, — jutro błazno-
 „wać musi w roli Organisty, lub tym podobnych kary-
 „katur“ (*), mniemałem, że samym postawieniem na wła-
 ściwym i odpowiednim stanowisku, każdego z osobna ta-
 lentu w Towarzystwie moim, dam dowód: *najprzód*; że
 postępuję tak, jak sam od drugich żądałem; *powtóre*,
 przekonam publiczność, że dość rzadkimi talentami ja-
 kiemi dysponuję, poniewierać nie chcę, — ale im owszem,
 daję sposobność kształcenia się i rozwijania w właściwej
 im sferze; — i zdawało mi się, że klasyfikacya taka Ar-
 tystów, już dla tego, że jest dowodem ile cenię i jak
 umie szanować talent — już znowu, dla tego, że nie
 mogła bydz inaczéj osiągnioną, tylko pomnożeniem per-
 sonale Towarzystwa — a zatém nowemi pieniędzmi ofia-
 ry z mój strony, usposobi dla mnie przychylnie sąd pu-
 bliczny, i w obec takich przekonywających dowodów,
 dbałości mojej o wzrost sceny narodowej i wykształcenie
 jej uczniów, saméj nawet zawiści, nakaże milczenie. —
 Oczekiwania jednak moje, pokazały się być mylnemi; i
 usiłowania powyższe, które sobie tak przenosiue na za-
 sługę rachowałem, przeciwny zupełnie wydały skutek. —
 Gdy jak się Panie Redaktorze z rozbioru kategorii Re-
 pertuaru przekonasz, Teatr tutejszy wysługujący się roz-
 maitéj publiczność, — rozmaitéj też treści sztuki przed-
 stawiać musi; publiczność przyzwyczajona za byłéj An-

*) Uwagi o Tentrze w Krakowie: Kraków 1843. Drukiem i nakła-
 dem St. Gieszkowskiego. Kar. 40.

treprzy, do widzenia najlepszych tutejszych Artystów, występujących nie ledwie co dzień, a to w rolach zupełnie niewłaściwych, jak n. p. *P. Rychtera* w roli Baby, w sztuczce wesele w Ojcowie, i t. p. nie widząc ich Imion w afiszach, a to wszędzie gdzie tylko wartość sztuki lub roli nie odpowiadała ich stanowisku na scenie; zamiast mi ich nieobecność policzyć na zasługę, zrobiła mi z niej zarzut. — Powstały głosy, że Artyści o których mówię, występujący dawniej w każdym nieledwie spektaklu — nie występują pod moją Dyрекcyą, jak najwięcej dwa razy na tydzień; i konkludowano ztąd bez wahania się, że widowiska w porównaniu z dawniejszemi, straciły oczywiście na powabie. Zdania te dopóty, dopóki były ogłaszane w gazecie twojej Panie Redaktorze — puszczałem mimo; — bo je poczytywałem za owoc osobistości i zawiści, — jakich organem względnie mnie, stało się pismo twoje; — lecz gdy zdanie podobne, podzielił nawet nasz uczony autor Listów z Krakowa, — i gdy się do niego publicznie przyznał; — wyznam Redaktorze, że wtedy dopiero poznałem, jak trudno jest przy najlepszych chęciach, bydź-zrozumianym, przez najwyrozumialszych nawet i postępowi Sceny najżyczliwszych Sędziów; — kiedy przedmiot przez nich sądzony; z natury swojej przed ich oczyma musi bydź zasłonionym, ani mu się wszechstronnie przypatrzeć i tajemnic jego zbadać nie mają sposobności. —

Przytém, w trudnej pracy kształcenia gry Artystów na którą tylko tak pośrednio wpływać mogłem, — odmówiła mi zupełnie swój pomocy krytyka; — której nie zdołały zastąpić uwagi, jakie sam Artystom *po wystawie* sztuki jakowej, czynić mogłem. — Uwagi bowiem moje, traciły na swój mocy — już dla tego, że były prywatne, — a tém samém, że oczów publiczności nie zwracały na błędy Artysty; — co jedynie może bydź dla niego zachętą do starania się, ażeby ich drugi raz unikał; — już zno-

wu dla tego, że się w wytykaniu tych błędów, znalazłem często w sprzeczności z publicznym aplauzem widzów, w obec którego, dziwić się nawet nie można, że artysta spostrzeżenia moje uważać musiał, albo za mylne, albo też za płynące z mniej czystego źródła. Krytyki dalej takiej, jakiej do kształcenia Artystów potrzeba było, — nie zdołały równie zastąpić Artykuły o Teatrze miejscowej Gazyety, raz dla tego, że były bezimienne, a zatem bez potrzebnej powagi; — drugi raz dla tego, że więcej w nich *chwalono zalet*, aniżeli *wytykano błędów*; — a rzeczywiście, w grze naszych Artystów, więcej błędów wytknąć, aniżeli zalet pochwalić wypadało; — Krytyki narazie takiej, o jakiej mówię, i jakiej gra Artystów tutejszych potrzebywać mogła, nie zastąpiły korespondencye o Teatrze Krakowskim, w Gazecie twojej Panie Redaktorze umieszczane; — bo celem tych korespondencyj, nie był nigdy wzrost Teatru naszego, ale raczej jego upadek — gdy w nich, nie tylko nie było nigdy najmniejszej wzmianki, o dobrej lub złej grze Artystów tutejszych, lecz owszem treścią wszystkich, były niepochamowane tylko wycieczki przeciw méj osobie — i przeciw memu zarządowi Teatrem; — które, oparte bez wyjątku na najjawniejszych fałszach, pisane z najoczywistszą złą wiarą, przekonywały tylko, albo że spekulacya czyjaś, dąży na téj drodze do obrzydzenia mi Dyrekcyi Teatru tutejszego i zniewolenia do odstąpienia od niej, — a to aby ją znowu ujrzyć przedmiotem nowéj konkurencyi, a może i własnych zabiegów; — albo też, że interes lub miłość własna czyjes — którym się nie raz w mym życiu w interesie publicznym narazić musiałem, — szukają na tak nieszlachetnej drodze, dość nikczemnego odwetu!

Co do Artystów początkujących, i próbujących sił swoich. — Usiłowania moje korzystania z każdej sposobności, przysposobienia scenie narodowej przyszłych Artystów — zachęta jaką dawałem początkującym w tym

zawodzie — i doświadczenia, jakie z niemi czynić *na scenie* musiałem; — tak mało mi policzonemi zostały na rachunek zasługi, jak i szanowanie talentów i stanowiska — już wyrobionych Artystów. — Sama natura doświadczenia wskazuje, że wypadek jego nie zawsze jest pewnym: — Publiczność więc zdaniem moim, widząca w teatrze polskim, Instytut narodowy, pragnąca jego wzrostu i postępu, — zapewnienia wreszcie jego exystencji, nie na rok, dwa, lub trzy, — ale na przyszłość, ile bydź może najdłuższą; — powinna była na usiłowania moje zapatrywać się z tego a nie innego stanowiska, — i asystować cierpliwie doświadczeniom w interessie wspólnym czynionym; powinna była bydź przygotowaną, poświęcić dla takiego celu, coś z własnej zabawy; i przez wzgląd na niego, pobłażyć usiłowaniom, choćby te mniej szczęśliwie wypaść miały. — Skutek okazał niestety, że publiczność tutejsza, nie zawsze podzielala to zdanie; — gdy usiłowania moje pod tym względem, w tedy tylko uprzejmie przez nią przyjętemi bywały, gdy się szczęśliwie udały; — w większej części przypadków jednak, gdzie siły nie dopisywały chęciom początkującego, stawały się powodem do nowych i niezasłużonych przeciw mnie zarzutów. Obijały się nie raz o me uszy zdania, że kosztem publiczności chcę się przysposobić w Artystów — jak gdyby potrzeby Teatru — dały się gdzie przysposobić czym innym kosztem, jak tylko publiczności. — Publiczność Krakowska podobnie jak i publiczność wszystkich miast większych, żądała rzeczy skończonych i doskonałych ... przypatrywać się ich powolnemu kształceniu i doskonaleniu, żadnej nie okazała ochoty. — Z jakiego zresztą stanowiska zawisać, zapatrywała się i zapatruje na usiłowania podobne z méj strony — jak skora jest do wynalezienia w nich broni przeciw méj Osobie — dowodzi ostatnia Korespondencya z Krakowa, umieszczona w twoim piśmie Panie Redaktorze! gdzie wymieniono 3 Artystki--

którym się nawet w występach powiodło, jako parodjujące sztuki (?) *sic*, i gdzie je wezwano; aby się jak najdalej trzymały drammatu ect. (?). —

Kiedy już jednak zmuszony jestem trudnić Cię tak obszernym rozbiorem zarzutów, jaki mi z powodu złej lub dobrej gry Artystów, publiczność równie jak i twoi korespondenci czynili, — i kiedym się już tak szeroko w tym przedmiocie rozpisał, pozwolisz zapewne Panie Redaktorze, że dotknę jeszcze jednej okoliczności, należącej do tej samej kategorii Administracyi mojej Teatralnej, — a to tem więcej, gdy korespondenci twoi, pochwycawszy ją, wojują nią głównie przeciw mnie jako argumentem, którego ich zdaniem, nic pobić nie zdoła — Chcę tu mówić o odejściu P. *Rychtera* z sceny tutejszej *mimo méj woli* — i o oddaleniu z niej P. *Palczewskiej* *przezemnie samego*. — Od miesiąca Czerwca, każdy niedawnie Artykuł, który w twym piśmie o Teatrze Krakowskim czytamy, kończy się lub zaczyna, jednym i tym samym *refrain* — „*Mamy wprawdzie Dekoracye — ale nie ma Rychtera i Palczewskiej*“ — z czego nie inny wniosek wyprowadzić by trzeba — jak tylko; *raz*, że bez P. *Rychtera* i P. *Palczewskiej*, Teatr w Krakowie *exystować* nie może; — *powtórę*, — że ja dbając o rzeczy dodatkowe głównych zaniedbuję! — *potrzecie* nareszcie, ... że niedostatki w personale Teatralnym, chcę zastąpić zewnętrzną wystawą i tą ostatnią tylko, publiczności w oczy pruszę. Taki a nie inny wniosek wyprowadzi na pierwszy rzut oka każdy, kto tylko nieświadomy okoliczności, dla których i P. *Rychter* i P. *Palczewska* wyszli z Towarzystwa tutejszego — korespondencyje twoje Panie Redaktorze z Krakowa, choćby nawet bez uprzedzenia czyta; bo odejście tych dwóch osób ze sceny Krakowskiej, zaprzeczyć się nie da — i okoliczność ta, dosyć jest z pewnością uchwyconą, ażeby zarzuty na niej osnute, a wszystkie przeciw mnie wymierzone, nie miały przylegać do

przekonania czytelnika, nawet najbezzstronniejszego! — Tym czasem wnioski takie są zupełnie fałszywe; — bo, *najprzód* i bez P. Rychtera i bez P. Palczewskiej Teatr w Krakowie exystuje i exystować będzie — bo *powtórę* odejście wspomnianych osób nie dowodzi bynajmniej, a-bym nie miał dbać o nie — ale dowodzi tylko, że ich zachowanie się *za Sceną*, musiało nadwierać inne i główne warunki Administracyi Teatru, — kiedy pomimo wysokiej ceny, jaką do ich talentu i bytności w Towarzystwie przywiązywać mogłem, — byłem jednak zniewolony, *zezwolić* na odejście pierwszego — a *zarządzić* oddalenie drugiego; — bo wreszcie *potrzebie*, daleki jestem od chęci zastępywania ubytku talentów, zewnętrzną wystawą i Dekoracyami; — gdy wystawa przyzwoita i dekoracye, przed oddaleniem się Pana Rychtera i P. Palczewskiej, na scenie tutejszej zjawiły się — ani po ich odejściu nie przybyło w tej Kategorji nic takiego, co by tak ubliżający dla mnie wniosek usprawiedliwiać mogło!

Przekonany jednak jak jestem, że zarzut o którym mowa, dopóty przez nieprzyjaznych mi stawiany będzie na przodzie ich polemiki; — dopóki go zostawię nie wyjaśnionym; — zgodzisz się zapewne na to Panie Redaktorze — że nadszedł czas, w którym go wyjaśnić wypada — i że do tego nie będzie dla mnie lepszej sposobności, nad tę, jaką mi obecna moja odezwa do ciebie nastrecza.

Najprzód pozwolę raczysz P. Redaktorze, że zwrócę uwagę twoją na złą wiarę — z jaką Korrespondenci twoi *Krakowscy*, używają osób i rzeczy, w prowadzonej przeciw Teatrowi tutejszemu polemice — a to wedle tego, jak im te osoby lub rzeczy do zamierzonego celu pomagać mogą lub nie. — P. *Palczewska* bowiem i P. *Rychter*, znajdowali się w Towarzystwie moim aż do końca Miesiąca Maja 1844 r. — Jeżeli więc *nieobecność* ich dzisiejsza na scenie tutejszej, ma jój tak wiele jak piszą ujmować blasku, — zdawaćby się powinno, że ich

obecność aż do końca Maja r. z. tejże samej scenie niezmiernie wiele blasku dodawać była powinna, a zatem, że korespondenci twoi Panie Redaktorze, jeżeli o Teatrze tutejszym, piszą z dobrą wiarą, powinni byli *w obecności* niegdyś tych dwóch osób w Towarzystwie, wynaleść taką samą *zasługę* mojej Teatralnej Administracyi, jak teraz *w nieobecności* wynaleźli *winę*. — Tak przynajmniej postępować nakazywała słuszność; i gdyby tak byli postępowali, zarzut jaki mi dzisiaj pod tym względem czynią, iakkolwiek by był zawsze niesłusznym — (bo wina odejścia wspomnianych osób, mnie przypisaną być nie może) byłby przynajmniej czyniony w dobrej wierze, i nosił by cechę bezstronności, na której mu dzisiaj zbywa. — Ale w korespondencyach w gazecie twojej ogłaszanych, od początku Listopada 1843 r. aż do Czerwca 1844 r., nie ma najmniejszej wzmianki ani o P. *Palczewskiej* ani o P. *Rychterze*; — mimo ich obecności w owym czasie na scenie Krakowskiej, korespondenci twoi, tak byli wówczas z Teatru Krakowskiego nie kontenci, jak niemi są i teraz, kiedy tych Osób nie ma; — nie przyznawszy mi więc nigdzie zasługi z tego tytułu, że P. *Rychtera*, i P. *Palczewską* w Towarzystwie moim utrzymywał — utracili zdaniem moim prawo, czynienia mi dziś wyrzutów, że ich w tymże Towarzystwie nie ma. — Wszakże niesprawiedliwość ta i zła wiara Sędziów Krakowskiego Teatru, nie jest bez pewnej dla mnie pociechy. — Uważam, że wszystko, cokolwiek w Teatrze tutejszym jest dobrym, nie ma w oczach korespondentów twoich, żadnej wartości dopóty, dopóki do Teatru należy; tudzież, że rzeczy i Osoby, wtedy dopiero nabierają u nich ceny, kiedy z Teatru odchodzą. — Jeżeli tak jest, i jeżeli skala takiego Sądu, zastosowaną będzie do wszystkich zarówno, godzi się i mnie spodziewać — że mi oddadzą sprawiedliwość — wtedy przynajmniej, gdy od zarządu Teatru tutejszego odstąpię; co, gdy dla satysfak-

cyi tych panów niedługo zapewne nastąpi, mogą dziś spokojnie w nadziei niedalekiej mojej rehabilitacyi, znosić ich kłamstwa i potwarze. —

Lecz wróćmy raczej do przedmiotu, to jest: do P. *Rychtera* i P. *Palczewskiej*. — Żem talent tych dwóch Artystów cenił, jak przynależy — żem ich obecność na scenie Krakowskiej uważał być potrzebną, dowód tego najlepszy — jak skoro się o ich zakontraktowanie starałem, i w tym celu nawet, wysyłając za nimi do Królestwa i Warszawy umocowaną osobę, do zawarcia umowy, — nie małełożyłem kosztu. — Zarzut więc, jakobyhym się ich chciał pozbyć z Towarzystwa — pomimo zawartego kontraktu, wszelkiego pozbawiony jest sensu — bo gdybym ich był *ex principio* nie chciał mieć w towarzystwie, byłbym był tego dokonał daleko łatwiej i bez kosztów — *nie przyjmując ich wcale do niego*, ale nie oddalając po półrocznym zaledwie pobycie — i po wyłożeniu na ich przyjęcie nie małych nakładów. — Zdrowy więc rozum wskazuje, że w stosunkach moich z osobami wyżej wspomnianymi, musiały zajść okoliczności — które pomimo méj chęci i woli, *zmusiły mnie* jednak, do *zezwoienia* na odejście pierwszego — do *oddalenia* zaś drugiego. —

Że te okoliczności zaszły w istocie, możesz mi wierzyć Panie Redaktorze na słowo; że zaś ich natura nie pozwalała mi uniknąć skutków z nich płynących, — prosta opowieść rzeczy przekona. — I tak najprzód:

Co do Pana *Rychtera*. — Jak przychylnie usposobionym byłem dla Pana *Rychtera* — jakie było moje zdanie o jego talencie — świadczy to wszystko, co o nim napisałem w Uwagach moich na Karcie 167 i 168. — I lubo nie byłem tyle szczęśliwy, żeby mi się Pan *Rychter* wzajemną przychylnością wypłacił — nie znajduję mimo to powodu zmodyfikowania dziś wczémkolwiek sądu mego, do jakiego się w piśmie wspomnionym, o nim

jako o Artyście przyznałem. — Dziś tak dobrze jak i przed dwoma laty, przyznaję *P. Rychterowi* niepospolity talent — i dziś tak dobrze jak wtedy, uwielbiam go, *i podoba mi się na scenie*. — Lecz dziś Panie Redaktorze, jako Dyrektor Teatru, znajduje się w położeniu — że Artystę nie tylko *na Scenie* ale i *za Sceną* oceniać i klasyfikować muszę. —

Doświadczenie jednakże jakie zyskałem *za sceną* właśnie, wyrobiło we mnie wiarę i przekonanie, (*które pewny jestem, że podziela wszystkie Dyrekcyje wszystkich Teatrów na świecie*) że talent Artysty, choćby nawet pierwszego rzędu, jeżeli z nim w parze, nie idą z strony jego: rzetelność, sumiennność i dobra wola w dopełnianiu obowiązków; — jeżeli talent ten nie widzi w Teatrze nic, tylko samego siebie; ogólne zaś cele Instytucyi — jej postęp i jej ruch regularny, czyni bez skrupułu ofiarą indywidualnych swoich zamiarów — pretensyi i przywidzeń; — jeżeli talent ten nareszcie, zdolnym jest poniżyć się tak dalece, że napomnienie go lub zniewolenie przez zwierzchnią Władzę do wykonania obowiązków — wbrew jego pretensyi, lub wyobrażeniom; — nie budzi w nim chęci uczynienia im zadość, ale tylko pragnienie zemsty za mniemaną obrazę; i jeżeli zemsty tej dochodzi na drodze stawienia milionowych przeszkód wszędzie — gdzie tylko interes ogólny, na jego pomoc i współdziałanie rachować musi i ma prawo; — że talent powtarzam ten, w takim położeniu rzeczy, zamiast się przyczyniać do wzrostu i postępu Teatru, — wzrost ten i postęp owszem paraliżować może i paraliżuje; — że zamiast wspierać i ułatwiać regularny bieg i porządek widowisk, — bieg ten na nieład i niepewność naraża; — i że nareszcie, zamiast być źródłem korzyści dla Administracyi, a zabawy dla publiczności, stać się może i staje dla pierwszej, źródłem strat nie powetowanych, dla drugiej zaś, nie jednego nader przykrego zawodu. — Że tak

jest a nie inaczej, przynasz zapewne Panie Redaktorze, jeżeli się tylko z uwagą zechcesz zastanowić, nad naturą wzajemnych obowiązków, pomiędzy Dyrektorem Teatru, a Artystami. — Kiedy bowiem obowiązki Dyrektora Teatru względnie Artystów, są wszystkie *materyalne*, a zatem *dające się obliczyć, polikwidować a tym samym i wyekwować*; — i kiedy ich dopełnienie, jest nie zawisłym od dobrej lub złej woli jego, obowiązki Artystów względnie Dyrektora, są wszystkie *moralne — obliczyć się więc, polikwidować i ekwować nie pozwalające*, i dopełnienie ich zgodnie z celem umowy, zawisłym jest zawsze i jedynie od rzetelności, sumienności i prawości — a tym samym od dobrej lub złej woli, tychże samych Artystów. — Jeżeli np. Dyrektor, nie zapłaci Artysty gaży, albo takową wbrew umowie zmniejsza; — jeżeli odmawia przyobiecanego mu benefisu, lub innych Emolumentów; gaża taka, benefis i Emolumenta — dadzą się zewaluować na pieniądze — mogą być obliczone i likwidowane — i każdy Sąd, cyfrę ich odpowiednią umowie — przyzna Artysty od Dyrektora; i każdy komornik, tak przyznaną od Dyrektora wyekwuje. — Jeżeli jednak Artysta, którego jedynie talentem Dyrektor dysponować ma prawo — bo czego innego od niego niepotrzebuje; — talentu tego według zdolności swojej i wymagania sztuki, użyć nie chce; — jeżeli obowiązany rolę umieć — takowej się nie uczy i nie umie; — jeżeli obowiązany grać z chęcią, dobitnie i tak, żeby gra jego zrobiła Effekt, gra niechętnie, recytuje rolę jak oracyą — bez ognia, uczucia, wyrazu; — słowem, gra w sposób, że nie tylko Effektu nie robi, ale i Effekt gry drugich niszczy i zabija; — jeżeli chcąc się pomścić za mniemaną krzywdę, upatrzoną bądź w przydzieleniu sobie niepodobającej mu się roli, bądź w odmówieniu czegoś, czego żądać nie ma prawa i czego w interesie ogólnego porządku odmówić czasem trzeba, — bądź nareszcie w napomnieniu,

zdaniem jego niesłusznym; — na kilka godzin przed rozpoczęciem widowiska, na które Administracya rachuje, — oświadczając, że jest chory, — że grać nie może i że grać nie będzie; jeżeli wchodzi w łóżko — i albo wystawę sztuki niepodobną czyni, — albo też zmusza Dyrektora, do zastąpienia go innym indywiduum, — do roli nie przygotowanym — i wymaganiom jej nie tyle dopisującym; — pytam Cię się P. Redaktorze: — gdzie znaleźć Trybunał, któryby takie postępowanie, nie będące czym innym, tylko odmówieniem pełnienia obowiązków przez Artystę; czyli mówiąc wyraźniej, któryby grę dobrą lub złą Jego, użycie lub nie użycie posiadanego przezeń talentu, — umienie lub nie umienie roli, — chętnie lub niechętnie dopełnienie obowiązków takich, ocenił? — gdzie znaleźć lekarza, któryby słabość deklarowaną przez Artystę, w pierwszej chwili w której co do niej stanowczo orzec trzeba, — (*bo wystawa sztuki jest zapowiedzianą*) sumiennie sprawdzić był w stanie? — gdzie znaleźć komornika, coby z takiego Artysty wyeksekwował: — umienie roli, — mimikę potrzebną, i właściwą gry temperaturę? — coby na nim wyeksekwował zdrowie, — kiedy on chorować potrzebuje? — pytam ci się nareszcie, (*bo to pytanie rzecz całą rostrzyga*) — czyli, gdyby się nawet znalazł taki Trybunał, coby niedopełnienie tych wszystkich obowiązków ocenić, oblikwidować i na pieniądze zewaluować zdołał? — a tym samym, gdyby się znalazł i komornik, coby się Eksekucyi tak przyznanej należytości podjął? — czyli powtarzam, znalazłaby się zawsze Ewikcyja — z którejby takie straty powetować można? — czyli nareszcie, gdyby się nawet i znalazła, cel Instytucyi Teatru, tudzież cel umowy z Dyrektorem, byłyby na tej drodze osiągnięte? gdy Instytucya równie jak i umowa, wymagają od Artysty, *nie pieniędzy, nie ewikcyi materialnej, ale gry dobrej, wedle talentu i możliwości, — ale dobrej woli*, która się pieniędzmi zastąpić nie da -- ani

na nie zewalutowaną byź nie może! — ale pomocy *moralnej* — to jest umysłowej pracy — niesionej z serdecznością i życzliwie; — bez których przymiotów, praca ta szkodzi, zamiast pomagać; — i stając się martwą jak kamień, zawadza raczej Teatrowi na jego drodze, aniżeli ją ułatwiać miała! —

Pytania powyższe, — dla ciebie równie Panie Redaktorze jak i dla twoich korespondentów zupełnie zapewne nowe, wątpię żebyś naprzeciw mnie rozstrzygnąć zdołał; — a gdy się w istocie nie dadzą rozstrzygnąć inaczej jak tylko wyznaniem; że w samej rzeczy — sumienności i rzetelności, a tym samym dobrej woli w wykonaniu tak moralnych obowiązków, żaden Trybunał ocenić, ani żaden Komornik na nikim wyexekwować nie potrafi; wypadnie z tego oczywiście, że każdy Artysta dramatyczny, choćby był najwięcej nawet utalentowanym, jeżeli mu zbywa na wyżej wymienionych przymiotach, lub też jeżeli je w duszy jego zagłuszą na chwilę, albo jakaś osobistość, lub podszept spekulujących na podobne niesnaski w Teatrze, lub zarozumienie; — zamiast być pożądanym w Towarzystwie, może być i jest rzeczywiście jego największym ciężarem; więcćj nawet powiem, wypadnie z tego wszystkiego, — że podobnie usposobiony Artysta — tym szkodliwszym będzie dla całości Towarzystwa, im większym i mniej zaprzeczonym — może być jego talent.

Jeśli bowiem Artystę drugiego rzędu — wypełniającego na scenie mniej znaczące role, — w razie złej woli, można łatwo zastąpić innym; — Artysta wypełniający role pierwszego rzędu — a zatem Artysta cenniejszego talentu nie zawsze zastąpionym byź może; — i kiedy na ubytku pierwszego, wystawa sztuki nic wcale nie traci, albo bardzo mało; — kiedy ubytek ten w większej części przypadków nie bywa nawet spostrzeżonym; -- ubytek drugiego, nie da się pomyśleć bez ujemny całości wystawy;

i natychmiast i bardzo słusznie, przez publiczność spostrzeżonym bywa.

Wzgląd więc na to wszystko co wyżej powiedziałem, powinien Cię przekonać P. Redaktorze, że mogą zachodzić przypadki, w których Artysta najpożądanwszy nawet *na scenie*, — postępowaniem swoim *za sceną*, staje się ciężarem Towarzystwa, źródłem strat dla Administracyi i zawodu dla publiczności; — tudzież, że gdzie nie można rachować na dobrą wolę z jego strony, w wykonaniu obowiązków — wyjście jego z Towarzystwa zamiast być *stratą* — jest nie ledwie *korzyścią* dla całości; — której ruch w takim razie, wyswobadza z ciągłej niepewności i wachania się, zabijających każde na świecie przedsięwzięcie, — a tym bardziej Teatralne. — Czyli przypadek taki, zachodził względem P. Rychtera? czyli wykonaniu obowiązków Jego, towarzyszyła z jego strony dobra wola i życzliwość, nie już dla mej osoby, ale dla ogólnych celów Instytucyi? — czy też tę dobrą wolę paraliżowała w nim osobistość czyja — lub podszepty Osób mających interes, w rozstrojeniu ile można harmonii, między mną a zaledwie skompletowanym Towarzystwem? — sam z krótkiej opowieści stanu rzeczy osądzisz; — co do mnie bowiem, nie mogąc się tak prędko rozstać z przekonaniem o rzetelności i dobrej wierze kogokolwiek, — o brak ich P. Rychtera obwiniać nie myślę, i wolę postępowanie jego położyć na rachunek podszeptów osoby — której się opiece później powierzył; — aniżeli go przypisywać powodom, przeciw którym, jak już powiedziałem, walczy moje własne przekonanie.

Pan *Rychter* z mocy zawartego z nim kontraktu na rok jeden, miał sobie przyznaną z mej strony gażę i emolumenta, jakich *sam żądał*. — Dochodziły go jak najregularniej, i pod tym względem, nic mi zapewne nie ma do zarzucenia. — Wszakże w 11 zaledwie dni po rozpoczęciu widowisk w Krakowie — zdawało mi się, upa-

trywać w nim zmianę usposobienia względem mnie, bardzo uderzającą; — w 11 dni po rozpoczęciu widowisk, wypadał *benefis P. Rychtera*: — obowiązany dostarczyć do niego sztukę, przyniósł mi dramat, pod tytułem: „*Lekarz swojego honoru*“ i lubo przeciw jój treści nie było nic do zarzucenia, wystawa jój przecież już dla tego samego była niepodobną, że wów czas jeszcze Dekoracye z Berlina i Wrocławia nie były wygotowane, i Teatr prowadzony był przy 5ciu Inwentarskich Dekoracyach, nie wystarczających bynajmniej do wystawy „*Lekarza swojego honoru*“. — Zwróciłem na tę okoliczność uwagę Pana *Rychtera* i prosiłem go, aby sobie wybrał sztukę inną, lub *benefis* swój na później odłożył; do czego się też *P. Rychter* lubo nie z zupełnym przekonaniem o słuszności mojego *veto*, zastosował, i w miejsce wymienionej sztuki, obrał sobie Szekspira *Otella*. — Do wystawy więc *Otella*, kazałem Garderobierowi wydać stóśowną garderobę — a mianowicie: kostium dla *Otella*, wcale bogaty i wspaniały, z świeżo zakupionej Garderoby w Dreźnie. — Wszakże kostium ten, nie zdawał się *P. Rychterowi* dosyć sutym; i Garderobier zawiadomił mnie — że *P. Rychter*, żąda do niego spodni białych atlasowych, w miejsce niebieskich tybetowych jakie się w garderobie znajdowały. — Nie przypuszczając, ażeby taka bagatelą mogła mieć jakikolwiek wpływ na usposobienie dla mnie takiego Artysty, jakiego zawsze w Panu *Rychterze* widziałem, — a przytym znajdując spodnie *tybetowe* i *niebieskie*, stóśowniejzemi do kostiumu *Otella*, aniżeli *atlasowe* i *białe* — kazałem oświadczyć *P. Rychterowi*, ażeby; gdy spodni białych atlasowych w garderobie nie ma, — i sprawienie ich do téj sztuki, byłoby prawdziwym z méj strony marnotrawstwem — nadewszystko zaś, gdy spodnie tybetowe, znajduje stóśowniejzem i do kostiumu *Otella*, na spodniach takich poprzestał. Nie zastosował się jednak do tego *P. Rychter* — i sprawiwszy sobie *spodnie*

atlasowe białe z własnej kieszeni, w takowych w roli Otella wystąpił.

Zdaje się, że jak za panowania królowej Anny, *szklanka wody*, jeżeli się godzi wierzyć Skribemu, — stała się zwrotnikiem politycznych stósunków, między Francją i Anglią; tak w stósunkach moich z P. Rychterem, *spólnie atlasowe* sprowadziły zmianę, o której mi się ani nie śniło. Zaraz nazajutrz pó benefisie, — którego rezultat, mówiąc nawiasem nie zadowolnił także beneficjanta; — P. Rychter oświadczył głośno na próbie; że w Towarzystwie, gdzie na Benefis trzeba sobie sprawiać *własną garderobę*, więcćj nie zostanie — i że o umieszczenie się we Lwowie lub Warszawie starać się będzie. — Jakkolwiek oświadczenie takie, mogło być dla mnie i było niespodziewanym i bolesnym, — jakkolwiek powód niechęci P. Rychtera mógł być i był błahym; przecież w nadziei, że niechęć ta przeminie, i że w dalszych stósunkach pomiędzy nami, nastęrczy się okaza, zagojenia rany P. Rychtera, — uznałem za stósowne pominąć milczeniem oświadczenie powyższe i udałem, jakoby o nim nie wiedział. — Postępowanie moje jednak, nieodpowiadało widokom osoby bawiącćj w ówczas w Krakowie w celu jak się zdaje szkodzenia ile można nowemu przedsięwzięciu; i przywiązującćj do jego upadku nadzieje — które, gdyby upadek ten był nawet nastąpił, nie byłyby się jednak ziściły. — Upatrzywszy więc w niechęci P. Rychtera, — dogodny swoim celom środek, osoba wspomniona nie zaniedbała dołożyć wszelkich starań, ażeby niechęć tę w interesie własnym ile można exploatować. — Na nieszczęście charakter Pana *Rychtera* ułatwił jak się pokazało znakomicie zamiary powyższe; i przyznać potrzeba, że co do osoby przynajmniej Pana Rychtera, najszcześliwszym uwieńczone zostały skutkiem. — P. Rychter zajął od tego momentu stanowisko *bierno* w Teatrze. — Dopełniał wprowadzie swych powinności, lecz

w dopełnieniu tym, daremnie szukałem téj życzliwości— téj że tak powiem serdeczności — które jedynie same nadają prawdziwą wartość wysługom Artysty na scenie. Pan *Rychter* był zimnym, — milczącym, — obojętnym przy każdéj jednak sposobności nie tał swego zniechęcenia; i w wypełnieniu swych obowiązków przybrał minę ofiary prześladowania z méj strony. — Gdy jednak postępowanie to, nie czyniło na mnie takiego wrażenia, na jakie znać rachowano, P. *Rychter* nie zaniedbał wkrótce okazać swéj niechęci — na innéj, wyraźniejszéj nieco drodze. — W komedyi *Szkola Obmowy* — na 24 godzin przed wystawą, odmówił występu w roli Podkomorzego, twierdząc, że jest przeciążony rolami. Udało mi się wprawdzie tą razą, skłonić P. *Rychtera* do wystąpienia w *Szkole Obmowy*, — wszakże, nie długo potem, mając sobie przydzieloną rolę *Don Gomeza* w *Cydzie*, — Pan *Rychter*, odniósł mi ją wraz z wszystkimi innemi, które mu tylko przypisane były — i składając je wszystkie przedemną na stoliku, oświadczył z największym uniesieniem: że widząc się bydz w tak dotkliwy sposób *poniżanym* w Teatrze, pod moim zarządem będącym, — dziękuje mi za mniejsze i role swoje zwraca! Zdziwiony nie-pomału podobnem oświadczeniem, zwróciłem uwagę Pana *Rychtera* na bezzasadność przywidzenia Jego, jakoby go rolami *poniżyć* chciał, i dodałem, że pojąć nie mogę, jakim sposobem Artysta, który przed 3ma miesiącami dopiero, przyjmował rolę baby w sztuczce „*Wesele w Ojcowie*“ i który w niéj występował — może upatrywać *poniżenie* w przydzieleniu sobie roli *Gomeza* w *Cydzie*! — Staralem się go więc uspokoić jak mogłem; a niechcąc rzeczy przeprowadzać do ostateczności; — oświadczyłem co do roli *Gomeza*, że tę okoliczność wezmę jeszcze pod rozważę i później zadecyduje. — Skutek jednak tego wszystkiego był podówczas taki: że wprawdzie P. *Rychter* — wziął napowrót role przyniesione — lecz ja, zrzec się musiałem

wystawy *Cyda* — i sztuka ta, dla uniknięcia krizis w stósunkach z *P. Rychterem*, musiała byđ z Repertoaru cofniętą. — Wkrótce potem, doniesionem mi zostało, że *P. Rychter* zamyśla o skompletowaniu Towarzystwa Artystów pod swoją Dyрекcyą; tudzież, że w tym celu proponuje układy celniejszym Artystom Towarzystwa mojego; którzy wszyscy, jak mu dobrze wiadomym było, mieli kontrakta 3ch letnie ze mną pozawierane! — Niechcąc zrazu dać wiary, ażeby artysta będący sam w obowiązku, mógł nie tylko o ich zerwaniu przemyślać, — ale jeszcze i drugich do tego namawiać, — zapytałem Artystów którym jak mi mówiono *P. Rychter* miał czynić propozycye, i odebrawszy od nich potwierdzenie téj nader smutnej wiadomości, — zgodzić się musiałem na to, jakkolwiek ze wstrętem, że zamiast pomocnika jakim byđ być powinien — mam w Panu *Rychterze* nieprzyjaciela, dybiącego na szkodę moją; nieprzyjaciela, przeciw którego zabiegom mieć mi się wypadało na ostrożność — Stósunki takie nadzwyczajne i Teatrowi szkodliwe, między Panem *Rychterem* a mną, trwały przez cały Luty i Marzec. — *P. Rychter* żadnym najmniejszym krokiem, nie dał poznać, że stanowiska jakie naprzeciw mnie zajął, odstąpić zamyśla; ja także, nie widziałem powodu robienia z méj stony awansów osobie, tak nieprzychylnie dla mnie usposobienéj — i z tém się nie kryjącéj; — tém więcéj, gdy byłem przekonany — że wszelki nawet awans z méj strony, przy znanym charakterze *P. Rychtera*, nie miałby innego skutku, jak tylko utwierdzenie *P. Rychtera* w stanowisku mal-kontenta, — dla mnie zaś nowe tylko upokorzenie. Nadszedł wreszcie czas odegrania drugiego Benefisu *P. Rychtera*, który on sobie kontraktem, w miesiącu Marcu zawarował. Gdy benefis ten, miał byđ odegrany na kurs letni, — a w usposobieniu w jakim się znajdował *P. Rychter*, dotrzymanie przez niego kontraktu do końca roku, — stawało się coraz to problematyczniejszym; —

zdawało mi się, że nadeszła stósowna pora, do zapytania Pana *Rychtera* przed odegraniem Benefisu; — czyli *najprzód*: Kontraktu do 1. Listopada dotrzyma? — *powtóre*: czyli od 1. Listopada nowy zawrzeć myśli? — *P. Rychter* co do pierwszego, odpowiedział: że jest ubliżeniem dla niego wątpić o dotrzymaniu przez niego umowy; — co do drugiego zaś, że nie może dać odpowiedzi, aż po odegraniu swego Benefisu. — Zmuszony poprzestać na tém, oczekiwałem stanowczego słowa z strony *P. Rychtera* — gdy okoliczność zaszła właśnie z okazji tego samego drugiego Benefisu, wyrzeczenie słowa tego z jego strony przyspieszyła. — *P. Rychter* kontraktem zawartym z moim pełnomocnikiem, zawarował był sobie, że na dwa tygodnie przed jego benefisem, żaden inny Benefis na niczyją korzyść nie mógł być odegrany. — Wyznam, że téj klauzuli nie uważałem; nie wiedząc więc o jój istnieniu, wyznałem w miesiącu Marcu, oprócz *P. Rychterowi* 3em jeszcze innym Artystom Benefisa, którym się także wedle kontraktów w Marcu należały. — Przeciw takiemu rozporządzeniu, zaniósł *P. Rychter* piśmienną reklamacją do mnie i o dopełnienie kontraktu dopominał się. — Przekonawszy się z kontraktu, że w istocie tak nadzwyczajna klauzula, zastrzeżoną w nim była na rzecz Pana *Rychtera*, — przyznaję, że przekonanie, iż celny Artysta jakim był *P. Rychter*, znajdował potrzebę zabezpieczenia sobie korzyści indywidualnych w sposób tak drobiazgowy i z ujmą korzyści kolegów swoich, — zrobiło na mnie nienajkorzystniejsze dla *P. Rychtera* wrażenie; miałem więc zrazu zamiar napisać do niego, i zdanie moje w tym względzie otwarcie wynurzyć. — Wszakże zastanowiwszy się bliżej, gdy nie mogłem zaprzeczyć, że klauzula o którą chodziło, jakkolwiek spekulacyjną być mogła — była jednakże zamieszczoną w kontrakcie, i że ściśle wzięwszy *P. Rychter* miał prawo dopomnieć się o jój wykonanie — wstrzymałem się z odpisem — i poprosiwszy go do siebie,

przedstawiłem mu: że 3ch kolegów jego mają równie prawo odegrania w Marcu Benefisów swoich; że więc klauzula której dopełnienia żąda, zmusiłaby mnie do odłożenia jednemu z nich benefisu na Kwiecień, co by bez narażenia go na jawną stratę nie obeszło się, gdy w Kwietniu Kraków mniej już bywa ludny; — że go przeto upraszam, ażeby jeżeli nie przez wzgląd *na mnie*, to przynajmniej przez wzgląd na kolegów, od żądania swego odstąpił, tym bardziej, gdy benefis jego, czy na tydzień przed jego odegraniem, będzie inny granym lub nie — zawsze jednak pomyślnie wypadnie. — Przedstawień tych słuchał *P. Rychter* w milczeniu, i nie mogłem z niego wydobyć innej odpowiedzi, jak tylko: „*jeżeli Pan Dyrektor tak chcesz, to ja będę grał benefis i nazajutrz po benefisie kogo innego — ale w kontrakcie naszym stoi wyraźnie, że na dwa tygodnie etc. etc.*“ — Widząc z tej mowy, że *P. Rychterowi* nie tyle na tém zależało, żeby klauzula kontraktu istotnie dotrzymaną była — ile na tym, żeby mógł w czasie powiedzieć, że mu go w czémkolwiek nie dotrzymano, — oświadczyłem mu — że o dopełnienie klauzuli kontraktu postaram się, że wszakże, nie mogę przed nim zataić ani mego zdziwienia, ani żalu, nad całym jego postępowaniem, które wyobrażeniom jakie o nim miałem, wcale nie odpowiada. — *P. Rychter* odpowiedział mi na to, że i jemu postępowanie moje wcale się nie podoba, i że byłby mi bardzo wdzięczny gdybym go od obowiązków zaraz uwolnił, nie mając zamiaru zostania dłużej przy Teatrze Krakowskim. — Odebrawszy podobną odpowiedź, oświadczyłem Panu *Rychterowi*, że nie widzę powodu uwalniania go teraz od obowiązków, że wszakże w położeniu w jakim się rzeczy znajdują, rachować na dłuższy jego pobyt w Krakowie nad kontrakt, i na zawarcie nowej umowy, byłoby z méj strony oczywiście łudzeniem się; — że przeto z boleścią wprowadzie z wzglę-

du na jego talent — ale się muszę oswoić z myślą, którą nigdy nie dopuszczałem, że z Krakowskiego Teatru odejdzie. — Wkońcu zaś, życząc mu aby wszędzie znalazł podobnie życzliwą dla siebie i Dyrekcyą i publiczność, jak je znajdował w Krakowie — dodałem, że o tém wątpię, jeżeli postępowania swego *za sceną*, z gruntu nie odmieni. — Pan Rychter, wysłuchał milcząc mego oświadczenia; na przełożenia zaś czynione mu przez obecnych naszej rozmowie, tyle tylko oświadczył: że zawód Artysty dramatycznego może porzuci, w przeciwnym zaś razie, że mu nikt nie może wiaść za złe, jeżeli zechce próbować szczęścia gdzieindziej, aniżeli w Krakowie etc. etc. W skutek téj naszej rozmowy, zmuszony byłem odłożyć benefis jednego z Artystów na Kwiecień, i stratę ztąd wynikłą wynagrodzić, — byle tylko kontrakt z Panem *Rychterem* zawarty, był *literalnie* dotrzymany!

Jakkolwiek jednak oczywiście już było rzeczą, że Pan Rychter z końcem roku odejdzie z Towarzystwa, jakkolwiek jego osoba w takim usposobieniu dla mnie, zamiast być pomocą dla Teatru — była owszem dla niego zawadą; P. *Rychter* albowiem, począł się już chorobą wymawiać, od występu w wielu rolach jak n. p. w roli *Lorda Beaufort*, w dramacie *Noc i Ranek*, i t. p. a tém samym, widowiska czynił niepewnemi; — przecież, z względu że niezaprzeczony jego talent — gdyby się go udało przyprowadzić do lepszego pojęcia powinności, mógł być ozdobą Teatru krakowskiego, czyniłem wszystko, co tylko było sposobnym przekonać Pana Rychtera; że w obecnym stanie Teatru w Polsce, stanowisko zajmowane przez niego przy Teatrze krakowskim, jest jeszcze zewszeczmiar najkorzystniejsze, — a to pod względem równie wynagrodzenia jak i pod względem sfery ról w jakich występuje, tudzież wzięcia u publiczności i Dyrekcyi samój Teatru; że interes jego własny wymaga, — ażeby stanowiska tego, nie czynił ofiarą uprzedzeń osobistych, lub podszeptów

Ludzi — usposabiających go w tak nieprzychylny sposób dla dogodzenia jedynie własnym widokom — że nieporozumienia jakie między nim a Dyрекcyą istnieją, znikną natychmiast....jeżeli tylko z niechętnego i obojętnego jakim się dotąd przy każdej sposobności okazywał — stanie się chętnym i swojej życzliwości dla powodzenia Teatru złoży dowody; ect.ect.ect.

Wszakże, wszystkie te reflexy czynione P. Rychterowi przez osoby najżyczliwsze i mnie i Teatrowi i jemu — nie tylko nie zrobiły na nim najmniejszego wrażenia, ale go owszem utwierdziły tylko w przekonaniu;— że odejściem swoim z Teatru, zrobi diwersyą bardzo szkodliwą interesowi memu,— a tym samym że na mnie *Krzywd swoich mniemanych i poniżenia* — powetuje;— przytym Osoba przemyślająca jak mówiłem o szkodzeniu ile można nowemu przedsięwzięciu, dołożyła wszelkich starań, ażeby nie wypuszczać z rąk owocu, długich i mozolnych zabiegów — a wychodząc także z zasady, że odejście P. Rychtera z Krakowa, będzie hasłem do rozprzężenia reszty Towarzystwa, i zmusi mnie do zrzeczenia się Antreprzyży, (*o co jój głównie chodziło*) nie zaniedbała dmuchać silnie w tlejący u P. Rychtera ogień, ażeby wbrew jój interesowi nie zagasł. —

Chętne zwykle dajemy ucho temu, co schlebia bądź miłości własnej, bądź namiętności naszej; P. Rychter też, w którego potrafiiono wmówić, że mu się stała krzywda — odmówieniem spodni atlasowych, — który upatrzył *poniżenie* w przypisaniu sobie roli *Gomeza w Cydzie!* — dał się złatwością przekonać, że *prawda*, jaką mu przy ostatniej sposobności powiedziałem; i do powiedzenia której, jako Zwierzchnik miałem nie tylko prawo ale i obowiązek — jest *obrazą osobistą*, wyrządzoną mu przezemnie; — i pozbawiony literalnym dotrzymaniem z méj strony Kontraktu, wszelkiego pozoru, jakobym umowy z Nim zawartéj nie dotrzymał, zamiar swój odejścia z Tea-

tru schronił pod pozor inny, równie bezzasadny jak wszystkie — bo pod pozór *osobistej obrazy* (*).

Mimo to jednak widząc, że dopóki *P. Rychter* będzie zostawał pod wpływem Osoby o której mówiłem, wszelkie usiłowania wyprowadzenia go z błędu, będą nie tylko nadaremne — ale go owszem lepiej jeszcze utwierdzą w oporze, i raz powziętym postanowieniu; — zaprzestałem ich zupełnie; — zostawiłem *P. Rychtera* samemu sobie — i odłożywszy wszystkie w tój mierze kroki, do czasu pobytu Towarzystwa w Poznaniu, dokąd je właśnie wysyłałem — miałem wyznać nadzieję, że *P. Rychter* przyjechawszy raz do Poznania, wolny od wpływu o którym mowa — oddalony od podszeptów bałamuących bezstronny Sąd jego, o położeniu jego własnym i moim, okaże się przystępniejszym reflexy osób życzących dobrze i mnie i jemu — i poda rękę do pojednania, naprzeciw któremu — byle bez ujmy sobie samemu — byłem zawsze gotowy uczynić stósowne kroki. — Lecz nadzieja ta, zniweczona została przebiegłością Osoby interessowanej właśnie jak najmocniej — ażeby oddalenie na które liczyłem, nie przyszło w cale do skutku. Na dwa dni przed wyjazdem Towarzystwa do Poznania, dokąd i *P. Rychter* jechać był obowiązany, odebrałem wiadomość, że zachorował

*) Gdy napomnienie o którym mowa — i którego w ówczesnym położeniu rzeczy uniknąć nie mogłem, jest objęte listem, który zrazu *P. Rychterowi* przesłać chciałem i który mu wówczas tylko odczytałem; — List zaś ten, czytany przez osoby światłe i dobrze Teatrowi życzące, — świadome oprócz tego postępowania *P. Rychtera*, przez nie, przed zakomunikowaniem jeszcze *P. Rychterowi* aprobowany, znajduje się dotąd w moim ręku; — iestem więc wstanie, ogłoszeniem go publicznym (*Jeżeli tego będzie potrzeba*) — przekonać każdego — że oprócz prawdy i uwag nad całym postępowaniem *P. Rychtera*, do których czynienia miałem jak mówię i prawo — i wówczas obowiązek nawet; nie ma w nim ani jednego wyrazu, ubliżającego w jakikolwiek sposób Osobie *P. Rychtera*, jak to przez niego rozgłoszonym było. —

niebezpiecznie; i że o uwolnienie siebie od obowiązku wyjechania doprasza się. — Gdy ubytek P. *Rychtera* zajmującego celne role w wszystkich prawie sztukach, mających być granami w Poznaniu, wielką w powodzeniu towarzystwa i w jego występach groził różnicą; — posłałem do niego najprzód Reżyssera — a potem Lekarza Teatralnego, ażeby stan jego sprawdzili i ile można, usposobienie jego i zamiary wyrozumieli. — Z raportu jaki mi jednozgodnie złożyli wynikało: 1) że P. *Rychter* jest w istocie *bardzo niebezpiecznie* chorym — 2) że od wyjazdu do Poznania nie wymawia się, jeżeli tego koniecznie żądać będę; — że wszakże przewiduje, że w stanie zdrowia w jakim się znajduje — nie będzie mógł występować w Poznaniu, i tam w łóżku zostawać musi; — 3) że przeto, dla pogodzenia słusznych moich jak mówił wymagań — z stanem w jakim się niestety znajduje — prosi, ażeby go od dotrzymania kontraktu na teraz uwolnić, (*kontrakt obowiązywał P. Rychtera do zostania w Towarzystwie aż do dnia 1. Listopada r. 1844.*) — on zaś w zamian za to, przyszedłszy do zdrowia, tem chętniej poświęci się scenie krakowskiej, im więcej będzie miał do zawdzięczenia Dyrekcyi, że mu w niebezpieczeństwie pozwoliła się poświęcić poratowaniu zdrowia. — Lekarz nadto Teatralny, dodał do tego wszystkiego; — że stan zdrowia P. *Rychtera* jest taki, że jeżeli natychmiast nie poprzestanie wszelkiej umysłowej pracy, i do *Saltbrunn* przynajmniej na 2 miesiące nie wyjedzie, o *życie jego* *lekać się należy!*

Powiedz sam Redaktorze, cohyś zrobił będąc na moim miejscu? — Uwierzywszy raz w istotę choroby a nawet niebezpieczeństwa grożącego życiu P. *Rychtera* — byłbym w moim przekonaniu nieludzkim, gdybym się przez chwilę wzbraniał uczynić zadość jego słusznym jak mi się zdawało żądaniom; — i jakkolwiek interes mój własny, na odejściu P. *Rychtera* w takiej chwili niezmiernie

wiele cierpiać — przecież, gdy tu chodziło o życie, nie tylko młodego człowieka — ale i Artysty pełnego nadziei! obowiązek ludzkości domagał się odemnie wszelkiej ofiary, żeby tylko uniknieniu spodziewanego nieszczęścia dopomódz! — Oświadczyłem więc natychmiast; — że z chęcią na uwolnienie *P. Rychtera* od 1. Czerwca przystaję; — że mu życzę jak najspiesniejszego polepszenia zdrowia; — nakoniec, że rachuję na jego życzliwość ku scenie krakowskiej — że z powrotem do zdrowia na nią także powróci. — Z uwagi jednak, że *P. Rychter* odegrał w miesiącu Marcu *benefis* na rachunek kursu letniego — a w kursie tym nie miał już pełnić obowiązków; — zażądałem od niego, ażeby wynagrodzenie to powzięte *anticipative* za usługi, od których chciał być uwolnionym, kassie teatralnej powrócić. — *P. Rychter* kazał mi podziękować za gotowość z jaką mu przychodziłem w pomoc; *Benefis* powzięty powrócić — i raz jeszcze oświadczył, że przyjechawszy z *Saltzbrunn* i przyszedłszy do zdrowia — nie wymawia się bynajmniej od dalszych usług na scenie krakowskiej. — Było to dnia 26. Maja o godzinie 11tej z rana, gdy do podpisania wzajemnego zrzeczenia się kontraktów, w mieszkaniu na to oznaczonym — przywieziono *P. Rychtera* w powozie, z kąd ledwo przy pomocy dwóch ludzi, schorzałego i bez sił prawie, wprowadzono na 2gie piętro celem dopełnienia téj formalności. — *Tego samego dnia* o godzinie 4. z południa, spotkałem *P. Rychtera* w najlepszym zdrowiu i humorze na przechadzce publicznej; — a w pięć dni potem znajdował się na drodze... może myślisz Redaktorze że do *Saltzbrunn*?.. wcale nie — do *Lwowa* — gdzie wkrótce potem publicznie wystąpił. ()

- (*) Niech przy téj sposobności wolno mi będzie dotknąć okoliczności, która połączona jak najściślej z powodzeniem i przyszłością Teatru w Polsce — z rehabilitacją że tak powiem osób, poświęcających się zawodowi dramatycznemu, w opinii publicznej, nie dość jeszcze powszechnie co do nich prześląganéj; — z moralną wresz-

Taka jest wierna relacya okoliczności, towarzyszących odejściu P. *Rychtera* ze sceny tutejszej. — Oddaję ją bez wszelkich uwag pod sąd bezstronny każdego — kto tylko o powołaniu Artysty — o świętości umowy — o obowiązkach wynikających z niej dla prawych i honor kochających ludzi, ma najmniejsze wyobrażenie; i pewny jestem, że sąd ten mnie przynajmniej o odejściu P. *Rychtera* ze sceny krakowskiej nie obwini!

Co do Panny *Palczewskiej*. — Jeżeli o zobowiązanie dla sceny P. *Rychtera*, starałem nie tylko jako Dyrektor

cie stroną Instytucyi Teatru; — zasługuje ze wszelkich miar byź wytkniętą — nieledwie palcem wskazaną — i przed surowy sąd opinii publicznej stawioną. — Chcę tu mówić o systemacie *przekupstwa*, używanym przez niektóre Dyrekeye Teatralne, do zaopatrzania Teatrów pod ich zarządem będących w Artystów dramatycznych; — a kiedy mówię o *przekupstwie*, rozumiem przez to słowo, nie usiłowanie zakontraktowania Artysty wtedy, gdy od obowiązków względnie innej Dyrekeyi jest wolnym — ale usiłowanie zakontraktowania go w czasie trwającej z kim innym umowy — a zatém usiłowanie, nakłonienia go do złamania wiary i słowa — jednym słowem, dawaną otuchę i zachętę do nierzetelności w dotrzymaniu umowy. — Od roku wszyscy niemal celniejsi Artysci Towarzystwa mego — są celem zabiegów podobnych z strony Dyrekeyi Teatru Lwowskiego. — Pomimo że jej wiadomo, że wszyscy prawie mają kontrakta 3ch letnie, — Dyrekeya wspomniona, nie przestaje im czynić propozycyi — wprost lub pośrednio, — nie przestaje im obiecywać wyższej płacy i innych korzyści; — nie przestaje ich nareszcie zapewniać, że w każdym razie i czasie, mogą rachować na przyjęcie we Lwowie. — Jakkolwiek z jeduiej strony wdzięczem jestem Dyrekeyi Lwowskiej za to: że przeprowadzając Artystów tutejszych przez taką ogniową próbę — nastęrcza mi sposobność przekonania się o ich sposobie myślenia — a tym samym o ich rzetelności i prawości w dotrzymywaniu umów; — (*oprócz bowiem jednego P. Rychtera, żaden z nich, jak to z niepospolitą dla nich chlubą zaświadczyć mogą — nie pokusił się o korzyści — na takiej drodze zyskane*) tak z drugiej strony, nie mogę bez prawdziwego żalu pomyśleć — że nad demoralizacyą i Instytucyi tak użytecznej — i osób poświę-

Teatru — lecz także jako miłośnik i wielbiciel jego talentu; wyznaję, że o przyjęcie Panny *Palczewskiej* do Towarzystwa — starałem się tylko jako Dyrektor, obowiązany uczynić zadość opinii dosyć upowszechnionej, która w niej upatrywała stopień talentu, jakiego się ja nigdy dopatrzeć nie mogłem. — Panna Palczewska zdaniem mojem, nie będąc wcale wielką i znakomitą Artystką, mogła być tylko użyteczną na Scenie krakowskiej — gdy tymczasem Pan Rychter, mógł jęj dodawać nie małego blasku. — Przypatrzenie się bliższe grze P. Palczewskiej przez czas 7mio miesięcznego jęj pobytu w Teatrze, nie zmieniło w niwczym zdania, jakie o niej w uwagach

cających się Jęj usłudze — pracują z takim zaślepieniem ci właśnie, którzyby najpierwsi powinni wiedzieć i czuć, ile na tém krajowi naszemu zależy — ażeby i Instytucją i Osoby wspomniane, podnieść w opinii publicznej, — ażeby te ostatnie mianowicie wyswobodzić z jarzma *proletaryatu*, na jakie dotąd są skazane; i przed których oczyma nie powinno być ukrytym, że tak *moralnych* celów — podobnie *niemoralnemi* środkami osiągnąć nie podobna. — Teatra mogą i powinny emulować z sobą — lecz emulacya ta, jak wyłącznie mieścić się musi w granicach sztuki — tak prowadzoną być powinna jawnie, otwarcie i godziwemi środkami. — Pole też Emulacyi takiej jest jeszcze dosyć rozmaite i obszerne, żeby dla prawdziwych przyjaciół Teatru, dla ludzi prawych i prawosć u drugiego szanujących, — nie miało wystarczyć do dojścia celu, z chluba równie dla siebie jak i pożytkiem dla Instytucyi samęj; — lecz odmawianie drugiemu Teatrowi Artystów — zachęcanie ich do złamania wiary — jedném słowem, wciąganie ich do niecnęj frypmarki sumieniem i założonem słowem, — jak przystoi professyonistom nie widzącym w Teatrze nic innego, tylko rzemiosło zapewniające sposób utrzymania — tak też im samym tylko — jako środek do celu przez nich zamierzonego — zostawionym by być powinno. — Gdy się więc zaprzeczyć nie da, że i środek mniej *godziwy* i cel *nie wiele zaszczytu* przynosi; — Dyrekcyja Teatru używająca *pierwszego* — wyznaje tym samym że się o *drugim* ubiega, i klasyfikując się tym sposobem sama — uprzedza tylko o sobie wyrok opinii publicznej, którego skutków prędzej lub później — uniknąć nie zdoła!

moich na kartach 163, 164, i 165. zamieściłem; gra ta, *nigdy wzniosła*, przecież w większej części przypadków (*wzięta pojedynczo*) dosyć dobra — traci wszelką wartość — jeżeli ma służyć za podstawę *ogólnego* sądu o talencie tej Artystki, a to dla tego samego, że jest *zawsze jedną i tą samą* — zawsze łkającą i monotonną. — O Pannę *Palczewską* więc, starałem się jak powiadam, więcej dla zadość uczynienia publiczności, aniżeli własnemu przekonaniu; i mimo że jej talent, uważałem byźdź użytecznym dla krakowskiego Teatru — nie byłem jednak nigdy jego wielbicielem.

Nie mogę przypuścić ażeby P. *Palczewska* nie miała wiedzieć o tém — gdy niezawodną jest rzeczą, że sąd mój ogłoszony o niej w uwagach tyle razy wspomnionych, dokładnie zrozumiała; — inaczej, nie byłaby mi była zaraz po ich publikacyi wynurzyła osobiście swego żalu, żem ją tak *niesłusznie* jak mówiła *potępił*. — Zdziwisz się zapewne Redaktorze dowiadując się — że P. *Palczewska* w zdaniu mojem o jej grze, zamieszczonem w uwagach o których mowa, — upatrzyła potępienie swego talentu; — gdy w uwagach tych owszem, oddałem jej sprawiedliwość pod wielu względami — i ograniczyłem się tylko, do bardzo delikatnego wytknięcia kilku główniejszych błędów, cechujących jej grę na scenie; — błędów, które niepozwalając jej zapewne zajmować pierwszego miejsca w Artystycznym świecie — nie przeszkadzały jednak i nieprzeszkadzają, żeby nie miała byźdź wcale użyteczną — a nawet w swojej sferze, jedną z *lepszych Artystek na scenie krakowskiej*. — Żal wszakże P. *Palczewskiej* zrozumiesz natychmiast P. Redaktorze, kiedy ci powiem — że P. *Palczewska* akceptując *wszystko*, co na jej pochwałę powiedzieć można, nie akceptuje *niczego* — co tylko w niej bezstronna krytyka błędem nazywać musi. — Oddawna to już albowiem, bezimienni recenzenci w Warszawie, we Lwowie i w Poznaniu, trzymający się tak mało w na-

ganie jak i w pochvale przyzwoitej miary — ogłosili Pannę *Palczewską*, za *pierwszą Artystkę dramatyczną w Polsce*, porównali ją z *P. Leduchowską* — a nawet w zapędzie dworactwa swego — nie wahali się jej przyznać palmy pierwszeństwa *przed P. Halpertową!* — Że *P. Palczewska* uwierzyła w prawdę tego wszystkiego — nikogo dziwić nie może i jest rzeczą zupełnie naturalną; że jednak gniewa się o to, że w wyrok taki inni nie wierzą — dziwić się razem i ubolewać wypada; — dziwić dla tego: że sąd jej o rzeczach nie dotyczących jej talentu, bywa po większej części dość trafny; — ubolewać zaś dla tego: że bielmo zakrywające przed Nią jej własne artystyczne błędy — połączone z wyobrażeniem o zupełnej doskonałości pod tym względem; — jest zapewne przyczyną, że w wszystkich swoich stosunkach z wszystkimi Dyrekcjami — w końcu poróżnić się musiała; — i że zapewne takiej nie znajdzie — któraby patrzyła na jej talent oczyma więcej jej grzecznych Recenzentów, aniżeli własnymi. — Bądź co bądź, *P. Palczewska* przyjąwszy wyrok swych Arystarchów, za jedynie prawdziwą definicyą swego talentu; i uważając go bytż prawomocnym, żadnej przeciw niemu nie dopuszcza opozycyi; i z tego co do Osoby swojej wychodząc punktu, nie powinno nikogo uderzać, że sąd mój o niej, nie zgadzający się wcale na porównanie jej z Artystkami wyżej wspomnionemi, i przyznający jej jedno z cenniejszych miejsc wprawdzie, ale *nie w Polsce, tylko na scenie krakowskiej* — nie tylko ją dla mnie przychylnie usposabiać nie mógł, lecz owszem, musiał ją napęłnić rodzajem ressentymetu, jaki zwykle czujemy przeciw każdemu niesprawiedliwemu, i zawistnemu naszemu osobie sędziemu!

Tym czasem wyznam, że pisząc w dobrej wierze to tylko, o czém byłem przekonany — i nie dopuszczając nigdy, żeby tak wykształcona i światła osoba, jaką mi się zawsze zdawała bytż *P. Palczewska* — mogła tak żywo

brać do serca zdanie — które jakkolwiek nawet mogło nieodpowiadać jej wyobrażeniom i oczekiwaniom zasługiwało przecież na pobłażanie, choćby tylko dla tego; że było jawne — i nie chowało się pod zasłonę bezimienności; — nie domyślałem się bynajmniej ressentymentu P. Palczewskiej, — i zapomniawszy o mojej recenzji zupełnie, nie wahałem się ani minuty, po objęciu Dyrekcji Teatru, zgłosić się do P. Palczewskiej o zobowiązanie jej dla tutejszej sceny. — Krok ten jednakże z méj strony, w usposobieniu w jakim się P. *Palczewska* znajdowała — byłby był został niezawodnie bez skutku, gdyby nie okoliczność, że Dyrekcyje celniejszych Teatrów w naszym kraju, to jest w *Warszawie* i we *Lwowie* — nie bardzo się jakoś w ówczas kwapiły korzystać z wolności P. *Palczewskiej* — i wcale żadnej do jej przyjęcia nieokazały ochoty. — Temu więc tylko przypadkowi przypisać potrzeba, że Panna *Palczewska*, mimo żalu jaki miała do mnie, skłoniła się jednak do przyjęcia obowiązków w Krakowie; — chociaż wszystko przemawia dziś zatem, że zadając sobie w ówczas gwałt taki, i ulegając jak się zdaje konieczności, — musiała się już wtedy pocieszać postanowieniem i nadzieją — że mnie przy pierwszej sposobności *ukarze* za śmiałość, z jaką jej odmówiłem artystowskiej palmy — i że się postara, abym *uczuł* własném doświadczeniem, jak wielkiego przeciw niej dopuściłem się występku!

I trzeba przyznać P. Redaktorze — że jeżeli taka nadzieja słodziła P. Palczewskiej przymus wejścia w obowiązki pod moją Dyrekcją, nigdy niczyja nadzieja nie ziściła się tak szczęśliwie i zupełnie; — gdy nigdy zapewne żaden recenzent dramatyczny — nie został lepiej ukarany za swoje zdanie, — nigdy żaden nie *uczuł* lepiej, co to jest ubliżyć miłości własnej Artysty o swojej doskonałości przekonanego; — jak ja *ukarany* zostałem 710 mie-

sięcznemi stósunkami mojemu z P. Palczewską — i jak to ja własnem doświadczeniem *uczulem*.

Że o harmonii w stósunkach z Artystą podobnie dla Dyrektora usposobionym, jak była P. Palczewska, żadnej nie mogło być mowy — samo się przez się rozumie. —

Harmonii też téj, nie było pomiędzy nami od samego początku; do zupełnego zaś jój rozstrojenia; przyczyniła się jeszcze jedna okoliczność, której pomimo najlepszej nawet chęci, uniknąć jednak nie mogłem. — P. Palczewska albowiem, pod zeszlą Dyrekcyą, była nie tylko Artystką, lecz w pewnym względzie nawet Reżysserką Teatru. — W układzie repertoaru, w wyborze i przekładzie sztuk, w osadzeniu ról — w wystawie nawet — były Dyrektor zasięgał zawsze jój zdania i w większej części przypadków, stósował się do niego. — Nie mówię tutaj, żeby stanowisko takie w Teatrze, pociągało za sobą dla P. Palczewskiej jakieś specjalne i materyalne korzyści — bo mi w tym względzie nic pewnego nie jest wiadomo. Wszakże, tyle jest pewna, że stanowisko to dawało jój wpływ tak przeważny na całą postać i ruch Teatru, że lubo nie *de jure* — przecież *de facto*, P. Palczewska była Dyrektorką sceny — i jako taka, używała też bez zaprzeczenia wszelkich honorów — towarzyszących zwykle władzy i wpływowi, w każdej na świecie a więc i w Teatralnej hierarchii. — Przyjechawszy przeto do Krakowa i przekonawszy się, że wnowej organizacyi teatru, wpływ jakiego dawniej używała, tym samym więc i jego następności, nie będą mogły mieć więcej miejsca; — widząc przytym, że w postępowaniu z Artystami po za sceną — trzymam się zasady kodexu francuzkiego; *i wszystkich uważam równymi w obliczu prawa*; — zrozumiesz zapewne P. Redaktorze, dla czego P. Palczewska nie mogła być i nie była zadowoloną — postawieniem jój *w równi* z temi — którym niegdyś przewodniczyła; — dla czego wreszcie, nie z wielką ochotą poddawała się porządkowi rzeczy

wyzuwającemu ją z berła — które przez kilka lat choć zgodnie z dobrem sceny, dzierżyła! —

Wtak mało przyjaznym usposobieniu i dla mnie i dla nowego porządku rzeczy, rozpoczęła *P. Palczewska* swoje obowiązki w Teatrze Krakowskim; i lubo jak powiedziałem, niedomyślałem się go zrazu wcale; przebiło się jednak na wierzch dość rychło — i w tydzień już po jej przyjeździe, wiedziałem doskonale, czego się od *P. Palczewskiej* mam spodziewać. — Przyznać potrzeba, że z początku, stanowisko *P. Palczewskiej* było nierównie mocniejsze od mego. — Ją bowiem, wspierało doświadczenie ćwierci wieku prawie spędzonego na scenie — ja, zaledwie byłem obeznany z ogólną teorią strategii teatralnej; — na praktyce przecież zakulisowej zbywało mi zupełnie, — a o możliwości i sposobie prowadzenia za sceną *małej wojny*, czyli tak zwanęj *partyzantki*, najmniejszego nie miałem wyobrażenia. — Wobec więc *P. Palczewskiej*, byłem poniekąd w położeniu owego Generała, nowicjusza jeszcze na pobojuwisku, — któremu w ogniu, pierwszy lepszy prosty żołnierz, byle ostrzelany, — praktyczną repliką łatwo zamyka usta. —

Kroki nieprzyjacielskie, rozpoczęła *P. Palczewska* w sześć dni po swoim przybyciu, zwróceniem mi roli *Klary* w Ślubach Panieńskich — pod pozorem, że mając przypisanych kilka innych ról, téj się nauczyć nie potrafi — tudzież, że nie jest dla niej *właściwą!* — Może myślisz *P. Redaktorze*, że krok ten zrobiła *P. Palczewska* wdomu? w4ry oczy? — albo że się z swoim żądaniem, zgłosiła do Reżyssera Teatru, do którego takiego rzeczy zwykle należą? Jeżeli tak myślisz jesteś w błędzie; — bo gdyby *P. Palczewska* pierwszą tę demonstracją przeciw mnie, zrobiła była na tak *prywatnej* drodze, — byłaby się tylko może uwolniła od roli, ale by *nie była zrobiła Efektu*, jak i jej zdaniem, powinien był być skutkiem tego pierwszego wystąpienia przeciw mnie, przeznaczonago do przy-

pomnienia i mnie i Artystom:— że *P. Palczewska*, znajduje się zawsze w excepcyonalnym położeniu w Towarzystwie moim; i że mi o tyle tylko wolno jęj talentem dysponować, o ile na to ona sama zezwoli. — Gdy więc *P. Palczewskiej* chodziło właśnie o zrobienie tego Effektu o jakim wspomiałem; rolę przeto *Klary*, zwróciła mi na próbie czytanęj, i *w obecności wszystkich*; — powaga zaś jaką się przy tęg okoliczności przydziać umiała, tak mi zaimponowała — ton, z jakim do mnie mówiła, był tak uroczysty i urzędowy;—apostrofowała mnie z takim aplombem i pewnością, — że niedoświadczony jak byłem — nieprzygotowany do odparcia tak niespodziewanęj wycieczki i zagłuszony samą śmiałością ataku;—wyznam że w pierwszęg chwili zwątpilem doprawdy, czyli w istocie miałem prawo przypisywania *P. Palczewskiej* roli wspomnionęj?—i nieznalazłszy nic mądrego do odpowiedzenia, na przemowę całkiem dla mnie niespodziewaną, osądziłem za najlepsze, złożyć tym razem broń przed *P. Palczewską*.—Jakoż kapitulowałem kompletnie—i schowawszy z pokorą do kieszeni rolę zwróconą mi tak uroczyście, najzupełniejszego *P. Palczewskiej* dozwoliłem tryumfu; — mówię najzupełniejszego, bo świadkiem jęgo było całe nieledwie personale Teatralne!—

Nie mogę przecież powiedzieć— żeby wypadek tego pierwszego spotkania się —jakkolwiek przeciwnikiem moim była dama— miał bydg dla mnie bardzo przyjemnym. — Rozpatrzywszy się bliżęj w całej tęg scenie,—nie mogłem się obronić myśli, że była *wyrachowaną na Effekt*, bo gdyby było inaczeg, — jakiż powód mogła mieć *P. Palczewska*, do postępowania nieledwie publicznego w kwestyi, która na drodze pprozumienia się prywatnego — załatwioną bydg mogła i bydg była powinna? ...Im więcęj przeto myśl podobna zamieniała się w przekonanie, tęg bardziej gniewałem się sam na siebie — żem się pozwolił traktować w ten sposób i dopomógł dążeniom — któ-

rych dopuszczać nie godziło się — jeżeli w administracji teatru, miał być utrzymany jakikolwiek porządek, a przy mnie miała zostać jakakolwiek powaga. — Chcąc więc choć w części zreparować moją niezgrabność, — zwróciłem przy pierwszej sposobności grzecznie uwagę *P. Palczewskiej*, na niewłaściwość Jój postępowania — i prosiłem ją, aby na przyszłość raczyła załatwiać podobne interesa, albo u mnie w domu — albo też przez Reżyssera bez wywoływania ich przed *auditorium*, wcale do ich słuchania i sądzenia nie właściwe. — *P. Palczewska* przyjęła moje uwagi dosyć łaskawie, — tłumaczyła się, że nie wiedziała iż oświadczenie Jój *na próbie*, będzie dla mnie tak nieprzyjemnym; obiecała być uważniejszą na przyszłość etc. etc. i wszystko zdawało się zapowiadać w Teatrze najzupełniejszy pokój! —

Pokazało się jednak w tydzień zaraz — że to co brałem za pokój, nie było tylko czasowém zawieszeniem broni. — Na 3 dni przed wystawą *Edypa* (21. *List.*) odebrałem od *P. Palczewskiej* bilecik, z dosyć śporym pakietem; — w bileciku znalazłem żądanie, ażeby Jój do roli *Jokasty* dostarczyć purpury królewskiej, haftowanej złotem; — w pakiecie zaś, znalazłem 4ch łokciowy wzór do haftu, bardzo jak się zdaje bogatę. — Przyznaję, że jakkolwiek wiedziałem dokładnie, że *P. Palczewska* obowiązana jest występować w wszelkich rolach, *w własnych swoich kostiumach*, pewnośc jednakże z jaką mnie wyzywała o dostarczenie jój kostiumu *Jokasty*, sprawiła, że w pierwszej chwili, zwątpilem doprawdy — czyli warunek ubierana się *własnym kosztem*, jest na nią rzeczywiście kontraktem włożony lub nie? — Przekonawszy się jednak z kontraktu, że warunek ten jest w nim *jak najwyraźniej* zamieszczony; — odpisałem *P. Palczewskiej* bardzo grzecznie; że gdy wedle kontraktu, obowiązana jest występować *w własnych kostiumach* — w wszelkich rolach, zechce się do tego obowiązku zastosować i w roli *Jo-*

kasty; — tym więcćj, że płaszcz królewski i haft którego żąda — nie mogłyby być w trzy dni wygotowane. — Odpowiedź moja wywołała bardzo obszerną korespondencyą pomiędzy mną a *P. Palczewską*! — odebrałem od niej z 5 listów w tój materji; i musiałem na nie udzielić tyleż odpowiedzi. — Listy *P. Palczewskiej* były *coraz dłuższe* — odpowiedzi zaś moje *coraz to krótsze*; — a gdy w odezwach *P. Palczewskiej*, odgrywała główną rolę *ofiarą*, jaką *P. Palczewska* zdaniem swoim robić miała dla mnie, *poświęceniem się Scenie Krakowskiej*; — za którą to *ofiarę* — spodziewała się przynajmniej (*jak pisała*) że choć w części, wezmę na siebie kosztą występów w rolach, do których ona garderoby nie ma; zmuszony byłem oświadczyć *P. Palczewskiej*, w ostatniej odpowiedzi: — że wpołożeniu, gdzie za swoje obowiązki pobiera *pensyą*, jakiej sama żądała, — nie może być pomiędzy nami mowy o *Ofiarach*, tylko o *Obowiązkach*; że tak występ na scenę jak i ubranie się *w własny kostium* jest jój obowiązkiem z kontraktu płynącym; że *ofiar żadnych* z Jój strony nie potrzebuję ani nie żądam; ale tylko wypełnienia tego, czego się podjęła, i *za co jest płatną*; — że nareszcie, gdy czas mój nie wystarcza do prowadzenia tak obszernej korespondencyi — upraszam ją aby jój zaprzestała; — tym więcćj, gdy nie mogąc jój inaczej poradzić, jak tylko wezwaniem o ścisłe dopełnienie kontraktu, muszę ją przeprosić, że na żadne więcćj odezwy z jój strony odpowiadać nie będę! —

Na tój też replice skończyła się tym razem korespondencya nasza. — *P. Palczewska* wystąpiła w roli *Jo-kasty*, w własnej swojej purpurze i tym razem jak widzisz Redaktorze przy mnie zostało zwycięztwo. — Lecz radość moja nie trwała długo i wnet spostrzegłem, ile mnie takie zwycięztwo kosztuje. — J wistocie po 7dmio miesięczném doświadczeniu, nie mógłbym Ci dziś jeszcze powiedzieć stanowczo *P. Redaktorze*, czego sobie wstósun-

kach z *P. Palczewską* więcej życzyć należało? czy zwycięstwa, czy też porażki?... gdy następstwa pierwszego były równie smutne i Teatrowi szkodliwe, jak i drugiej. Jeżeli *np.* ustąpiłem przed nią i dałem się pobić, cierpiała na tem moja powaga i musiałem się przygotować na coraz to większe wymagania — na coraz to dalsze ustępywanie; w przeciwnym znowu razie, momentalny mój tryumf, opłacałem zawsze zupełnym rozstrojeniem tego, od strojności, czego zawisła harmonija Teatralna i przy niestrojności czego, nie podobna prowadzić Teatru! —

Pierwszym skutkiem zwycięstwa mego nad Panną *Palczewską*, był jej *zły humor*; i nie myśl Redaktorze żeby *zły humor* celnój Artystki, był w Teatrze taką bagatelą, jak ci się może na pierwszy rzut oka wydaje. — Wolter pisał bardzo obszernie o humorze — ale niech mi daruje gdy powiem, że ani w 10tej części nie wyczerpał przedmiotu. — Wolter pisał tylko o *złym* lub *dobrym* humorze, to jest: o *wesołym* lub *smutnym* usposobieniu umysłu — lecz nie napisał ani słowa o tém, co by w naszym języku, właściwie *humorkiem* nazwać wypadało. — *Humorek* zaś mój Redaktorze a zwłaszcza u Artystki, jest to coś takiego, czego zdefiniować trudno. — I lubo skutki jego wstósunkach z *P. Palczewską*, nie raz mi się dały we znaki — lubo wiem jak wygląda i jak smakuje, przecież, nadaremnie byś odemnie żądał — żebym ci ten fizyologiczny fenomen, opisał w sposób jasny i zrozumiały. — Wpływ bowiem *humorku* takiego, czuć tylko można i bardzo dotkliwie — ale ani *humorku* samego, ani uczucia jakie rodzi, nikt zdaniem moim dokładnie nie opisze. — I jeżeliby Ci Redaktorze koniecznie na tem zależeć miało, żebyś zrozumiał o czém mówię; nie dokażesz tego inaczej, jak tylko chyba — jeżeli się zdecydujesz wziąć naczelną Dyrekcyą Teatru jakiego, — i jeśli do niego przyjmiesz Artystkę — o której drudzy napisali że jest *pierwszą*, a *tyś temu zaprzeczył*; Artystkę z resztą, któ-

rój ciągle wymagania, będziesz ciągle zmuszony w interesie porządku i całości ogółu, w przyzwoite cofać szranki. — Wtedy dopiero zaręczam, poznasz z gruntu znaczenie *humorku* o którym mówię; — i pokosztowawszy téj przyjemności — przekonany jestem, że wtydzień zrzeczesz się niezawodnie Dyrekcyi — a powszechność dosyć jeszcze na tym eksperymencie skorzysta — jeżeli napiszesz traktat fizyologiczny, rzucający jakoweś światło na tę stronę umysłowego życia naszego.

Lecz wróćmy do przedmiotu: skutkiem tedy zwyczajstwa mego o płaszcz *Jokasty*, był *zły humor P. Palczewskiéj*, a gdy dzięki jéj wymaganiom nie zbywało nigdy na kontrowersach między nami — i gdy pomimo największej z méj strony chęci, dokupienia się spokojności w Teatrze — nie mogłem na wszystko zezwalać czego *P. Palczewska* żądała, — ani wszystkiemu pójść, od czego się uwalniać chciała; — i gdy kontrowersy te kończyły się prawie zawsze na tym, że się musiała zastósować albo do obowiązków swoich, albo do porządku dla wszystkich przepisanego; — *zły humor P. Palczewskiéj*, zamiast się zmniejszać, wzrastał przeciwnie wprzerażającej progressyi — i z czasowego, zamienił się nareszcie w stały. — *P. Palczewska* albowiem, chciała byż traktowaną w Teatrze *excepcjonalnie*; — chciała mieć przywileje wyłączne dla swojej Osoby — na które, nie zawiśle od tego, że kontraktem przewidzane nie były; — już dla tego samego pozwolić nie mogłem, że raz *P. Palczewskiéj* przyznane, stałyby się dla wszystkich innych Artystek, hasłem do żądań podobnych; — którym to żądaniom tym mniej mógłbym odmówić — im mniej zaprzeczyć mogłem, że do względów i uprzejmości Dyrekcyi — każda z nich, zachowaniem się swoim daleko większe od *P. Palczewskiéj* posiadała tytuły i prawa!

Jakiéj zaś natury były żądania *P. Palczewskiéj* i kontrowersy z tąd płynące? niech jeden przykład z pomie-

dzy wielu objaśni. — Chociaż żaden z Artystów nie miał kontraktem zastrzeżonego wolnego wstępu do Teatru — mniemałem jednak potrzebném w Interesie ich wykształcenia, przyznać wszystkim wstęp wspomniany; — i w tym celu, rozklassyfikowawszy ich wedle stanowiska jakie zajmują na scenie, — przeznaczyłem każdemu właściwe w Teatrze miejsce. — Z porządku tego wypadło, że Artystki wypełniające cenniejsze role, do których i *P. Palczewska* należała, miały sobie przyznane prawo wolnego wstępu do wielkiej Łoży II. piętra, którą wyłącznie na ten cel przeznaczyłem. *P. Palczewska*, którą nigdy nie można było nakłonić, ażeby się poddała pod dyspozycję ogólną — stawiając ją w *równi* z innemi Artystkami; — nie omieszkła protestować czynem i przeciw rozporządzeniu temu. — Uczęszczała wprawdzie do Teatru — lecz zamiast siadać w wspólnej Łoży, kazała sobie otwierać *łóżę oddzielną*; i postępowaniem takim, oprócz przykładu nieposłuszeństwa rozporządzeniom Dyrekcyi, dawała innym powód do słusznych skarg, że ich Towarzystwem gardzi, że się nad nich wynosi — tudzież, że Dyrekcyja pobłaża postępowaniu takiemu, z oczywistą ujmą słuszności, gdy każda do takich wyszczególnień mniemała mieć równe prawo. — Względ więc równie na konieczność przestrzegania, ażeby moje rozporządzenia szanowane były — jak i na skargi których słuszności zaprzeczyć nie podobna było, był powodem — że na postępowanie *P. Palczewskiej* pozwolić nie mogłem. — Przekonany wszakże, że proste zwrócenie jęj uwagi, na powody nie pozwalające mi się zgodzić na podobne excepcye, skłoni ją do zastosowania się do porządku dla wszystkich postanowionego; — zwróciłem uwagę *P. Palczewskiej* na skutki wynikające z jęj postępowania — i prosiłem, ażeby od zajmowania *łóży oddzielnej* w Teatrze, na przyszłość wstrzymać się zechciała. — Pomimo jednak *dwóch-krotnego* napomnienia — nie byłem tyle szczęśliwym — ażeby *P. Palczewska* uznała słu-

szość żądania mego. — Zajmowała zawsze jak wprzód *łoże oddzielną* — i przyszło nareszcie do tego, że musiałem nakazać Łożmajstrowi pod własną odpowiedzialnością, ażeby *P. Palczewskiej* nie otwierał innéj łóży, jak tę, która dla wszystkich Artystek przeznaczoną była! —

Przykład ten powinien być dla Ciebie *P. Redaktorze* wystarczającym do zrozumienia — jakiego rodzaju były wymagania *P. Palczewskiej* — dla czego na nie pozwalać nie mogłem — i jaki być musiał zawsze wypadek tych ciągłych potyczek — które codziennie nie ledwie, staczać musiałem *z jedną tylko Osobą* w całym Teatrze, nie chcąc się w żaden sposób pogodzić z stanowiskiem swym własnym, ani zastosować do porządku dla innych przepisanego, lecz usiłującą przy każdej najmniejszej sposobności, wyłamać się z pod rozporządzeń ogólnych — a to dla tego tylko, żeby pokazać, że się ma za coś lepszego od innych. — Z potyczek takich wychodziłem wprawdzie zawsze zwycięzko — bo miałem za sobą i słusność i władzę; — lecz w końcu, sama potrzeba ciągłego passowania się i zwyciężania, zmordowała mnie i znużyła — tem więcej, gdy zarząd Teatrem, tak wielką złą inąd obarczał mnie pracą — że wszelkie jej powiększenie (*a zapasy z P. Palczewską były nim bez żadnej wątpliwości*) musiało być dla mnie nader uciążliwe. — Lecz kłopot nieodłączny od trudnienia się i roztrzygania podobnych sporów — mnożyły jeszcze nie pomалу następności, płynące z wymuszenia na takiej drodze od *P. Palczewskiej* posłuszeństwa i stósowania się do méj woli — *P. Palczewska* albowiem jak powiedziałem, po każdym takim starciu, wykonywała inne swoje obowiązki z humorem, który w końcu wszelką cierpliwość wyczerpać musiał. — *Z zaczepnego działania, przeszła w odporne* i przybrała postać Ofiary prześladowania z strony mojej, dopełniającej obowiązków swoich nie dla tego że *chce*, lecz dla tego że *musi*. — Od téj też chwili, dopełnienia z jej

strony obowiązków stało się warunkowém; — i nigdy nie mogłem być pewny, czy widowisko w które *P. Palczewska* wchodzi, przyjdzie do skutku lub nie? — na próby czytane posętała w większej części zastępców z rolą — która znowu, to jest rola, (*osobliwie w przypadkach, gdzie sztuka była przezemnie tłómaczoną*) była zawsze tak pokreśloną — i pod pozorem *poprawy stylu*, tak pozmienianą — że inni Artyści, nie znajdując w roli *P. Palczewskiej* odpowiednich „słów ostatnich“ (bo były poprzemieniane) — nie mogli z sztuką trafić do końca. — Postępowanie takie, nowe z méj strony wywoływało napomnienia; — musiałem *P. Palczewskiej* surowo przykazać, ażeby na probach osobiście bywała — i żeby się w rolach jój powierzonych, nie ważyła bez mojej wiedzy zmieniać ani jednego słowa — ato pod karą dyscyplinarną na przypadek taki, Regulaminem Teatralnym przewidzianą. — Lecz admonicya moja ten tylko miała skutek, że *P. Palczewska*, zmieniała wprawdzie *środki* któremi dążyła do *celu* — *celu* samego jednak nie zrzekła się wcale. — *P. Palczewska* przychodziła wprawdzie na próby, ale się z nich oddalała: to pod pozorem, że zaduch w Garderobie; to że ktoś z obecnych cygaro palił; — to znowu, że się czuje słabą! (*rzeczywiście zaś dla odbycia godzin tańca którego po domach uczyła*) nie kreśliła więcéj ról — ale ich też za to przestała się uczyć; — a gdy w kilku występach zaniedbanie w téj mierze, tak się jawnym okazało, że nie tylko ja ustnie, ale i Dyrekcyja Teatralna na piśmie, napominać ją musieliśmy — nie umienie roli składała na styl jakim sztuki pisane były — nie pozwalający jój mówić roli płynnie i potoczysto etc. etc. — Z resztą, jeżeli już do usprawiedliwienia tych ciągłych wybiegów, brakło jój prawdopodobnej wymówki, *P. Palczewska* cofała się w ostatnie szarńce, które jak wyznać trzeba były dla mnie zawsze nie zdobyte; i deklarowała że *jest słabą*. — Słabość też ta *P. Palczewskiej*

w końcu coraz częściej jawjąca się, była przyczyną; że w widowiskach nie mogłem więcej na nią rachować, i dla uniknienia ich niepewności, role dla niej właściwe, kim innym osadzać musiałem. — *P. Palczewska* pod pozorem słabości, odmawiała występu w rolach nawet które przyjęła, a to na kilka godzin czasem przed zaczęciem widowiska, i była powodem, że nie raz (*jak np. przy przedstawieniu Żywi i Umarli Korzeniowskiego* i t. p.) widowiska z jej powodu odwoływane były: — kiedy indziej znów, role jej kim innym na prędce osadzone bydl musiały; (*jak np. rola Katarzyny, w Dramacie Noc i Ranek* i t. p.)

Że taki stan rzeczy, szkodził w najwyższym stopniu teatrowi, że mu prędzej lub później należało położyć koniec, że wreszcie, utrzymywanie w Towarzystwie Artystki, z którą się o dopełnienie obowiązków trzeba było ciągle w ten sposób ucierać, było nadal nie podobieństwem, zdaje się że dla każdego bezstronnego, powinno by bydl rzeczą jasną, i wątpliwości nie ulegającą. — *P. Palczewska*, szkodziła Teatrowi i *moralnie i materyalnie*; moralnie, przykładem złej woli, i niesubordynacyi; — materyalnie zaś, gdy pobierając najwyższą w Teatrze pensyą, niepozwalala Administracyi w większej części wypadków, używać swych zdolności — i widowiska na niepewność, publiczność zaś na zawód narażała. — W miesiącu więc już Marcu, cierpliwość moja znalazła się tak wyczerpaną — że gdybym był szedł za własnym moim zdaniem, *P. Palczewska* jeszcze w Marcu byłaby była oddaloną z teatru; — lecz gdy w zarządzie teatrem, nie zawsze wolno Dyrektorowi słuchać własnego zdania; dla tego też i ja przewidując, że oddalenie *P. Palczewskiej* choćby najsluszniejsze — przez publiczność nie świadomą jego przyczyn i okoliczności, nie tak może, jakby należało ocenionym i zrozumianym zostanie, — odstąpiłem na ten raz jeszcze zamiaru, zadałem sobie gwałt prawdziwy — i postanowiłem, dając pilne oko na bieg

choroby, jaką dotkniętą była *P. Palczewska* [oczywiście czekać cierpliwie, azali się na tę lub na ową stronę, wyraźniej nie prześli. —

Oczekiwanie moje nie było tym razem długim. Choroba *P. Palczewskiej* wzrastała jawnie z każdym dniem prawie; i wszystko zapowiadało kryzys, dla obu stron i dla samego Teatru, — bardzo pożądane. — W historyi oddalenia się *P. Rychtera* wspomniałem, że w miesiącu Marcu oprócz jemu, wyznaczyłem jeszcze 3em innym Artystom Benefissa, którym się także w tym miesiącu stósownie do kontraktów należały; — pomiędzy temi Artystami znajdowała się i *P. Palczewska*. Kontraktem z nią zawartym, Benefis jój — zastrzeżonym był w Marcu; — *lecz wyznaczenie dnia do jego odegrania, było jak najwyraźniej mej woli zostawione*. Stósownie więc do tego prawa, wyznaczyłem dzień 20go Marca, na odegranie Benefisu *P. Palczewskiej*, dzień zaś 27. t. m. na odegranie Benefisu *P. Rychterowi*. — Lecz odebrawszy wyżej wzmiankowaną reklamacyą z strony tego ostatniego i zmuszony skassować jeden Benefis marcowy, dla pomieszczenia *owych dwóch tygodni wolnych*, które przed Benefisem *P. Rychtera* zastrzeżone były; — gdy sztuka na Benefis *P. Palczewskiej* przeznaczona, nie była jeszcze nawet wiadomą; — zmieniłem porządek Benefisów w sposób: że *P. Rychterowi* wyznaczyłem na ten cel dzień 20go Marca, *P. Palczewskiej* zaś dzień 27. t. miesiąca. — Że rozporządzając w sposób powyższy co do Benefisu *P. Palczewskiej*, używałem tylko służącego mi najwyraźniejszego prawa, — żadnej nie ulega wątpliwości; — że zaś powodem zmiany; dnia początkowo wyznaczonego, na inny — nie było co innego, tylko reklamacya *P. Rychtera* i konieczność uczynienia jój zadość; — o tém, nie zechcesz zapewne wątpić nie tylko ty Redaktorze, po wszystkim co w téj materyi napisałem, ale i *P. Palczewska* wątpić nie była powinna; — gdy o powodzie zmiany wspo-

mnionój, zawiadomiłem ją w swoim czasie i na piśmie. Wszakże, jakkolwiek rozporządzenie moje, mogło być i było słuszne i legalne, *P. Palczewska* upatrzyła w nim, ani mniej ani więcej, tylko chęć przyprowadzenia ją o strasę; i pospieszyła złożyć nowy, a tym razem największy dowód, że się uważa wyższą nad prawo, nad władzę Teatralną — nad wszystkich wreszcie kolegów, — tudzież, że się do rozporządzenia mego nie zastósuje. —

Lecz przypuściwszy nawet, że rozporządzenie o którym mowa — ubliżało w czém albo prawom albo interessowi *P. Palczewskiej*; — mogła i powinna się była postarać o jego zmianę — albo zgłaszając się do mnie z przedłożeniem, albo też, jeżeli mi już nie ufała — oddając rzecz całą decyzji Dyrekcyi Teatralnej, która wedle Regulaminu Teatralnego, spory podobne rozstrzygać była upoważniona! — Lecz *P. Palczewska*, mniemała się być za nadto wielką figurą w Teatrze, ażeby droga podobna, właściwa stanowisku podwładnych względnie swojej Zwierzchności, miała być przez nią obrana. — *P. Palczewska* przekonywała całym postępowaniem swoim, że się bynajmniej nie uważa być podwładną czyjąkolwiek — chciała być zawsze i wszędzie matedorą Teatralną — i nie mając ani talentu, ani sławy po temu, w zachowaniu się swoim względnie Dyrekcyi — jąła naśladować niektóre sławniejsze *celebrités* zakulisowe francuzkie, angielskie, i włoskie, których przywidzeń i kaprysów, Dyrektorowie Teatrów są najniższymi sługami — bez których przyzwolenia i zapytania się, nic się w Teatrze nie dzieje i z którymi wreszcie, jakby z potencjami jakimi, o każdą najmniejszą wystugę, trzeba traktować dyplomatycznie. — Z takiego więc stanowiska zapatrując się na swoją Osobę, *P. Palczewska* obrała w kwestyi wyżej wspomnionój, odpowiednią temu stanowisku drogę, — i pomijając zupełnie i mnie i Dyrekcyą Teatralną, udała się do *komornika*

publicznego (!) który na jój żądanie, doręczył mi przez
woźnego Akt zapowiedzenia treści:—

a) Że P. Palczewska do rozporządzenia mego w
przedmiocie wyznaczenia na jój benefis dnia 27. Marca
nie zastosuje się.

b) Że Benefis wspomniony, *chce* mieć odegrany w
dniu 20. Marca.

b) nareszcie, że w razie gdybym go w dniu 20 Mar-
ca odegrać nie pozwoił, zaskarży mnie przed Sądami
miejscowymi — i żądać będzie przyznania sobie wynagro-
dzenia w kwocie Złp. 2000!

Nie umiem Ci Redaktorze opisać zdziwienia, jakim
byłem przejęty, odebrawszy z strony P. *Palczewskiej* ten
urzędowy dowód, jój że tak powiem krnąbrności i dumy.
Gdybym nawet chciał być pominąć, że obrana przez nią
droga, notyfikacyi swoich pretensyj, groziła mi, w ra-
zie gdyby ją inni naśladować chcieli — processami, z sto
kilkudziesiąt osobami, do personale teatralnego nale-
żącemi; — gdybym mniej dbał o to, że wręczeniem mi
takiego sądowego *imperativum*, P. *Palczewska* wypo-
wiała mi wprost posłuszeństwo i uszanowanie — jakie
zwierzchnikowi swemu dłużną była; — to nie mo-
głem pominąć ani byż obojętnym na krok podobny
już dla tego samego, — że P. *Palczewska*, wypowiadała
nim posłuszeństwo, — nie tyle mnie, ile ustawom teatral-
nym przez Rząd przepisany i władzom do ich wyko-
nania postanowionym; — tudzież, że krok taki raz po-
błazony — zapowiadał w Teatrze anarchią, którejby nie
wynagrodził, sto razy nawet większy talent, aniżeli go
posiadała P. *Palczewska*. — Jak więc przesłany mi kar-
tel był urzędowy i publiczny — postarałem się o satysfak-
cyą równie urzędową i publiczną! — Krok Panny *Palczew-
skiej* zaskarżyłem przed Dyрекcyą Teatralną, a ta prze-
konawszy się najprzód o niestuszości — a potem i o nie-
przyzwoitości napaści, zgromiła surowo postępowanie

P. Palczewskiej — przykazała jęj odegrać benefis w dniu przezemnie wyznaczonym, i zagroziła, w razie dopuszczenia się raz jeszcze podobnego nieposłuszeństwa — oddaleniem z Teatru pomimo trwającęj umowy. — Dla przykłađu zaś i wiadomości reszty Artystów — decyzya powyższą Dyr. Teatralną, podaną została do wiadomości wszystkich, za pośrednictwem okulnika. *P. Palczewska* jednak, nie uspokoiła się tęp wszystkięp bynajmnięj. — Odebrawszy decyzyą o któręj mowa, nie tylko zaskarżyła postępowanie moje co do benefisu — raz jeszcze do Dyrekcyi Teatralnęj; — ale nadto, zamiast w ogłoszeniu okulnikiem decyzyi Dyrekcyi — uznać nie tylko następność własnego kroku, ale i słuszną za niego karę; — nie wahała się w nim upatrzeć nowęj ujmy dla swojęj Osoby — i mnie o *obrazę osobistą* przed Dyrekcyą obwinić; — drugięj więc dopiero decyzyi Dyr. Teatr. potrzeba było — żeby jęj nakazać milczenie i w przyzwoite cofnąć granice!

Czyli i jakie stósunki pomiędzy mną a *P. Palczewską* mogły jeszcze zachodzić po takim wypadku — każdy bezstronny oceni. — Że decyzya Dyr. Teatr. nie złamała ani oporu, ani postanowienia *P. Palczewskiej*, pełnienia swych obowiązków tylko na drodze przymusu — rękojmią tego jest stanowisko, przy jakim w Teatrze *a tout prix* od samego początku utrzymać się chciała: — co do mnie wszakże, postanowiłem przez cały przeciąg trwającęgo jeszcze kontraktu między nami — dochodzić przeciw nięj praw moich — bez pobłażania najmniejszemu uchybieniu; — po expiracyi zaś jęgo, nie trzymać *P. Palczewskiej* w Towarzystwie, pod żadnemi więcęj warunkami.

Wykonanie drugięj części postanowienia tego, przyspieszyła jednak sama *P. Palczewska*. — W końcu miesiąca Maja to jest dnia 29. t. m. Towarzystwo całe miało wyjechać do Poznania. — Gdy widowiska w Poznaniu miały trwać tylko Ary tygodnie — i w pięrszych dniach Czerwca rozpoczęte być musiały — zarządziłem, ażeby

wszyscy Artyści wyjechali z Krakowa i przybyli do Poznania, *jednego i tego samego dnia*; — i tym końcem miejsca dla nich na wozach pocztowych w Krakowie, Wrocławiu i Głogowie, naprzód zamówilem i zapłaciłem. — Wiadomo Ci Redaktorze, jaki obrot wziął wyjazd Pana *Rychtera*, — po jego więc ubytku, zależało mi tém więcej na tém, ażeby reszta Towarzystwa była w komplecie, sposobnym do dawania sztuk wyuczonych i gotowych; gdyż na uczenie się ról nowych w Poznaniu, nie było wcale czasu. — O téj mojej potrzebie wiedziała P. *Palczewska* doskonale, — gdyż sama trudniąc się tyle lat zarządem sceny — znaczenie ubytku jednej z cenniejszych osób Towarzystwa — i stratę z ubytku takiego wynikłą, najlepiej ocenić mogła i była powinna. Tym czasem, idąc za popędem zapewne ressentymentu przeciw mej osobie — i w celu jawnym, powetowania na mnie ostatniej swojej porażki — nie wahała się ani chwili; i z zimną krwią zdecydowała się przyprawić mnie o stratę rzeczoną. — Na 8 godzin przed wyjazdem, zawiadomiła mnie *że jest słabą, i że jechać nie może!* Możesz sobie wystawić P. Redaktorze! z jaką nieufnością musiałem przyjąć oświadczenie podobne, po świeżym dopiero wypadku z P. *Rychterem*. — Posłałem natychmiast do P. *Palczewskiej* Reżyssera Teatru z oświadczeniem: żeby się zastanowiła nad tém co robi, i do jakiej zmusi mnie ostateczności! — że w słabość jej nie wierzę — że zresztą jeżeli jest rzeczywiście słabą, powinna dopełnić formalności przepisanej Regulaminem Teatralnym i złożyć świadectwo Lekarza Teatralnego. — Nie czekając wszakże powrotu Reżyssera, posłałem do niej Lekarza Teatralnego — żeby jej stan sprawdził i wydał świadectwo: — albo zdrowia na rzecz moją, albo słabości na rzecz jej — jeżeli takowa rzeczywiście zachodzi. — Reżysser i Lekarz wrócili niebawem: — pierwszy z oświadczeniem: że P. *Palczewska* niezawodnie nie pojędzie — że wszelkich

używał sposobów, aby ją odwieść od tego postanowienia — że jój wystawiał wszelkie płynące ztąd skutki i dla mnie i dla niej — że to wszystko jednakże nic nie pomogło — albowiem P. Palczewska utrzymuje, że *jest słabą* i że jechać nie może; — drugi z zapewnieniem: że P. *Palczewska* jest w stanie zdrowia zwykłym — że ją znajduje zupełnie zdrową i do podróży sposobną — że jój żądaniu wystawienia świadectwa: *że jest chorą* — odmówił; — i że gotów jest wystawić świadectwo urzędowe że jest *zdrową*. — Jakoż świadectwo to wystawił, a ja widząc, że mi się co do usposobienia i zamiarów P. *Palczewskiej* — dłużej ludzić niepodobna; — tudzież że tego nowego wybiegu — grożącego mi tylą stratami — nie podobna puścić płazem; — że nareszcie nadeszła chwila — w której z P. *Palczewską* stanowczo w tę lub ową stronę skończyć wypada; — podałem do Prezesa Trybunału W. M. Krakowa prośbę, w której przedstawiwszy — a) że P. *Palczewska* wedle kontraktu obowiązana była w kursie letnim udać się z Towarzystwem tam, gdzie ja rozkażę — b) że dopełnienia tego obowiązku odmawia pod pozorem słabości — c) że jak świadectwo Lekarza Teatralnego przekonywa, jest zupełnie zdrową; — dopraszałem się, o dozwolenie tymczasowego zajęcia ruchomości P. *Palczewskiej*, na satysfakcyą strat przez jój niewyjechanie zrzędzonych — a uzyskawszy dozwolenie zajęcia tego, do summy 3000. złp. przed przystąpieniem jeszcze do niego — kazałem oświadczyć P. *Palczewskiej*: że lubo w słabość jój nie wierzę, daję jój jednak 7. dni zwłoki do wyjazdu co do osoby — pod warunkiem, że garderobę swoją teatralną, potrzebną do występów w Poznaniu, natychmiast na bryki odjeżdżające wyda; i tym sposobem złoży rękojmią, że sama w dni 7. do Poznania wyjedzie. — Wszakże P. *Palczewska* odrzuciła i tę pośrednią drogę jaką jój proponowałem; — mimo że osoby obecne wtedy przy niej, ofiarowały się jój pomódz

w zapakowaniu reszty, *P. Palczewska* i wydania garderoby i wyjazdu osobistego odmówiła!.. i przyprowadziła mnie nareszcie do tego, że poleciwszy dopełnienie zajęcia, z Towarzystwa Artystów krakowskich oddalić ją natychmiast musiałem; a usprawiedliwiwszy zajęcie pozwem o rozwiązanie kontraktu, (*który już tym czasem sam z siebie upłynął*) — i o wynagrodzenie strat przez nią zrzędzonych, rozstrzygnięcia sporu zład wynikłego przez Sądy miejscowe, do dziś dnia oczekuję!

Taką jest historia oddalenia *P. Palczewskiej* ze sceny krakowskiej. — Nie przeczę, że *P. Palczewska* mogłaby być na niej bardzo użyteczną Artystką — lecz śmiało wyznaję, że gdyby na niej była nie już *użyteczną*, ale nawet *najpotrzebniejszą* — gdyby jęj talent, był nawet dwa razy większy, aniżeli jest rzeczywiście; — to i tak jeszcze z tém usposobieniem dla mnie — i z temi wyobrażeniami o samęj sobie — nie mogłaby się więcej znajdować w teatrze krakowskim. — Oddalenie *P. Palczewskiej* wróciło mi spokojność — uwolniło widowiska od niepewności — oswobodziło że tak powiem cały Teatr z jakiejś niewidzialnej oppressyi — krępującej każdy ruch jego; — i Instytucya ta, znajduje się teraz w położeniu można powiedzieć owego chorego, który zdrów zkadınad i na umyśle i na ciele, cierpiał jednak na rękę — od lat kilku chorą i zgangrenowaną, i zdecydował się nareszcie kazać ją sobie odjąć. — Otóż jak ten chory; po nadaremneńm użyciu wszystkich środków — widząc że ręki nie uleczy — boleść zaś jaką mu sprawuje, że mu odbiera sen, apetyt, spokojność i władzę trudnienia się czémkolwiek — decyduje się nareszcie na jęj odjęcie, mimo że ręka jest bardzo potrzebnym i użytecznym członkiem jego ciała; i jak po odjęciu jęj dopiéro, organizm jego wraca do normalnego stanu; — tak też i Teatr, po wyłączeniu zeń jednego członka, chociaż dosyć użytecznego, którego jednak w żaden sposób wyleczyć nie można było — i któ-

rego zachowanie się tamowało naturalny ruch jego — wrócił do normalnego stanu — i swobodniej i pewniej do mety swojej dziś dąży. —

Napomknąć nie zawadzi, że oddalenie P. *Palczewskiej* z Teatru, wpłynęło bardzo zbawiennie na stan zdrowia nie tylko sceny, ale i samój P. *Palczewskiej* nawet. P. *Palczewska* bowiem, przez 7. miesięcy pobytu swego w teatrze, prawie zawsze chora; od czasu swego oddalenia ze sceny najzupełniejszego używa zdrowia; — z czego gdy wnosić wypada, że obowiązki teatralne nie służą i jej zdrowiu — korespondenci Twoi P. Redaktorze, nie powinni by domagać się powrotu jej na scenę, przez sam wzgląd, jeżeli już nie na zdrowie Teatru, to przynajmniej na zdrowie Artystki, którą wielbią i protegują!

A teraz P. Redaktorze, kiedy przyczyny dla których i P. Rychter i P. *Palczewska* nie znajdują się na scenie krakowskiej, są ci dokładnie znajome — potrafisz zapewne ocenić jak należy złośliwe znaczenie deklamacyi w piśmie twoim ogłaszanych — treści: „*mamy uprawdzie dekoracye, ale nie ma Rychtera i Palczewskiej*“ — Jeżeli zarząd Teatru w Polsce, trzeba okupić ofiarą lepszego przekonania swego, jeżeli zarządowi temu trzeba poświęcić godność własną i wszystkie większe — ogólniejsze i publiczne cele; — jeżeli przy nim rzec się trzeba własnego sądu, a mimo to przyjąć odpowiedzialność za wykonanie cudzego; — jeżeli zarząd ten nie da się prowadzić inaczej, tylko służebnością kaprysom, przywidzeniom, uprzedzeniom i pretensyom pierwszego lepszego, kto w sobie albo upatrzy talent, albo w rzeczywistość posiadanym, upatrzy stopień, upoważniający go do dyktowania praw wszędzie, gdzie w interesie porządku, do już istniejących stósować się powinien; jeżeli nareszcie warunkiem zarządu tego ma być konieczność: żeby Dyrektorowi nie wolno było prowadzić Teatru w duchu jednym, ogólnym i przez niego pomyślanym, ale żeby

prowadzenie to zmieniał, modyfikował i stosował co mi-
 nuta do woli, potrzeb i wyobrażeń pojedynczych Artys-
 tów — którym albo Aplauz publiczny, dany przez pobła-
 żanie lub dla zachęty, albo też miłość własna i zarozu-
 mienie, tak dalece zawróciły głowę, że im się zdaje, że
 bez nich Teatr obejść się nie może — a tym samym że
 nie oni do niego, ale on do nich stosowanym być mu-
 si; — jeżeli jednym słowem, zarząd Teatru oprócz rozli-
 cznych obowiązków dotyczących sztuki, — ma jeszcze
 wkładać na Dyrektora obowiązek kształcenia Artystów
 pod względem *moralnym* — i jeżeli Dyrektor Teatru, ma
 ich dopiero uczyć, co to jest rzetelność — prawość — su-
 mienność w dopełnianiu powinności? — w takim razie, wy-
 znaję P. Redaktorze, że do takiego zarządu Teatrem wca-
 le nie jestem usposobiony — oświadczam, że ani zdolno-
 ści moje, ani siły, nie podołałyby takiej pracy — oświad-
 czam nareszcie, że od zarządu tego natychmiast odstąpię,
 jeżeli się tylko przekonam, że w samej rzeczy — trzeba
 się podjąć tych wszystkich obowiązków i ponieść te wszyst-
 kie ofiary, o jakich wyżej wspomniałem. — Ale dopóki się
 wolno spodziewać, że pomiędzy osobami poświęcającemi
 się zawodowi dramatycznemu, są ludzie szlachetnie my-
 ślący i prawi — dopóki wolno rachować na to, że w wię-
 kszéj części przypadków, naturalny ich rozsądek wystar-
 czy dla nich do uznania, że cel ogólny do jakiego współ-
 nie dążyć powinni — jest dość szlachetny i wielki, żeby
 nie miało być obowiązkiem każdego, poświęcić mu nie
 już materyalne korzyści, ale i wymagania miłości nawet
 własnej; — dopóki jednym słowem, większość Artystów
 pod moim zarządem będących, poprzestanie na tém co
 im dadź mogą — to jest poprzestanie: na życzliwość, sza-
 cunku — i prawych chęciach, zapewnienia ich zdolnościom
 przyzwoitego pola do rozwinięcia się; — dopóty mój Re-
 daktorze zarząd ten prowadzić będę; a nie rozpaczając by-
 najmniej o pomyślnym jego skutku — w rzadkich i wyjąt-

kowych wypadkach, podobnych wyżej opisanym — postąpię sobie zawsze tak, jak postąpiłem z P. *Rychterem* i z P. *Palczewską*; i mimo złej wiary korespondentów podobnych twoim, pewny jeszcze będę, że na postępowanie moje zgodzą się wszyscy, widzący w Teatrze, nie pole szermierstw, odbywanych zwykle w celu dogodzenia albo miłości własnej, albo zawiści, albo chęci popisania się pojedynczego — ale Instytucją narodową i publiczną.

I przy postanowieniu takim, tym uporniej obstawać będę — im więcej historia wszystkich Reform; jakie kiedykolwiek podejmowane były — bądź w dziedzinie umiejętności, bądź sztuki; — naucza mnie wymownie, że zwykłym losem ludzi starających się o reformy takie, nie było nigdy nic innego, tylko sprzysiężenie się przeciw nim interessowanych w utrzymaniu dawnego stanu rzeczy; — zawiść zazdrosnych chwały że drudzy coś użytecznego zamysłają; — obojętność nareszcie, niewdzięczność, a czasem nawet prześladowanie z strony tych wszystkich, w których interesie właśnie Reformy podobne przedsiębrane były. I żeby nie daleko szukać, mnogich przykładów tak smutnego losu, dostarczają nam dzieje nawet teatru, ojczystego równie jak i zagranicznego. — Komuż nie jest wiadomym los Xcia Augusta Sulkowskiego, który szlachetną myśl ustalenia i podniesienia sceny Polskiej w swojej Ojczyźnie! przypłacił 7mio letnią zgryzotą, milionem przykrości, zapłataniem się w tysiąc zatargów publicznych i prywatnych, — i który wreszcie widząc, że najlepsze i najbezinteressowniejsze chęci jego, zanadto małe w narodzie współczucie, przeciwnie zaś, w zawistnych i chciwych spekulantach — zanadto wiele budziły zazdrości — żeby praca jego i poświęcenie się, mogły sobie w takim położeniu rzeczy obiecywać jakikolwiek owoc; — i żeby zapasom tak nikczemnym, warto było poświęcać dłużej pokój domowy; — nie wykupił się z dobrowolnej niewoli inaczej, tylko odstąpieniem na łup zazdroszczących mu

czy sławy czy korzyści, wszeikich nakładów podjętych w tym celu — i zrzczeniem się dobrowolnym przywileju, przyznanego mu przez stany byłej Rzpltej polskiej? (*). — Któż z prawdziwym rozrzewnieniem, nie czyta powieści

- *) Xiąże August *Sułkowski*, Pan na *Rydzynie*, przyjaciel i protektor wszystkiego co ojezyste, miłośnik kunsztów i literatury; oceniając jak należy znaczenie Teatru w własnej ojezynie, zapragnął jego ustalenia i wzrostu; i temu szlachetnemu celowi poświęcić się postanowił. — Zachęcony uprzejmymi listy Króla Stanisława, zebrane przez siebie prywatne Towarzystwo do Teatru w *Rydzynie*, przeniósł w r. 1769 do Warszawy i pomnożywszy go nowymi członkami, dawanie widowisk publicznych polskich rozpoczął. — W r. 1774 stany rzeczy pospolitej udzieliły mu wieczysty przywilej do dawania widowisk Narodowych w Stolicy. — »Rozsądnie bardzo« — pisze *Bogusławski* w dziejach Teatru narodowego, na karcie 5tej »zaczynał nowy Przedsiębiorca Teatru, widowiska polskie od pomniejszych sztuk, jakie przed 10. laty w Teatrze jego własnym, najpierw przedstawiono na scenie. — Wiedział on dobrze, jak szkodliwą jest owa niepohamowana żądza, »przeskoczenia Olbrzymim skokiem potrzebnego stopniowania, które sama natura wszelkim przepisała tworom. — Znalazło się wnet wielu, zazdroszczących i postępowi sceny i mniemanych korzyści właściciela przywileju; — poczęto więc przemyślać nad opanowaniem ich źródła ... radzono więc wszędzie ... podawano różne sposoby! ... u wszystkich szukano pomocy, aż nareszcie niezgody, »zarozumienie i wymagania Artystów, ułatwiły wtedy jak zawsze dojście do skutku zamierzonych planów; — udało się przyjacielom nowych kandydatów do przedsiębiorstwa, odwrócić od X. *Sułkowskiego* znaczną część Artystów, którzy mu wszystko byli »winni — tak dalece, że Xiąże ledwie przy kilku moiej znaczących pozostał osobach. — Nadaremne były »pisze dalej *Bogusławski*» wszystkie starania X. *Sułkowskiego*, bo staraniem »zawistych scenie wybiła godzina, która na długi czasu przeciąg »miała oddać scenę ojezystą, w ręce obcych przedsiębiorców i »zbawić ją téj świetności — której już była nabyła« w końcu zaś dodaje na karcie 8ej »X. *Sułkowski*, dotknięty niewdzięcznością opuszczających go Aktorów, znudzony nadaremny staraniem o »wrócenie ich pod swoją Zwierzchność, sądząc nakoniec niegodnym swój powagi, wchodząc w tak nikczemno zatargi, rzekł się »przywileju w r. 1776.

Bogusławskiego, o 30sto letnich przeszło walkach jego, z okolicznościami krajowými — z zawiścią łakomych i namniemane zyski z Teatru dybiących, — z niewdzięcznością wreszcie, zarozumieniem i intrygami ówczesnych Artystów i Przedsiębiorców teatralnych? — walkach, na których strawił wiek swój cały, które go pozbawiły zdrowia, pochłonęły szczupły majątek, pogrążyły w długach — i któremi za życia swego, zawsze niezrozumiany — często prześladowany — rzadko wspaniale wspierany — nie dokupił się nawet téj pociechy, żeby mu przed śmiercią rodacy przyznali, że był krajowi użytecznym? (*). — W czyjejże

- *) Historia przedsiębiorstwa Teatru *Bogusławskiego*, jest wiernym obrazem prac, kłopotów i losu osób, chcących cokolwiek stworzyć lub ulepszyć w naszym kraju, a nieznajdujących nikogo, kto by ich dążność jak należy rozumiał... nikogo, co by im najmniejszym poświęceniem, bądź własnej pracy, bądź korzyści — bądź nareszcie wyobrażeń raz przyjętych, dopomógł w olbrzymiej walce, z czasem — z zawiścią jednych, z niewdzięcznością drugich, z ślepotą nareszcie wszystkich. — Ileż to razy, intrygi celniejszych Artystów, nie groziły Przedsiębiorstwu *Bogusławskiego* zupełnym upadkiem? ileż razy nagły wyjazd *Owsińskiego* i *Truskolawskiego*, nie stwiał go w niemożności dawania widowisk — nie skazywał na opłatę pensyi innym — bez sposobności ciągnięcia z ich wysług korzyści? Bezimienni skribenci tem pochopniejsi do pióra; im pewniejsi bezkarności, szarpali jego pocziwe imię przez lat 30! — poniewierali zaś pracą aż do Grobu!.. i dla tego też pisze znękany starzec w końcu swojej powieści!.. kiedy już przestałem być użytecznym publicznej sprawie, wiele pism przesadzało się w dowodzeniu, że *nim wcale nie byłem*. — Mała odrobina sławy, zdawała im się być za wielką tytoletnich prac moich nagrodą! — Ten cień rzucony na przeszłość, nie był potrzebnym dla dodania blasku obecności, która dosyć własnym jaśnieje światłem. Postawiony na czele sceny ojczystej rozkazem, któremu się sprzeciwić nie było wolno, nie miałem żadnej zbogacenia się chęci. Mój stan obecny niezaprzeczonym tego jest dowodem. Szlachetniejszym powodowany uczuciem, wszystko co w domyślnych czasach wzięłem od publiczności, oddałem jęj w krytycznych, w równiej zawsze świetności utrzymując Scenę ojczystą!.. niosę ja

pamięci nie jest obecnym los, prawie wszystkich Przedsiębiorców Teatru w naszym nawet własnym kraju?... i czyliż wypadek prac, podejmowanych w tym celu przez ś. p. Starostę Brzegowskiego — przez PP. Jana Mieroszewskiego i Juliusza Pfeifer, niepowinienby być przestrogą dla sędziów tego rodzaju usiłowań; żeby w obec ofiar jakie każdy Przedsiębiorca ponosić musi, w obec przeciwności z jakimi walczyć jest wskazany, jeżeli postęp choćby najmniej znaczący, jest celem jego zarządu Teatrem — nie zatruli jeszcze tych ofiar i tych zapasów, *bezimiennym, a zatém lekkomyślnym i podejrzanym sądem o rzeczach* — których natury i trudności, rzadko kto należycie zrozumieć potrafi, a bezimienni sędziowie najmniej rozumieją! (*). — Komuż obeznanemu z tym przedmiotem nie jest wiadomo, jaką pracę podejmowali *Lessing i Kotzebue* — pierwszy w *Hamburgu*, drugi w *Rydze*, przy zaprowadzeniu reformy tamtejszych Teatrów? Komuż z obeznanym mniej więcej z historią Teatru w Niemczech, mogą być nieznanne przeciwności, z jakimi

•w moje ustronie dwa nie ocenione skarby — spokojne sumienie i to najdroższe przekonanie że *(ile w mojej mocy było)* dopełniłem obowiązku mego. Sławę moją zostawiam zdaniu potomności, a jeśli •w sercu choć jednego prawdziwego Polaka, pozyskam wdzięczne •starań moich wspomnienie, jeszcze na tamtej stronie grobu szczęśliwym będę!• Zaprawdę! nagroda, której nadzieja, wątpię żeby w samolubnym naszym wieku, zachęciła wielu do naśladowania podobnych poświęceń!

*) Zmarły Starosta *Brzegowski*, Fundator można powiedzieć Teatru w Krakowie i uprzywilejowany przez lat 30 przedsiębiorca widowisk, poświęcił temu celowi prawie $\frac{3}{4}$ części, dosyć znacznego majątku swego; P. Jan *Mieroszewski*, przedsiębiorca teatru w r. 1830, ofiarą zaledwie bardzo znacznego kapitału i wycofaniem się dosyć wczesnym z Antreprzy, po jednorocznym jęj sprawowaniu, zasłonił się od strat daleko większych, które go czekały. — P. *Juliusz* nareszcie *Pfeifer*, dzisiejszy Reżysser teatru tutejszego — 10cio letnie przedsiębiorstwo swoje przyplacił stratą całej fortuny! —

w zarządzie Królewskimi Teatrami w *Berlinie*, walczyć musiał przez tat 18cie *Iffland*, jeden z pierwszych Artystów i pisarzy dramatycznych Niemieckich — wzór, jak go dopiero po śmierci nazywają — Dyrektorów sceny, — i rzeczywisty jej twórca w swojej ojczyźnie?... (*). Komuż wreszcie, może być nieznany wypadek przedsiębiorstwa

*) Wilhelm August *Iffland*, początkowo Artysta dramatyczny przy Teatrach w *Gotha* i *Mannheimie*, autor wielu dzieł klasycznych Teatru niemieckiego, od r. zaś 1796 aż do śmierci (1814) Dyrektor królewskich Teatrów w *Berlinie*; mimo że jako Artysta, powinien był umieć i umiał rzeczywiście, obchodzić się z Artystami; pomimo, że jako wzorowy pisarz dramatyczny, powinien był być dla publiczności ręką, że wzrost Teatru na pierwszym względzie mieć będzie; pomimo nareszcie, że o sprawowaniu przez niego zarządu Teatru w *Berlinie*, jeden jest tylko dzisiaj głos w Niemczech, — za życia jednak swego i w czasie tego zarządu, tak mało umiał dogodzić i Artystom i Recenzentom i publiczności, jak każdy inny Dyrektor Sceny; gdy na nieszczęście, jak nie ma najdobrańszego nawet towarzystwa Artystów, *bez wyjątków*, tak nie zjawiała się jeszcze krytyka Teatralna, bez osobistości i namietności, a tym mniej Dyrektor sceny, któryby prowadząc Teatr w myśli jednej i swojej własnej, zmuszony stosować się w jego zarządzie do okoliczności — że tak powiem lokalnych, do których każdy Teatr stosować się musi — chciał się w tym zarządzie, stosować jeszcze i do kaprysu Artystów, do niepodobnych czasem wymagań rzadko cierpliwiej publiczności, do teoretycznych wreszcie rozpraw i marzeń owęj zgrai, która mając zaledwie tyle nauki, że pisać umie i tyle odwagi, że się kryje pod bezimiennność, wnetby zamilkła, gdyby ją zawezwano kiedy, do wykonania choć części tego, o czem nieraz pisze i marzy! — Kto się chce przekonać, co to jest zarząd Teatru, i z jakimi trudnościami walczyć musi — najumiarkowańszy nawet i najoświecieńszy Dyrektor, jakim był bez żadnej wątpliwości *Iffland* — jeżeli tylko chce Teatr posunąć wyżej pod jakimkolwiek względem, niech czyta jego *Selbst-biographie* zamieszczoną, w 1szym Tomie dzieł jego. — W dziełku wyszłym świeżo na widok publiczny, pod tytułem: *Krieg, Literatur und Theater. Leipzig 1845*, znajduje się bardzo nauczająca i ciekawa korespondencja *Ifflanda*, z cenniejszymi Artystami Teatru Berlińskiego; którym takie nie wszyst-

teatru w Lipsku, w latach od 1817. do 1820. pod sterem

kim smakował porządek i sprężystość, jakie *Iffland* w zarządzie Teatrem zaprowadzić usiłował. — I gdybym się nie obawiał, że mi korespondenci *Gazety Poznańskiej*, wezmą za złe to porównanie, lub że mnie pomówią o próżność, powiedziałbym nawet sądząc z téj korespondencji; że tak jak ja w *Krakowie* — *Iffland* w *Berlinie*, w osobach *Unzelmanna* i *P. Bethmann*, znalazł swojego *Rychtera* i *Palczewską*. — *Unzelmann* pierwszy i najslawniejszy komik niemiecki — kolega i przyjaciel *Ifflanda*, ulubieniec przy tem publiczności, mniemał się być dosyć wielką matadorą w teatrze, żeby sobie nie miał rościć prawa do żądania, ażeby porządek dla wszystkich przepisany, jego tylko nie obowiązywał. Zadłużony po uszy — mimo awansu 2,400 talarów, z kasy teatralnej powziętego, ciągłemi żądaniami *nowych jeszcze awansów*, oblegał *Ifflanda*; i po każdym odmówieniu z strony tego ostatniego, wetował téj mniemanéj krzywdy na Dyrektora, zaniedbywaniem obowiązków — pokazywaniem mu humoru — odgrążaniem w reszcie, że odejdzie z teatru. — Oburzony postępowaniem takim *Iffland*, zmuszony był mimo koleżeństwa i przyjaźni, powiedzieć mu *nieraz cierpką prawdę*. — Ślady takiéj, znajdują się szczególnie w liście po literę *e* na karcie 232 wspomnianego dziełka. — „Sie sehen wohl! pisze tam *Iffland* do *Unzelmanna*, an der rastlosen Thätigkeit die ich dem Theater widme, dass ich es auf einen lebendigen, raschen und anständigen Fuss haben will. — Ich hätte nach der uneingeschränkten Vollmacht die ich besitze, zur Erreichung dieses Zweckes, ganz anders — kurz und durchgreifend verfahren können, da ich nicht meinen Eigensinn durchsetzen, sondern das Gute befördern will. — Ich habe das bisher noch nicht gethan — aber nicht immer darf ich erbitte, was ich zu fordern das Recht habe, damit meine Gutheit nicht für Schwäche genommen werde. — Ihr Betragen bei den Proben der *Geister-Insel*, des *Roland* u. s. w. musste nach langer Geduld, mich endlich empören. Wenn Sie nun nach all dergleichen, auf einmahl ein hoch kitzliches Ehrgefühl an die Spitze stellen, sobald man Ihnen Wahrheit sagt, und das unfeine nicht fein finden will, wie wollen Sie dass ich das aufnehmen soll?.. Sie können unmöglich glauben, dass ich meinen Namen, meine Zeit und meine Freude, an diese Bühne hingeben will, ohne Anständigkeit, Leben und Würde zu erreichen!..

Was Ihre Aeusserung von hier wegzugehen betrifft, so muss ich

uczonego P. *Küstnera* i przyczyny które wypadek ten spowodowały?.. (")

„Ihnen, so schmerzlich mir Ihr Verlust auch seyn würde, doch endlich sagen, dass mein Direktions-System, von mir angefangen, durchaus keine Unentbehrlichkeit erträgt u. s. w.

I rzeczy przyszły do tego, że *Unzellman* przekonany, iż odejściem swoim z Teatru pomści się na *Ifflandzie* — tudzież, że publiczność dopomni się o niego, zmusi Dyrekcyą do starania się o jego powrót, i jemu samemu pożądaną wyjedna tryumf, porzucił w samą rzecz teatr Berliński i udał się do *Petersburga*. — Lecz nadzieje *Unzellmana* zawiedzionemi tym razem zostały; — Publiczność Berlińska, była w tym przynajmniej względnie dość światłą i sprawiedliwą, ażeby miała dawać otuchę jawnym wynysłom i swawoli. — Publiczność Berlińska, zachowała się tak, jak gdyby *Unzellmana* na świecie nie było; a ten też widząc, że go spodziewany tryumf minął, tudzież że świetny Monarcha, mimo odejścia jego, nie tylko nie cofnął zaufania swego *Ifflandowi* — ale nadto postępowanie jego w zupełności potwierdził; powrócił rychło na Scenę, którą z takim ferworem opuścił, i jeździł się nie mylę, dotąd jeszcze w Berlinie (*tubo nie na scenie*) znajduje się! —

Podobną przeprawę odbył *Iffland* z *Panią Bethmann*, sławną Artystką w rolach tragicznych i najwznych. P. *Bethmann* pierwsza Matadora teatralna, nie tylko w Berlinie ale i w całych Niemczech — miała swoje słabe strony i pretensye, jak je niestety mają wszystkie, chociaż daleko mierniejsze Artystki. — Pomiedzy innemi, chciała występować zawsze w rolach dziewcząt, *ile można jak najmłodszych*, a gdy jej wiek nie bardzo już sprzyjał tym rolom — okazała więc osobu, którą *Iffland* inną młodszą osadził, odbywały się między niemi kwasy i utarczki. — Przy zamierzonej wystawie *Dziewicy Orleańskiej*, Pani *Bethmann*, zażądała roli *Joanny*, a gdy jej *Iffland* przedstawił, że niepodobna aby z należytyym Efektem mogła przedstawić postać tak młodocianą, jaką powinna być dziewczica; Pani *Bethmann* zamiast odstąpić od żądania, wniosła inne, jeszcze dziwniejsze; i domagała się od *Ifflanda*, aby rolę *Joanny* tak określił, (*to jest zmienił*) żeby straciła charakter młodociany. (*Sie verlangte, das jugendliche soll dabei gestrichen werden*). Że się na coś podobnego nie mógł zgodzić *Iffland*, samo się przez się rozumie; i w tedy P. *Bethmann* rozjątrzona odmówieniem, oświadczyła *Ifflandowi*, że więcej na scenę nie wy-

Kiedy więc poświęcenie się i praca tylu, daleko o-
odemnie świetlejszych i zasłużeńszych ludzi, nie potrafi-
ły ich jednak zasłonić nie tylko od strat materyalnych,
ale co większa, od potwarzy ukrytych i nieznanych pi-
sarków; — kiedy ich prawe zamiary, nie zapobiegły nie-
wdzięczności tych, którzy z tych zamiarów najwięcej i bez-
pośrednio korzystali — mając sobie daną sposobność kształ-
cenia talentów swoich, i utrzymania się przyzwoitego;
pytam Cię się P. Redaktorze, dla czegobym ja tylko je-
den, miał być wolnym od powszechnego jak się zdaje

stąpi — *Hören Sie auf.* (pisał do niej *Iffland* po tym oświadcze-
niu, list ogłoszony na k. 254) — mir diese Touren zu spielen, denn
ich kann, und darf nicht mehr, mich Ihren Eigenwilligkeiten fü-
gen. Das Theater von jetzt nicht mehr betreten zu wollen, ist
etwas, dass so lange hier und auswärtig Gesetze und Billigkeit
stattfinden, und so lange Künstler ihren Ruf ehren, aus eigener
Ueberzeugung, nicht in ihrer Macht steht. Sollten Sie es
gleichwohl wollen? so müsste der Ernst der Landesgesetze
in Anspruch genommen werden, Sie zur Erfüllung Ihrer Pflicht
anzuhalten. Lecz P. *Bethmann* była zanadto rozsądną, ażeby
się narażać miała, na zmuszenie *Ifflanda* do takich kroków; za-
stosowała się więc do woli jego i mimo żala, jaki do *Ifflanda*
mieć mogła, po śmierci jego w r. 1814, pierwsza podała myśl po-
stawienia mu pomnika, — myśl, wkrótce potem wdzięcznością
Niemców uiszczoną! —

- (*) Karol Teodor *Küstner*, dziś Król. Pruski radzca nadworny, Inten-
dent Królewskich Teatrów w Berlinie, był od r. 1817. do 1828.
Przedsiębiorcą miejskiego Teatru w Lipsku. — W pisemku *Rück-
blick auf dass Leipziger Stadtheater.* — Lipsk u Brokhause 1830,
zdaje obszernie sprawę z swojego przedsiębiorstwa i przyczyn
które go zmusiły do odstąpienia od takowego. — Ciekawy, znaj-
dzie tam dosyć przykładów stwierdzających tę prawdę, że miłość
własna i brak sumienności z strony Artystów, odgrywa zawsze
i wszędzie główną rolę, przy upadku każdego niemal przedsię-
biorstwa tego rodzaju; — że sąd publiczny, rzadko sprawiedliwie
ocenia starania Przedsiębiorców; że nareszcie, zbyt nagły popęd
ku duchowemu stanowisku sceny — może ją o śmierć przypra-
wić wszędzie, gdzie pole po temu jeszcze nie uprawione.

losu wszystkich, którzy się zarządem Teatrów, wprost lub pośrednio — krócej lub dłużej trudnili?... dla czego-bym ja jeden tylko, miał być wyjętym z pod tego *Anathema*, jakie u nas równie jak wszędzie, jest zdaje się przeznaczeniem każdego, kto tylko w jakimkolwiek zawodzie, śmielszą od drugich ręką, dotyka się chwastu, gło-szącego mniej więcej naturalny wzrost i postęp wszystkich nieledwie publicznych Instytucyj naszych!... i świętokradzka kary godny!... o ich reformie przemyślać się waży!... Nie myśl więc Redaktorze, aby mnie zła wiara korespondentów twoich i ich wykrzykniki dziwić lub gorszyć miały! Owszem, gdyby osoba moja nie była przedmiotem takich napaści, bolałbym nad tém prawdziwie;—hobym ztąd wnioskował, że nie muszę znać podejmować nic ważnego, i z dobrem publicznym zgodnego, — kiedy prywata nie podniosła jeszcze przeciw mnie głosu swego; ani zawiść obrażonego interessu własnego — dotąd na mnie nie sarknęła. Dla tego też uznając w korespondencyach twoich z Krakowa świadectwo tylko — że się w Teatrze tutejszym, musi dziać coś zgodnego z interessem publicznym — a obrażającego interes prywatny — kiedy mnie bezimienni pisarze zaszczycają swoją napaścią, — dziękuję im za to świadectwo; a objaśniając ile można sąd publiczny we wszystkim, co go obchodzić powinno, z drogi postępowania raz dla siebie wytkniętej, ani na krok zboczyć nie myślę. — A teraz Redaktorze przejdźmy do ostatniej kategorii teatralnej mojej administracyi, i rozpatrzmy się w stanie Teatru tutejszego, pod względem Repertoaru.

Co do Repertoaru więc! Pozwolisz P. Redaktorze że w rozbiórce téj kategorii Teatru tutejszego, — wmieścę zarazem i odpowiedź na ostatnią korespondencyą z Krakowa, w Nr. 297. z roku zeszłego Gazety Poznańskiej zamieszczoną, — w której pod względem Repertoaru, znajduje się że tak powiem, powtórzenie i treść wszystkich

zarzutów, jakie mi pod względem powyższym korespondenci twoi przez rok cały czynili — „W krytykach na zesłą Antreprzyę“ pisze Autor korespondencyj w Nr. 297. zamieszczonój: „wskazywane były źródła wzorowe do repertoaru — jakby na teraz wyschły. — A niechajże się „Szan. Dyrekcyja lepiej w literaturze naszej rozpatrzy, a „zamiast tłumaczenia ramot obcych, oryginalne arcydzieła przedstawia. — Czyliż stary *Fredro*, *Korzeniowski*, *Magnuszewski*, *Kruszewski*, *Przeździecki*, (*John of dy-culp*), *K. Niepowie*, *Kiefuliński*, — a z dawnych *Kurpiński*, *Feliński*, *Wężyk*, *Trembecki* nie bogate podadzą źródła — a w sercach krakowian miłe i otwarte przyjęcie?! — Lecz przepraszam — przypomniałem; podobny „wybór zakrawałby na nowalie, a nam tylko dobrze prze-gnile wolno zjadać potrawy“.

Chcąc ocenić czyli i jak dalece w ustępie powyższym, korespondent twój Panje Redaktorze mija się z prawdą, wypada się najprzód przekonać 1) Jakie to źródła do repertoaru wskazywane były, w owych krytykach na zesłą Antreprzyę? — (przez co Autor rozumie oczywiście moje uwagi o Teatrze krakowskim) — 2) jak dalece z nich nie użytkowano? — 3) dla czego pominięte być mogły? 4) nareszcie: czyli dzieła Autorów przez korespondenta wymienionych, były przedstawiane na scenie tutejszjej, lub dla czego ich nie przedstawiano?...

Co do 1go. Na kar. 62. uwag moich o Teatrze w Krakowie, napisałem: „Dzisiaj, pierwszą rzeczą o której „zdaniem moim P. Chęłchowski pomyśleć powinien, jest „postanowienie. Repertoaru, z dzieł ile można oryginalnych polskich — o tyle tylko dziełami zagranicznymi autorów dopełnionego, o ile tego ścisła wymagać może „potrzeba. Niech P. Chęłchowski w wyborze pierwszych „będzie pobłażającym, w przyjęciu jednak drugich do repertoaru swego, niech będzie wymagającym i surowym; „pod względem przeto pierwszym, to jest: pod wzglę-

„dem repertoaru z dzieł oryginalnych polskich; P. Chełchowski ma przed sobą pole, równie obszerne jak i piękne; i gdyby tylko chciał z niego użytkować, oprócz „materalnych korzyści, zrobiłby sobie nadto imię i zasłużyłby na wdzięczność polskiej publiczności. — Niechaj „w rodzaju wznioślejszego dramatu, jakim jest tragedia; „wprowadzi na scenę dzieła: *Felińskiego*, *Brodzińskiego*, *Fr. Wężyka*, *Mux. Hr. Fredry*, i innych nowszych „pisarzy naszych dramatycznych; — obfitsze jeszcze daleko „źródło zasilku, następuje P. Chełchowskiemu literatura „ojczysta, w oddziale komedyi; oprócz wyżej przezemnie „wspomnianych Autorów: *Niemcewicz*, *Bogusławski*, „*Dnuszewski* i wielu innych, napisali dosyć komedyj, „pomiędzy którymi niektóre są wyborne; żeby jeden re- „pertoar teatralny, nie miał być niemi zaopatrzony do- „statecznie! — Z resztą dzieła *Alexandra Hr. Fredry*, tego „*Menandra*, czyli też *Terencyusza* polskiego, z takiem „zawsze upodobaniem na scenie widziane; pomiędzy któ- „remi *Mąż i Żona*, *Goldhab*, *Magnetyzm serca*, i *Jo- „wialski* — są prawdziwie klassyczne“ etc. —

Co do dzieł zagranicznych pisarzy — żądałem od byłej Antreprzy, aby się zaopatrzyła w dzienniki, z których by o ich zjawieniu się, mogła powziąć wiadomość; żeby się w ich wystawie nie ograniczała wyłącznie do przekładów warszawskich — żeby nas przeto obeznała z nowszemi tworam i Teatru we Francyi i Niemczech, z dziełami przeto: *Dumasa*, *Wiktora Hugo*, *Skribego*, *Imermana*, *Halma*, *Raupacha*, *Laubego*, *Bauernfelda* i innych. —

Przekonasz się z tego P. Redaktorze, że jakkolwiek potrzeby sceny i okoliczności którym ona ulegać musi, mogły mi być wówczas jeszcze nie znane, — nie żądałem jednak od byłej Antreprzy wyłącznie polskiego repertoaru, ale żądałem, żeby mając na względzie przede-
wszystkiem polskie oryginalne dzieła, z nich ile można u-

kładała Repertuar i dopełniała go ile *potrzeba*, dziełmi cenniejszych zagranicznych Autorów. — I dla czegoż to takich rzeczy żądałem podówczas?... Oto dla tego Redaktorze, że w przeciągu 4ch miesięcy po otwarciu Teatru w r. 1843. była Antrepryza, oprócz komedyi *Rej z Nagłowic* — oprócz dwóch sztuk Fredry: *Geldhab* i *Mąż i Zona*, — oprócz wreszcie *Krakowiaków i Goral* — nie wystawiła żadnej innéj oryginalnéj polskiéj sztuki — z zagranicznych zaś te tylko, które już oddawna na scenie naszej znane były, lub któremi ją z Warszawy zasilono!

Co do 2go. Jak dalece w zarządzie Teatrem usiłowałem wykonać sam to, czego od drugich żądałem — następujący wykaz przekonywa. — Od dnia 1. Listopada 1843 r. do ostatniego Maja 1844 r. dano w Teatrze krakowskim w ogóle 117. widowisk dramatycznych; w téj liczbie przedstawiono:

Dzieł polskich oryginalnych. . . . 51.

„ z obcych języków tłomacz. 66.

Razem. . . . 117.

W liczbie pierwszych znajdowało się:

W. Bogusławskiego	Szt.	6.	między nimi zupełnie no-
„ młodego	„	3.	wych, to jest w Krakowie
Trembeckiego.	„	2.	niewidzianych — Sztuk.
Dmuszewskiego.	„	5.	„ „ „
Korzeniowskiego.	„	6.	„ „ 4.
Humnickiego.	„	1.	„ „ „
Fredry	„	15.	„ „ „
Hr. Krasińskiego.	„	1.	„ „ „
Bezimiennych	„	12.	„ „ 5.

Razem, „ 51. pomię. niemi now. 9.

W liczbie drugich znajdowało się:

Szyllera	Sztuk	6.	poię. niemi now. 4.
Szekspira	„	1.	„ „ „
Beaumarchego	„	1.	„ „ „
Kornela	„	1.	„ „ „

Wiktora Hugo	4.	1.
Scribego.	11.	4.
Dumasa	7.	4.
Moliera	2.	.
Birchpfeifer.	4.	4.
Scheridana	1.	.
różnych pomniejszych. Autorów	38.	13.

Razem „ 66. pomię. niemi now. 30.

W kursie bieżącym który się zaczął od dnia 15. Września 1844. r. odegrano po dzień ostatni Grudnia widziwisk 60. w téj liczbie przedstawiono:

Dzieł polskich oryginalnych 26.

„ z obcych języków tłumaczon. 26.

Oper. 8.

Razem 60.

W liczbie pierwszych znajdowało się:

Korzeniowskiego. . . Szt. 13. pomię. niemi now. 11.

Dmuszewskiego . . . 2.

Felińskiego. 1.

Szejnochy. 1. 1.

Niemcewicza. 1.

A. Fredry 6.

Józ. Krasińskiego . . . 2.

Bezimiennych 2.

Razem „ 28. pomię. niemi now. 12.

co do drugich, bez klasyfikacyi Autorów, napomknę tylko; że w liczbie 26. sztuk, odegrano 15 zupełnie nowych i na żadnej scenie polskiej nie widzianych. (*)

Z tego wiernego wykazu, przekonasz się zapewne

(*) Obawa, aby nie powiększać voluminu i tak już dosyć obszernój Odezwy mojej, jest powodem, że Dzieł w wykazie powyższym ogółowo tylko zebranych — szczególnie i z tytułu nie wymieniam. Wszakże gdyby korespondenci twoi, chcieli przeczytać autentyczności położonych tu Cyfer — nie zaniedbam za pośrednictwem pism publicznych — wyszczególnić je wszystkie z tytułu i daty przedstawienia — a to porządkiem jak dawane były.

P. Redaktorze, że administracja teatralna, która w przeciągu 10½ Mca swojej czynności w Krakowie, w ogólniej liczbie 177. widowisk, przedstawiła 77 sztuk *oryginalnych polskich*, 92 zaś z obcych języków tłómaczonych, i 8. Oper; która w liczbie 77. *pierwszych*, dała 21 *po raz pierwszy i zupełnie nowych*; w liczbie zaś 90 *drugich*, 45 *po raz pierwszy i zupełnie nowych* — nie licząc w to 8. oper, w końcu zeszłego roku danych; (") — nie zasługuje na napomnienie bezimiennego recenzenta: *żeby się lepiej w literaturze naszej rozpatrzyła i zamiast tłómaczenia obcych ramot, oryginalne dzieła przedstawiała*; bo owszem, daje dowody że literaturę właśnie ojczystą wszech-

(") Do należytego ocenienia działalności Administracyi Teatru Krakowskiego, może posłużyć porównanie z działalnością Administracyi innych większych i zamożniejszych Teatrów. — Ces. Nadworny Teatr w Wiedniu, *Burg-theater*, widownia że tak powiem klasyczna — dysponująca zasobami i żywiołami, nie będącemi w żadnym stosunku z temi, jakimi dysponować może Teatr krakowski, — a przecież pod względem *działalności administracyjnej*, w żadne z Krakowem nie może iść porównanie. — Ogłoszone w Gazecie teatralnej Wiedeńskiej N. 1. i 2. b. r. zdanie sprawy z czynności Teatru w Burgu w r. 1844. — przekonywa: że w 354ch widowiskach danych w ciągu tego roku, przedstawiono *nowych sztuk tylko 14.* między któremi 10. *tylko oryginalnych* a 4ry tłómaczonych; zaś wznowiono 12. między któremi 11. *oryginalnych* a *tłómaczonych* jedna. — Niech nikt nie myśli, iżbym stawieniem tych Cyfer, obok cyfer Teatru krakowskiego, miał mieć zamiar lub chęć wmawiania w kogokolwiek, że Teatr krakowski dla tego, że dał dwa razy więcej sztuk nowych i oryginalnych aniżeli Teatr Wiedeński, z tym ostatnim jakiegokolwiek wytrzymać może porównanie, pod względem zwłaszcza sztuki. Lecz gdy wykończenie pod względem sztuki, zależy od Artystów takich, jakich posiada jeden tylko Burg-theater w całych Niemczech, — a cyfry sztuk nowych i oryginalnych są zawsze i wszędzie świadectwem starań i pracy Dyrekcyi; — wolno ich przeto położyć i porównać z cyframi innych Teatrów, choćby tylko dla zawstydzenia korrespondentów takich, jak są korrespondeanci krakowskiej Gazety Poznańskiej.

stronnie exploatuje, i o tyle tylko do obcych repertoarów ucieka się, o ile ją do tego zmusza, lub stan kassy, lub też brak dzieł ojczystych — któreby wznawiać, albo też nowo wystawiać warto było; i przyznasz zapewne, że w obec takiego wykazu, Recenzent zdolny napisać, że *w Krakowie tylko dobrze przegnile wolno jadać potrawy*; jest kłamcą, który jak się mógł zdobyć na odwagę napisania czegoś podobnego pod zastoną bezimienności, tak by się nigdy zapewne nie odważył położyć pod tym piśmem swego nazwiska. — Z wykazu tego nareszcie będziesz się w stanie przekonać P. Redaktorze, czyli w układzie repertoaru trzymałem się sam źródeł, przezemnie byłej antrepryzie wskazywanych; — co do przyczyn albowiem, dla których niektóre z nich, albo całkiem pominięte być musiały — albo też nie tak jakbym sobie mógł życzyć używane być mogły — wyjaśni Ci rozbiór trzeciej kwestyi, które sobie założyłem.

Co do 3go. Przyczyny, dla których na scenie naszej, mniej aniżeli sobie życzyć mogłem, wznowiono dzieł dramatycznych z dawnego Teatru polskiego, są bardzo liczne — a jedna przeważniejsza od drugiej. — Pomijając przeto wiele innych; ograniczę się na przytoczeniu najgłówniejszych — a temi zdaniem moim są: *a)* obowiązki Teatru względnie publiczności — *b)* Potrzeba utrzymania równowagi między wydatkami a dochodami, — *c)* względ wreszcie, że wiele z dzieł dawniejszych, nie mogłyby być dzisiaj przedstawianemi w pierwotnej swojej postaci!

Ad a. Co do obowiązków względnie publiczności: ściśle wzięwszy, nikt nie powinien spuszczać z uwagi, a najmniej sprawiedliwi i rozsądni recenzenci — że *jeden* Teatr w mieście takim, jak jest Kraków — nie może w dawaniu widowisk mieć na oku zadowolenie *jednej* tylko klasy publiczności — ale że je *wszystkie* zarówno zadowalniać powinien. — Tymczasem, jak różnym może być wychowanie, wyobrażenia i smak osób do Teatru ucze-

szczających; tak rozmaite są ich wymagania od sceny; — Wprawdzie, wszyscy szukają w Teatrze zabawy, lecz każdy tę zabawę w czém inném upatruje. Tego bawią ojcyste wspomnienia, tego myśli wzniosłe; tenby się chciał uśmieć jak najwięcej, ten znów nie kontent że widowisko nie przemówiło do żadnej strony czułego jego serca. — Ten lubi mowę jędrną, tego znów podobna mowa gorszy; — tego nudzi widowisko każde trwające dłużej nad 2 godziny, dla innego 5 godzin spędzonych w Teatrze jeszcze nie wystarczają!.. Teatr więc *jeden i ten sam* dla wszystkich, wszystkich życzeniom i wszystkich gustom ile można zadość uczynić powinien. Tak bowiem każe słusność, gdy Teatr jest Instytucją publiczną, w której *wszyscy bez wyjątku*, mają równe prawo szukać zabawy i takową znajdować. — Wszakże, oprócz wymagań słusności, Dyrekcyja Teatru w Krakowie, ma jeszcze włożony na siebie wyraźny obowiązek z strony Rządu, dawania jak najrozmaitszych widowisk, a wszczególności, przedstawiania przynajmniej raz w tydzień, sztuk treści lekszej, bawiącej i dla większej publiczności przystępnej. — W takim więc położeniu, Teatr chcący sumiennie dopełnić zadania swojego, nie mógłby przez sam wzgląd na większość publiczności i na obowiązki na niego przez Rząd włożone, bydz prowadzonym w duchu wyłącznie że tak powiem literackim, w duchu, jakiego się po nim domagają korespondenci twoi; — bo miłośników teatru, w takim wyłącznie duchu prowadzonego, zanadto jeszcze mała jest liczba, żeby byli w stanie utrzymać Teatr sami, i mogli tym samym nabydź prawa do żądania, ażeby ich potrzebom, poświęcić potrzeby reszty publiczności, żeby się oni sami bawili, a reszta bez zabawy pozostała. Mało też jest miast w Europie, gdzieby miłośnicy o których wspomniałem, mieli widownie *wyłącznie* swemu smakowi poświęcone. — Oprócz Teatrów *wła Scala* i *San Carlo* — które więcej Akademijami muzyki, śpiewu i tańca,

aniżeli Teatrami nazywać wypada, *Wiedeń* tylko i *Paryż* posiadają oddzielne dla tej frakcyi publiczności widownie; — i w Wiedniu też tylko i w Paryżu, miłośnicy Teatru prowadzonego w duchu wyłącznie sztuki, w duchu jednym słowem postępu literatury dramatycznej, znaleźć mogą i znajdują Teatra, czyniące *nieprzerwanie* zadosć ich klasycznemu smakowi. — Lecz wzór tego rodzaju Instytucyi istniejących w Wiedniu i Paryżu, nie może być naśladowanym nigdzie indziej. — W Wiedniu i Paryżu, może Rząd poświęcić jeden Teatr chodowaniu sztuki dramatycznej w kierunku *wyłącznie* klasycznym, bo w Wiedniu jest 4 innych Teatrów w Paryżu zaś 18, w których publiczność upatrująca zabawę w innych sferach sztuki dramatycznej, pragnienie i potrzebę tej zabawy zaspakaja. Miłośnicy więc sztuki, hołdujący wyłącznie jej wyższym sferom, przyjaciele i propagatorowie ojczystej literatury dramatycznej, znajdują dla siebie w tych miastach, gotową zawsze zabawę, bez ubliżenia zabawie klas innych publiczności. Wszakże już w Dreźnie, w Berlinie, w Warszawie, w Monachium i innych stólecznych miastach, gdzie nie ma Teatrów więcej nad dwa, a czasem nawet jeden tylko, miłośnicy o których mowa, muszą się dzielić widownią z resztą publiczności; bo Rząd czuwający nad zaspokojeniem potrzeb wszystkich klas zarówno, nie wyłącza od zabawy Teatralnej, najniższej nawet klasy swych poddanych, — i wszystkim ją jednako nastęcza (*)

*) Jeszcze za czasów *Bogusławskiego* w r. 1810, a zatem w Epoce, gdzie publiczność polska, nie była tyle jak teraz przesyconą teatrem, gdzie nie tyle podróżowano za granicą, a tym samym mniej widziano i mniej porównywano; gdzie przeto spodziewać by się należało, że teatr prowadzony tak, jak go *Bogusławski* prowadził, zaspokoił żądania najwięcej nawet wymagających; toczyły się już spory w tej samej materii — i prowadzoną była polemika przeciw Dyrektorowi z strony purystów i teoretyków, którym się zawsze zdaje, że wszelki ich pomysł, byle nie grzeszył wprost przeciw zdrowemu rozsądkowi, jest już tym samym i powinien być w praktyce wy-

Same więc obowiązki względnie ogółu publiczności, gdyby nawet innych przyczyn nie było, niepozwalaby mi jak widzisz Redaktorze, uczynić zadość żądaniom korespondentów twoich i prowadzić Teatru wyłącznie w duchu sztuki klasycznej, a tym samym, przepisywać mu

konalnym. Wtedy jak teraz, domagano się od Teatru *klasycznego*, a ci co prowadzili głos w tej sprawie, nie zastanawiali się wcale nad tem, że szczupła garstka ich samych i ich adeptów, — niezdolaby utrzymać teatru ani przez jeden tydzień, gdyby się nawet do ich żądań zastosował. Wtedy już więc *Bogusławski* powziął projekt, wybudowania w Warszawie 3ch Teatrów, poświęconych każdy osobnemu rodzajowi dramatu: a to, co pisze na usprawiedliwienie pomysłu swego, tak mi się zdaje być zastosowanym do dzisiejszych nawet czasów, że słowa jego własne (*k. 220, Tomu IV.*) bez żadnej zmiany powtarzam: przychodząc do zdrowia, mówi *Bogusławski* kiedy uspokojonym przez oddalenie od codziennych trudów umysłem, zastanawiałem się nad dalszym losem sceny ojczystej, snuł się po głowie mojej projekt, który mógłby ją uczynić stolicy naszej użyteczniejszą, a razem wolną od narzekań, *jakie niepodobnych często rzeczy wymagający krytycy*, nieustannie powtarzali, że narodowa Scena, zamiast klasycznych dzieł najpierwszych autorów, same Melodramy, Niemiec-czyzuy i Buffonady wystawiała. Daremnemi były zawsze usprawiedliwienia się przedsiębiorcy, że scena ojczysta kilkanaście dzieł w krótkim przeciągu wystawiła, jakeimi były *Cyd, Cynna, Horacyusz, Kornella; Brytannik Rassyna; Meropa, Edyp, Sierota Chiński, Brutus, Alzyra, i Zaira, Woltera*; oprócz jeszcze drugiego rzędu dzieł: *Fenelona, Abła, Otella, Króla Leara*, i innych, próżnemi także były przykłady, że kiedy Paryż siedli-sko wszelkiej scenicznej doskonałości, obok tylu klasycznych dzieł, przecież bez Melodram a nawet i Farss obejść się nie może, Warszawa *jeden tylko mając Teatr*, dla dogodzenia *wszelkiego stanu i oświecenia widzów, wszelkiego także rodzaju widowiska* na nim mieć musi; — że nakoniec mała liczba uczęszczających na klasyczne dzieła, w żaden sposób ogromnych Antreprzyży wydatków zaspokoić nie zdoła! Był to zawsze głos wo-lającego na puszczy! a ustawiczne skargi, jak dzwon w jedną stronę bijący, zawsze to samo powtarzały! — *Tout comme chez nous! . . .*

repertoar, złożony z dzieł dramatycznych wyłącznie polskich; — gdy literatura dramatyczna polska, jak dotąd przynajmniej, za nadto szczupłą liczbą dzieł wykazać się może — żeby Repertoar z dzieł takich ustanowiony, mógł czynić zadość dwóm głównym warunkom widowisk publicznych w Krakowie, to jest *nowości* i *rozmaitości*, które jedynie same, Teatrowi tutejszemu, byt jaki taki zapewnić mogą: —

ad B. Co do potrzeby utrzymania równowagi, między dochodami a wydatkami kassy Teatralnej. Względ na tę potrzebę, zabrania Dyrekcyi jeszcze przeważniej prowadzenia Teatru w duchu wyłącznie klasycznym, aniżeli nawet poprzedni; najgłówniejszą albowiem zasadą, w prowadzeniu Teatru na rachunek prywatny, jest i być musi koniecznie: *że Teatr sam na siebie zarobić powinien*. Od chwili bowiem, w którejby Teatr sam na siebie zarobić nie mógł, prowadzenie go na rachunek prywatny, byłoby niepodobnem — i każde przedsiębiorstwo teatralne, skończyłoby się musiało natychmiast. Że zaś Teatr prowadzony wyłącznie w duchu takim o jakim mowa, nie mógłby na siebie zarobić i nie zarobi, jest rzeczą najmniejszej nie ulegającą wątpliwości. — Publiczność albowiem utrzymująca Teatr, dzieli się na kilka klas pod względem smaku i gustu, całkiem od siebie różnych. — Jak wszystkie razem mogą utrzymać i rzeczywiście utrzymują Teatr, tak żadna z nich, sama przez się i pojedynczo wzięta, nie jest go w stanie utrzymać. — Gdy więc klasa smakująca w Teatrze prowadzonym w duchu tyle razy wspomnianym, jest najmniejszą frakcją ogółu publiczności, rzecz jasna, że ona właśnie, mniej aniżeli każda inna, mogłaby, gdyby nawet chciała, zapewnić Teatrowi konieczną *Exystencją*! —

Że tak jest, a nie inaczej, przekonało mnie, i naucza 15sto miesięczne doświadczenie. — Powodzenie, jakie w Teatrze tutejszym, mają sztuki tak zwano klasyczne, lub

działa własnej literatury naszej; — i dochód, jaki ich wystawa czyni, mogą Administracyi mojej posłużyć tylko za świadectwo, że nie raz i znakomite czyniłem ofiary, dla dogodzenia, ile można najczęściej, smakowi własnemu i téj właśnie frakcyi publiczności o której mówię; — następujący zaś autentyczny wykaz dochodu, z wystawy sztuk wszelkich, dawanych w Teatrze tutejszym, od dnia 15. Września r. z. udowodni najlepiej prawdę twierdzenia mego. (*)

Wrzesień.

15. Napoleon w Hiszpanii dram. po raz ósmy, uczynił dochodu	" " " " Złp. 1020.
19. Wiecznie, i Taraban, Komedye po raz 1.	" 450.
22. Giermkowie Króla Jana III. Kom. po raz 1.	" 504.
24. Szkoła życia Dram. po raz 1.	" 931.
26. Jest temu lat 16. Dram. po raz 3.	" 314.
29. Hrabina Altenburg Dram. po raz 1.	" 532.

Październik.

1. Gonitwy w Tenczynie Dram po raz 3.	" 311.
3. Intryga i Miłość Tragedya po raz 1.	" 315.
6. Żydzi Komedyja po raz 2.	" 772.
8. Katarzyna Howard Tragedya wznowiona	" 766.
10. Król Stan. Leszczyński i Papugi, Kom. po r. 1.	" 575.
12. Spektakl bezpłatny na rachunek kolej żelaznej	" 600.
13. Górale Karpaccy Dr. Korzeniowskiego p. r. 1.	" 1410.
17. Oskar Komedyja po raz 1.	" 1180.
19. Młodość Henryka i pojedynek, Kom. po r. 1.	" 250.
20. Górale Karpaccy po raz 2.	" 845.
21. Fabrykant Kom. Korzeniowskiego po r. 1.	" 408.
24. Stary mąż Kom. po raz 2.	" 344.
27. Djabel w Paryżu Kom. po raz 1.	" 1341.

*) Autentyczności cyfer zamieszczonych w wykazie który niżej kładę — może być poniekąd rękojmią kontrolą dochodu z 5cio groszów, sprawowana przez tutejsze Towarzystwo Dobroczynności.

29. Cztery Epoki życia Napoleona, Dr. po raz 1. Złp. 1518.
 31. Noc i Ranek Dram. po raz 2. " " " 289.

Listopad.

3. Cztery Epoki życia Napoleona, po raz 2. " 761.
 5. Pensyonarki w St. Cyr. Kom. po raz 3. " 248.
 6. Korsarz, Dram. Oryginalna po raz 1. " 785.
 7. Życie Henryka i Mina Kom. po raz 2. " 204.
 9. Zaręczyny przed frontem K. Op. po r. 4. " 293.
 10. Okno na pierwszym piętrze Dram. po r. 1. " 799.
 12. dto. dto. i Fabrykant Korzeniowskieg. " 419.
 13. Hrabina d'Altenburg po raz 2. " " 156.
 14. Karpaccy Górale Dr. Kom. po raz 3. " 319.
 16. Oskar i Taraban Kom. po raz 3. " 252.
 17. Cztery Epoki życia Napoleona p. r. 3. " 1129.
 18. Geldhab Komed. Fredry po raz 3. " 331.
 20. Żądza wywyższenia się, Dr. po r. 4. " 747.
 23. Piękna Kobieta Trag. Korzen. p. r. 1. " 540.
 24. Barbara Radziwiłłówna Trag. Felińskiego
 po raz 1. " " " " " 1437.
 25. Xiążę jedzie — Dawne Grzechy i Berek
 po raz 6 " " " " " 295.
 27. Córka pułku Opera po raz 1. " " 1686.
 28. dto. dto. dto. 2. " " 1123.
 30. dto. dto. dto. 3. " " 1381.

Grudzień.

1. Balwierz Napoleona Kom. po raz 1. " 814.
 3. Fabrykant. — Odlutki i Poeta po raz 3. " 173.
 5. Niezgody domowe i Córka Adwokata p. r. 2. " 255.
 7. Duchenka Twardowskie: Krotosila po r. 4. " 251.
 8. Córka pułku Opera po raz 4. " 1476.
 10. Stasio Trag. Orig. Szaynochy po raz 1. " 621.
 11. Dymitr i Marya Dram. Korzen. po raz 1. " 998.
 13. Zemsta Kom. Fredry po raz 4. " 387.
 14. Rodzina Krakowiaków Kom. Oryg. p. r. 1. " 260.
 15. Córka pułku Opera po raz 5. " 1552.

17. Bojomir i Wanda	Opera po raz 3.	„	Złp.	717.
18. Tajemnice Paryża	Dram. po raz 1.	„	„	1218.
19. Cybuch porwanie i nauczyciel w kłopotach	„	„	„	169.
21. Napoleon w Hiszpanii	po raz 9.	„	„	541.
22. Córka pułku	Opera po raz 6.	„	„	1342.
26. Don Cesar de Bazan	Komedia po raz 1.	„	„	832.
28. Barbara Zapolska	Kom. po raz 4.	„	„	282.
29. Wolny Strzelec	Opera po raz 1.	„	„	1894.
30. dto.	dto.	dto. 2.	„	671

Z wykazu więc powyższego, przekonywasz się zapewne P. Redaktorze, że tam, gdzie 3cia wystawa *Żydów Korzeniowskiego*, przynosi 259 Złp.—*pierwsza* zaś wystawa „*pięknej kobiety*“ Tragedyi oryginalnej także Korzeniowskiego, 540 Złp.—gdzie druga wystawa *Fabrykanta i Okna na pierwszym piętrze, Korzeniowskiego*, przynosi 419 Złp.—*trzecia* zaś wystawa „*Karpackich Górali*“ tylko 319 Złp.,—gdzie pierwsza wystawa *Stasia*, trag. oryginalnej, w której nadto występował amator, niemoże uczynić tylko 621 Złp.; czwarta zaś wystawa *Geldhaba i Zemsty* Fredry, przynosi 1sza, 331 Złp. 2ga, 387 Złp.; gdzie 3cia wystawa sztuk takich, jak *Fabrykant i Odludki i Poeia*, autorów nacelniejszych można powiedzieć dramatycznej literatury naszej, czyni dochodu tylko 173 Złp.; pierwszą zaś wystawa Tragedyi *Szyllera „Intryga i Miłość“*, czyni 315 Złp.; a *przeciwnie*, gdzie *ósma* wystawa „*Napoleona w Hiszpanii*“ czyni 1020 Złp. *Szósta* wystawa „*Córki pułku*“, 1342 Złp.; gdzie *pierwsza* wystawa *wolnego Strzelca*, czyni 1894 Złp. 3cia zaś wystawa *Czterech Epok Napoleona*“ czyni 1129 Złp. etc., etc. etc. tam od Administracyi, obowiązanej przedewszystkiém, zapłacić *co się od niej komu należy*, nie można żądać, żeby dawała sztuki *Fredry, Korzeniowskiego*, lub innych autorów ojczystych, ale owszem przyznać téj Administracyi należy, że jeżeli zamiast ciągnięcia dwa razy wyższych z Teatru korzyści, a to wystawą sztuk, *obiecujących niezawodny*

dochód; ogranicza się jednak w tej wystawie, do *ściśle*j i *nieodbit*ej potrzeby swęj kassy; i daje *ile można* jak najczęściej, sztuki ojczyste, przy których wystawie pewnieć na stratę, jak na korzyść rachować można; Administracya ta, ponosi w interessie sztuki, w interessie literatury dramatycznęj i smaku jednęj najmniejszęj frakcyi publiczności, *niemal*e ofiary; i robi pod tym względem wszystko, co tylko bez naruszenia Exystencyi Teatru i swęj własnej robić może. —

Nie trzeba ci bowiem Panie Redaktorze zapominać, że administracya musi opłacać miesięcznie stałęj gaży 10,526. złp.; że *oprócz tego* opłaca rocznie znaczną summę Rządowi; — że *oprócz tego*, wydatki na Garderobę, Dekoracye, Manuskrypta, Rekwizyta — bez których ani jedna sztuka nie obejdzie się — miesięcznie 5. do 6000 złp. wynoszą; — że *oprócz tego wszystkiego*, kosztu bieżące *każdego z osobna spektaklu* to jest: oświecenie, ogrzanie, fryzyery, krawcy, administracya kontrolli, alisze, straż etc. etc. 238. złp. *na każdą reprezentacyą wynoszą*. — Kassa więc Teatralna, potrzebuje miesięcznie od 17 do 20,000 złp. żeby Teatr w zimie utrzymać — a gdzież jest zasób potrzebny na lato? — w czasie którego, gdziekolwiek się Towarzystwo obróci, czy wyjedzie na prowincyą, czy w miejscu zostanie, — czeka go niezawodna i ogromna strata, którą przecież jakimś funduszem pokryć potrzeba? (*)

*) Sejm, ostatni wyznaczył wprawdzie Teatrowi subwencyi Złp. 20000 rocznie; lecz w obec okoliczności: *raz*, że Subwencya ta dopiero z końcem miesiąca Stycznia pobierana być zacznie, bo Budget dopiero od 1. Stycznia 1845 r. obowiązuje; *drugi raz* zaś, że w zamian za nią, obowiązana jest Administracya *utrzymywać operę* i dawać widowiska polskie *przez cały rok, nieprzerwanie*, a zatem i przez lato, zachodzi pytanie: czyli w zamian za takie obowiązki — Subwencya wspomniona z korzyścią teatru lub też na jego stratę pobierana będzie? — Pytanie to roztrząśnie *Abschluss* rachunków kassy teatralnej, po upływie pierwszego roku; jeżeli je-

Że tej żelaznej konieczności, utrzymania równowagi między przychodami a wydatkami, posłuszne być muszą i są nie tylko Teatra na rachunek prywatny prowadzone, ale i Teatra, *kosztem Monarchów utrzymywane* — i że względ na nią głównie, dyktuje tak dobrze Repertoar tych ostatnich, jak i Repertoar pierwszych, mógłbym ci Redaktorze mnóstwo przytoczyć przykładów. I tak np. w *Berlinie* i w *Dreznie*, w pierwszym *Schauspielhaus* i *Opernhaus* — w drugim *Hoftheater* prowadzone są na rachunek list cywilnych królewskich. — Dyrektorem Teatrów królewskich w *Berlinie*, jest Radzca nadworny *Küstner*, mąż w całym znaczeniu tego słowa światły — ojczystej literatury wielbiciel — którego przedsiębiorstwa Teatru historia, i upadku powody, (") powinnyby być

dnak godzi się już teraz wnioskować o przyszłości, zdaje się być rzeczą niezawodną, że Subwencya wyznaczona, nie wystarczy w żadnym przypadku na pokrycie wydatków i strat, wynikających dla Administracyi z wypełnienia tych dwóch nowych obowiązków.

- *) W gazecie teatralnej Lipskiej, z r. 1844. N. 61 czytamy następujące zdanie o Administracyi, teatru tamtejszego, przez P. Küstnera „Küstner ergriff seine Aufgabe grossartig, und führte sie grossartig durch; er wollte eine Kunst-Anstalt im edelsten Sinne begründen, und scheute kein Opfer, welches zu diesem Zwecke führen konnte. Und das Resultat aller dieser Anstrengungen war? *dass Küstner nicht bestehen konnte*, und dass Unternehmen aufgeben musste.—Küstner musste 1827 erklären, *dass er unter gegenwärtigen Verhältnissen, nicht mehr bestehen könne*“ und schloss seine Unternehmung am 10. Mai 1828 mit Kalderons Leben ein Traum. Es ist nur gerecht, wenn man in Leipzig mit unbefriedigter Sehnsucht, auf Küstners unternehmen zurück blickt; *aber es ist thöricht*, wenn man ein ähnliches verlangt— *so lange das Theater eine Privat-Anstalt ist, deren Gefahr der schwerbelastete Unternehmer trägt.*“ Zamykając zaś swoje zdanie sprawy o powodzeniu następcy P. Küstnera, niejakiemu Ringelhardta, który po 12cie letniej dzierżawie tego samego, teatru, wycofał się z przedsiębiorstwa bez straty, Gazeta ta sama dodaje w końcu: „In diesem Resultat liegt das ganze Kriterium seines Unternehmens, und diess ist ihm *durchaus günstig.*“

dla publiczności najlepszą rekojmią; że jeżeli na rachunek swój własny, prowadził Teatr w duchu prawie *wyłącznie sztuki i postępu literatury*, w takim samym duchu, prowadzić będzie i Teatra, utrzymywane kosztem skarbu królewskiego; a to tym więcej, gdy straty nawet *materyalne*, mogące ztąd wyniknąć dla skarbu o którym mowa, wynagrodziłaby poniekąd korzyść *moralna*, z udoskonalenia Instytucyi samėj i poprawy smaku publiczności płynąca. — Dyrektorem nadwornego Teatru w *Dreznie* jest Radzca nadworny *Lüttichau*, mąż równie pod względem znajomości rzeczy — wykształcenia osobistego i smaku — nie ustępujący w niwczym pierwszemu; mąż, który w zarządzie Teatrem równie jak tamten — mógłby bydy z względu na korzyści moralne — dosyć obojętnym na straty materyalne — jakieby dla listy cywilnej wyniknąć mogły, z administracyi Teatru wyłącznie w duchu naukowym i klassycznym. — A przecież, *materyalne te straty* — płynące z prowadzenia teatru wyłącznie w podobnym duchu, są w *Berlinie* i *Dreznie* tak dobrze, jak i w *Krakowie*, tak ogromne; — że Dyktorowie, *tamtejszych królewskich Teatrów*, mimo osobistego upodobania i sma-

• Ohne dem Geschmacke des Publikums zu entsprechen, konnte er dieses Resultat nicht erzielen, und jeder Tadel gegen sein Repertoir fällt auf das Publikum selbst zurück, welches demselben *thatsächlich* die vollste Anerkennung gezollt hat. War das *Küstner'sche* Theater, ein *vortreffliches*, und konnte *nicht bestehen*? das *Ringelhardt'sche* wie seine Tadler sagen, ein *schlechtes*, und machte so *glänzende Geschäfte*? so mögen die Leute, die aus diesem Verhältnisse nothwendig sich ergebende logische Folgerung selbst ziehen, mir verbietet das die Höflichkeit. Indessen, Ich wiederhole es, billige ich die *Ringelhardt'sche* Geschäftsführung keineswegs unbedingt, wie dies der folgende Abschnitt beweisen wird; nur dem unbilligen und ganz unbegründeten Verlangen trete ich entgegen, dass man vom schwerbelasteten Pächter des *Leipziger Theaters*, eine *Kust - Anstalt im höheren Sinne verlangt*, denn zu einer solchen Forderung, hat man weder ein Recht, noch auch nur einen genügenden Vorwand! —

ku — nie odważają się jednak, narażać na nie nawet *królewskich skarbów!*.. tudzież, że w *Dreznie* równie jak i w *Berlinie*, Repertoar *królewskich Teatrów*, układanym bywa zawsze, z względem przedewszystkiem, na potrzebę zabawy ogółu publiczności, nie zaś jednej wyłączniej klasy; — a potym na dochody kassy teatralnej. — Dla tego też, widzimy w *Berlinie* równie jak w *Dreznie*, że dzieła klassyczne *Göthego*, *Szyllera*, *Halma*, *Tiecka*, *Immermana*, *Ifflanda* i t. p. zaledwie raz lub dwa razy na miesiąc, zjawiają się na scenach tamtejszych; — krotofile zaś i farssy — jak n. p. *Er will sich einen jux machen*, *Röck und Guste* — *Der weltumsegler wider willen* — *der verwunschene prinz* i t. p. dawane bywają po dwa a nawet trzy razy na tydzień: — że tu nie wspomnę nawet o sztukach z francuzkiego tłumaczonych lub naśladowanych, które w *Berlinie*, i w *Dreznie*, są główną podstawą Repertoarów tamtejszych. — Jeżeli więc *skarby królewskie*, nie zdolne są podoląć stratom, jakieby wynikły z prowadzenia Teatru *wyłącznie w duchu klassycznym i naukowym*, i jeżeli do pokrycia wydatków teatralnych, — światli ich Dyrektorowie, uciekać się muszą do stratagemu, wabiącego większą publiczność i zdolnego jedynie zaopatrzyć kassy teatralne, w nieodbicie potrzebne fundusze?.. możnaż wymagać od prywatnego przedsiębiorstwa, ażeby zrzeczeniem się zupełnym używania takiego samego stratagemu — i obróceniem Administracyi Teatru wyłącznie ku stronie niezawodne straty obiecującej, podpisywało własnowolnie Bankructwo swoje? — tym samym więc i Exystencyą Teatru — narażało na nowe zmiany i wstrząśnienia, — które jak doświadczenie uczy, nie wypadają zawsze z korzyścią jego samego i publiczności?!

Ad b. nareszcie, że *dzieła dramatyczne polskie i dawniejsze, nie mogłyby być dzisiaj na scenie krakowskiej przedstawiane w pierwotnej swój postaci.* — Względ na tę okoliczność, jest także jedną z przeważnych przy-

czyn, nie pozwalających Dyrekcji Teatru — tak jakby może sama chciała, i jak się to korespondentom twoim zdaje, użytkować z wszelką swobodą, z dzieł dramatycznych, będących dawniej ozdobą sceny polskiej. — Daleko większa połowa dzieł wspomnianych, nie kwalifikuje się już dzisiaj do wystawy, albo dla swego stylu, albo też dla treści; — choćbyśmy nawet pominęli, że rodzaj kolorów i pęzła, jakimi autorowie wielu z pomiędzy nich, malowali obrazy dramatyczne, i portretowali współczesne sobie obyczaje, nieodpowiada więcej wymaganiom dzisiejszych czasów; — że obrazy te w porównaniu z dzisiejszym stanem Towarzystwa, i z obrazami dziś scenie przyswojonemi, są powiększej części blade — jakby spłowiałe i żadnego nie budzące interessu; — że nareszcie, to co przed 40tu laty uchodziło za dowcip, i co nim było rzeczywiście, dzisiaj, wydaje się być konceptem płaskim — zużytym — niezdolnym zrobić najmniejszego wrażenia, a tym mniej wywołać uśmiechu. *) Pod względem więc dykcji czyli stylu, utwory dramatyczne *Kiochanowskiego* — i wszystkie nieledwie *Czar-*

*) Najlepszym tego dowodem były wystawy dwóch sztuk tego rodzaju, wznowionych w r. z. na scenie Krakowskiej, to jest: *Syna marnotratnego*, *Trembeckiego* i *Szkoły obmowy Scheridana* tłumaczenia *Bogusławskiego*. Lubo pierwszą, nazwać można pod każdym względem klassyczną, przedmiot jej jednakże już tyle kroć razy dramatyzowany, mowa zanadto wyrazista i jędrna, sprawiły, że pod względem treści, znudziła bardzo wielu przyjaciół klassycyzmu; pod względem zaś mowy, nie jedne delikatne obraziła uszy; dosyć, że jej raz drugi przedstawiać nie miałem odwagi. — Druga znów, osobliwie w scenie z parawanem, zgorzyla moralistów, nawykłych widzieć dzisiaj na scenie podobne a może nawet wyrazistsze obrazy, ale przedstawione w inną i trochę przyzwoitszej formie — i opowiedziane językiem, pozwalającym się więcej domyślać, aniżeli usłyszyć. — *Szkola obmowy*, uważana jako sztuka wznowiona, — i w wielu względach sprzeczna z dziś panującym smakiem, zrobiła można powiedzieć los na Krakowskiej scenie, doczekawszy się dwóchkrotną wystawę.

toryskiego, Morsztyna i Bohomolca i t. p. nie dałyby się dzisiaj wprowadzić na scenę, bez zupełnego prawie przerobienia, — a ktoby się takiej pracy podjął — i czyliby z wielkim użytkiem dla sceny wypadła? — jest to pytanie, które przedewszystkiem rozstrzygnąć i załatwić potrzeba, zanimby Dyrekcyja teatru jakiego, o wznowieniu dzieł wymienionych autorów pomyśleć mogła. — Pod względem zaś treści: Jeżeli zważymy, że wielka liczba dzieł o których mowa, a nawet i późniejszych autorów — pisana była w zupełnie innych okolicznościach krajowych... a może nawet *i do tych okoliczności*; że przeto wszystkie zastosowania do tych właśnie okoliczności, musiałyby być dzisiaj *ex principio cofniętymi*, a tym samym sztuki te, znalazłyby się ogołocone z wszystkiego, co niegdyś stanowiło ich sceniczną wartość, i coby je dziś nawet jeszcze zalecać poniekąd mogło; — zgodzić się musimy na to, że Dyrekcyja Teatralna, gdyby nawet ich wystawie, poświęcić chciała, i nakład i pracę, podejmowałaby to wszystko, chyba dla satysfakcyi Imienia autora — ale nie dla satysfakcyi dramatycznej literatury naszój, lub widzów, jej miłośników; i nie wiem czyliby na takiej drodze, nie minęła się raczej z zadaniem swoim a niżeli mu odpowiedziała. — Korrespondenci twoi P. Redaktorze, domagają się głośno wystawy dzieł *Niemcewicza, Felińskiego* i innych — a gdy wystawa ta daną jest nareszcie, w téj postaci, *w jaktęj dziś miejsce mieć może*, schodzą się tłumnie do Teatru — dzwonią na gwałt, że się dzieje świętokradztwo... nie płaczą ale... (*lecz na cóż wspominać o zgorzeniu ubliżającym tyle Autorom jego*)!... ale piszą do ciebie P. Redaktorze, że dzieła klasyczne literatury ojczystej *trawestowane* są na tutejszej scenie. (*) Osądź sam Redaktorze z tego, czyli w po-

*) Są ludzie P. Redaktorze, którzy pomimo starań Xięgarni tutejszój P. *Józefa Czecha*, przypominającój nam dość regularnie w jakim roku od Narodzenia Chrystusa, znajduje się świat Chrze-

dobnem położeniu a raczěj usposobieniu przewodzców że tak powiem sądu publicznego — to jest tych, co krzyczą najgłośniej — i piszą najczęściej, ale zawsze bezimien-

ściański—mimo że w obecnej chwili, kalendarz w tejże księgarni wydany, wskazuje jak najwyraźniej rok pański 1845, nie przestają się jednak zwodzić sami, żyją przekonaniem, że Era Chrześcijańska liczy dopiero lat 1770 i Teatrowi na prawdę biorą za złe, że ich złudzeniu nie schlebia, ani się do niego nie stosuje. Wymaganiom więc takich ludzi nie uczyni Teatr nigdy zadość; bo Teatr musi słuchać Kalendarza, ani mu co do czasu, nie wolno podzielać niczyjego złudzenia; bo Teatr jednym słowem, musi być posłusznym urządzeniom krajowym, ani im dla satysfakcyi nieczyjjej, wojny wypowiadać nie może. Tym czasem, sądząc z wszystkiego, czego nie ledwie codzień świadkami jesteśmy, dopuszczać nieledwie potrzeba, że oprócz wielu innych pretensyi, roszczoną jest do Teatru i ta ażeby bez względu na przepisy istniejące bez względu na czas w którym żyjemy, szedł w swym zadaniu na przebój, i stawiał na kartę swoją Exystencyą, a to wszystko, dla uratowania, nie tyle treści lub wątku dzieł na scenie wystawianych, ile frazesów, któremi okraszone być mogą. — Dowodem takich wymagań jest wystawa *Barbary Radziwiłownej*, na scenie Krakowskiej i jej wypadek. — *Barbara Radziwiłowna* tak jak ją *Feliński* napisał, i jak jest drukowaną, niebyła nigdy ani nawet za życia Autora, na scenie przedstawioną; wykreślano z niej zawsze, nie myśli, ale niektóre frazesa, na których deklamacyą ze sceny, nie pozwały prze-ważne względy. — Dzieło to, wystawione było w r. z. w Poznaniu, gdzie pomimo, że publiczność tamtejsza, mogłaby od Teatru więcej nieco wymagać, aniżeli każda inna, frazesa o których mowa, przez władzę właściwą wykreślone także były; i sztuka nie straciwszy nic wcale na swęj treści, przyjętą była z tym aplauzem, na jaki dzieło podobne w obec polskiej publiczności, zawsze i wszędzie zasługuje. — Inny los jednak spotkał tę sztukę w Krakowie. Lubo oprócz frazesów, o których mowa — reszta została w niej nietkniętą; lubo nie zmieniono w jej dykeyi ani słowa, lubo treść jej — jej forma — jej piękności, zostały nietknięte; podobało się jednak, tak zwanym przyjaciółom Teatru, rozpowszechnić między publicznością wieść, że Teatr zamierza popełnić niestęchaną zbrodnią! świętokradztwo godne stosu!.. i zabiera się wystawić jedno z najklassycznych dzieł literatury dramatycznej polskiej — zupełnie przerobione. Uderzono na gwałt i nada-

nie; — wolno mi jest zawsze wykonać w Teatrze tego, czego odemnie ci sami przewodzczy albo korespondenci podobni twoim żądają. W powyższym przeto rozbiorze 3go pytania nastręconego korespondencyą z Krakowa, zamieszczoną w Nr. 297. z r. z. Gazety twojej Panie Redaktorze, znajdziesz dostateczną odpowiedź i dowiesz się zapewne, jakie względy — jakie potrzeby — i przyczyny zmusiły mnie, do pominięcia niekiedy źródeł do repertuaru przezemnie samego scenie polskiej wskazywanych, o użytkowanie z których, korespondenci twoi, tak wytrwale dopominają się.

Co do 4go pytania nakoniec: czyli dzieła Autorów przez korespondenta twego P. Redaktorze wymienionych, były przedstawiane na scenie tutejszój — lub dla czego się na nią dotąd nie pokazały? — Pytanie to rozstrzyga w większej części sam rzut oka na *Imiona*, przez korespondenta twego wymienione. — I w rzeczy samej, śmiałości dopiéro lub niewiomości korespondenta twojego Panie Redaktorze potrzeba było, ażeby w rzędzie Autorów dramatycznych i obok *Imion: Felińskiego*,

daremniemi były wszystkie moje starania, ażeby opinią publiczną wywieść z sztucznego błędu, w jaki ją wprowadzono. — W dzień przeto wystawy, publiczność więcéj nie ledwie w oczekiwaniu zapowiedzianego wczesnie skandalu, aniżeli w chęci przypatrzenia się dziełu, które *przerobionym bydz mniemała*, zgromadziła się dosyć licznie; lecz uprzedzenie zaszczerpione było tak umiejętnie i silnie, *przyjaciele Teatru* tak się już byli przygotowali, do pomszczenia na Teatrze mniemanój krzywdy i autora i Literatury, że ich nierozbroiło naoczne nawet przekonanie, że się omylili; a tym mniéj nie odstąpili od raz powziętego uprzedzenia....i korespondent Gazety Poznańskiéj nie wahał się napisać, że w *Karkowie nie płakano na trawestowanej Barbarze!*... Z tego wypadku osądzić można, jak dalece wolno jest na Krakowskiéj scenie, wystawiać dzieła, o których wystawę dopominają się bezprzestannie ci sami właśnie, dzięki którym wszelka wystawa dzieł podobnych, stała się dzisiaj w Krakowie niepodobną! —

Fr. Wężyka, Fredry, Korzeniowskiego, Trembeckiego, położyć także imiona *Kraszewskiego, Przechdzieckiego*, którzy obadwa, z Artykułu dopiero Gazety Poznańskiej, dowiedzieli się zapewne, — że do *liczby dramatycznych pisarzy* należą. — Z wykazów zamieszczonych powyżej, przekonałeś się P. Redaktorze, że niektóre celniejsze dzieła Felińskiego, Bogusławskiego, Niemcewicza i innych, o ile się tylko dzisiaj dały wprowadzić na scenę — w ciągu roku zeszłego przedstawiane były. — Co do dzieł *Fredry i Korzeniowskiego*, oprócz *Listu i Donkiszota*, pierwszego, a *Panny Mężatki*, ostatniego, które w roku dopiero bieżącym wystawić zamierzam, — można powiedzieć, że *wszystkie* dzieła tych znamienitych pisarzy, widziała publiczność tutejsza wystawione w ciągu ubiegłego roku. — Co do dzieł wreszcie, żyjącego dotąd Nestora poetów naszych, *P. Fr. Wężyka*, wystawie ich zapobiegła jedynie *jego wyraźna wola*, której tym trudniej mógłbym być nieposłusznym, im więcej powody, jakie go skłoniły do cofnięcia dzieł swoich ze sceny, tylko słusznemi nazwać musiałem... Nie tak się jednak mają rzeczy, względnie pism tego rodzaju: *Kraszewskiego, Przechdzieckiego, K. Niepowie, Magnuszewskiego*, gdy pomiędzy dramataми wymienionych pisarzy, napróżno szukam takiego, któryby się do wystawy na scenie kwalifikował. — Utwory dramatyczne, jakiemi dotąd opatrzyli literaturę, raczej *próbami dramatycznymi*, aniżeli dziełmi do tej kategorii należącymi — nazwaćby należało. — *Kraszewski* znamienity zkaądinąd powieścieo pisarz, debutował dosyć nieszczęśliwie w dramatycznym rodzaju. Oprócz jego *Halszki*, utworu żadnej wartości nie mającego, jego *Tęczyńscy* są obrazem, który na scenę wprowadzić, nie pozwalałby mi wzgląd na moralność. Jakkolwiek bowiem ścisła moralność, kłopotić się już musi tém, czego się czasem w teatrze domyślać jest wskazana; tyle jednakże szanowną w nim być winna — żeby stawie-

niem przed jęj oczy Apotezy że tak powiem wszeteczności — niczem nie osłonięj — nie zmuszać ją do odwracania od sceny czystego jęj lica. — Dzieła dramatyczne *Przeździeckiego*, ile je znam dotąd (*Halszka z Ostroga, Jadwiga* etc.) są więcęj dyalogowaną suchą historyą — anizeli poematami, przy którychby utworze, zasłużyła się w czymkolwiek wyobraźnia Autora. — Nie ma tam obrazów, ani myśli, które same stanowią treść i wartość dramatycznych utworów; — a mowa użyta do opowiedzenia tak suchej historyi, jest tego rodzaju, żebym nią psować języka moich Artystów nie miał wyznać odwagi. Utwory *Przeździeckiego*, choćby wedle ich wystawy chciał podejmować nakład potrzebny — przeszłyby zaledwie raz przez scenę i nie utrzymałyby się na niej w żadnym przypadku. — Co do dramatów *Magnuszewskiego* i *K. Niepowie*, myślę, że ich nie musiał nawet czytać uczony twój korespondent P. Redaktorze, kiedy mógł przypuścić, żeby na jakiej bądź scenie, mogły bydz kiedy przedstawione. — Żądanie, ażeby „*Niewiasta polska, Gra namiętności*“ i inne tego rodzaju dzieła — nie będące niczym innym tylko poematami w ścisłym znaczeniu tego słowa, pokazały się kiedy na scenie, wychodzi na jedno: jak gdyby kto wystąpił z żądaniem, żeby *Faust* lub *Götz z Berlichingen*, *Göthego* — albo *Don Juan* lub *Hannibal Grabbego* — tak jak są przez autorów napisane — były przedstawione na jakimkolwiek Teatrze w Niemczech (*). Co do *Kiefańskiego* musiał się szanowny korespondent pomylić, kładąc go w rzędzie autorów dramatycznych, gdy jak dotąd przynajmniej, znanym jest literaturze z tłómaczeń jedynie Szekspira.

Zarzut więc korespondenta twego z Nr. 297. Gaz. Pozn. r. z. co do nieużytkowania z dzieł Autorów tam

*) *Faust* i *Götz z Berlichingen*, *Göthego* tak jak są napisane, nie pokazały się nigdy na scenie; obydwie te dzieła, postać w jakiej je na scenach Niemieckich widzieć można, winny są umiejętnemu przy-

wymienionych — sam z siebie upada;— gdy dzieła ich o ile je tylko wolno było wprowadzić na scenę, o ile się wreszcie dla niej kwalifikowały, były w istocie na nią przedstawione. — Lecz jeżeli mnie wszystko nie myli, Korrespondentowi twemu P. Redaktorze, nie tyle chodziło o wytknięcie spostrzeżonego zaniedbania, ile o zrobienie zarzutu — i poparcie go jakąś pozorną erudycją, byle tylko pismo, którego jawnym celem jest zdyskredytowanie zarządu mego Teatrem — nie straciło nic na swój mocy. — Jeżeli tak jest, żałuję mocno, że go nieco osłabić muszę i żałuję tym bardziej, że gdyby nie zupełne minięcie się z prawdą, zarzut powyższy byłbym może zostawił bez odpowiedzi — tak jest nic nieznaczącym w porównaniu z temi, jakie mi czynione były przez osoby, posiadające daleko przeważniejsze tytuły do wyrokowania w podobnej materii, aniżeli je posiadać mogą bezimienni korrespondenci twoi.—Zarzut o którym mowa, nazywam P. Redaktorze *nic nie znaczącym w porównaniu z innemi* — bo trzeba Ci wiedzieć, że jeżeli korrespondenci twoi, obwinili mnie wbrew prawdzie o to, że dzieł Autorów ojczystych *nie dają*, znaleźli się tacy którzy mnie na prawdę o to winili — *że je dają*;—i w wystawie właśnie dzieł nowych, *Oryginalnych* i *Ojczystych*, upatrzyli słabą stronę Teatralnej Administracyi mojej. — I jakkolwiek by Ci się nawet zarzut podobny, mógł wydawać dziwnym i nie podobnym do prawdy, zgodzić się jednak musisz z rzeczywistością, gdy go znajdziesz zamieszczonym jak najwyraźniej w N. 9. Dwutygodnika literackiego na karcie 269. —

Uczony Autor Listów z Krakowa, rozbierając *Dziwicę Orleańską Szyllera*, z powodu Jój wystawy na Scenie Krakowskiej, napisał między innemi „Otoż najprzód

rządzeniu (*Bearbeitung*) jeżeli się nie mylę L. Tiecka; dramata *Grabbe*go nie znalazły dotąd *przyrządziela* (*einen Bearbeiter*) i nigdzie też jeszcze przedstawiane nie były!

„repertoryum jest, lub było dotychczas tego rodzaju, iż „bardzo wiele do życzenia pozostawia; albowiem, to „wywlekano z pod staréj rupieci tandetowéj sztuki, które „dawno poszły w zapomnienie, (*) to znów, wynoszono „nowe co się umarłe zrodziły — a tak potwórne, iż każdy z widzów serdecznie sobie mógł winszować, że nie „jest ojcem takiéj ramoty, albo znów zjawily się inne, „co niby pod ozdobną mową i zmyśloną serdecznością, „chowały przegniły cynizm moralny“ — Mówiąc o sztukach nowych, co się umarłe zrodziły, miał Autor (jak mi to przynajmniej sam oświadczył) na myśli *Zbydowskich*, trajedyą oryginalną A. Górczyńskiego, w roku zeszłym na scenie naszéj wystawioną; — mówiąc zaś o sztukach, co pod zmyśloną serdecznością, chowają przegniły cynizm, miał na myśli *Starego męża*, komedyą *Korzeniowskiego* także w roku zeszłym po raz 1 wystawioną. — Co do *Zbydowskich*: — zdawałoby mi się, że orzekając o jakim dziele absolutnie, że się *nieżywe u-*

(*) Żałować wypada, że uczony autor nie wymienił tytułów tych *rupieci, które dawno poszły w zapomnienie*, i zostawiwszy Dyrekcyą Teatru w wątpliwości, jakie sztuki do kategorii rupieci dawno zapomnianych liczy, nie pozwolił jéj tak jakby może chciała, korzystać z światłych jego uwag. — Miałaby szanowny Autor pod imieniem *rupieci dawno zapomnianych*, rozumieć *Szkolę Obmowy*, *Syna Marnotrawnego*, *Krasińską*, *Brygadiera Szczerzeckiego*, *Wesele Figara*, *Germków Króla Jana* i t. p. sztuki na scenie naszéj wznowione?... albo miałaby pod tę nazwę podciągać sztuki *Fredry*, które jakkolwiek *nie nowe*, wszystkie jednak po razy kilka na scenie naszéj przedstawione były?... albo miałaby chcieć, ażeby w 177m widowiskach — pomiędzy którymi sztuk zupełnie nowych 66, oprócz wznowionych i wyżej wymienionych, oprócz klasycznych które ze sceny nigdy schodzić nie powinny, — nie miał mieć nawet prawa przyjsć repertoarowi własnemu w pomoc, wyborem z starego repertoaru tych sztuk — które na scenie zawsze mile są widziane?... miałaby istotnie wymagać, ażeby dając w 10 miesiącach 177 widowisk.. dawał je wszystkie nowe?...

rodziło, — wypadaloby może choć w krótkości wymienić motywa — tak surowego wyroku. — Autor jednakże Listów z Krakowa, potępił tak sumarycznie *Zbydowskich*, nie poprzedziwszy wyroku tego żadnym rozbiorem — nie usprawiedliwszy go niczém — i włożył tym sposobem na czytelników swoich obowiązek, wierzenia na jego słowo w sprawiedliwość ferowanego przezeń wyroku. — Nie jest bynajmniej zamiarem moim rozbierać tutaj krytycznie pracę P. *Górczyńskiego*; — nie chcę sądzić ani dzieła, ani orzeczonego o nim wyroku; — lecz utrzymuję jedynie, że nie zawisłe od treści, a nawet formy *Zbydowskich* — dzieło to — w pojedynczych ustępach, w dykcji z jaką jest opowiedziane, mieści w sobie tyle poezyi, tyle i tak znamienitych i niezaprzeczonych piękności, że wątpić należy, ażeby oprócz Szanownego Autora Listów z Krakowa, mógł o nim ktośkolwiek drugi, wyrzec tak bezwarunkowo potępiające zdanie. — Praca ta, chlubnie zkaż inąd znanego pisarza w Literaturze naszój, zasługiwała zdaniem moim na rozbiór i sąd mniej powierzchowny. — Szanowny Autor Listów z Krakowa, zapomniał zapewne potępiając ten pierwiastek dramatycznych prac młodego i wielce zdolnego pisarza naszego, — że i Szyller, któremu w tym samym artykule tak sferyczną hołduje Apoteozą, napisał w początkach: „*Der Student von Nassau*“ i „*Cosmus von Medicis*“ — że wreszcie jego dramat „*Rozbójnicy*“ dziś klassycznym dziełem nazwany, po pierwszej wystawie w Mannheimie w r. 1782. i po jego ogłoszeniu drukiem w tymże samym roku, — oburzył przeciw Autorowi Literatów — Estetyków, Socyalistów i Polityków razem; — że krytyka współczesna, obrzuciła to dzieło podobną klątwą — jaka dziś spotyka *Zbydowskich*; — i że go Xiążę panujący wówczas, Karol Württemberg, ukarał za jego wystawę i publikacyą, nie tylko 14 dniowym aresztem — ale nadto zakazem: — żeby oprócz w materji medycznój — (*Szyller był*

w r. 1775. uczniem zakładu medyczno-wojskowego w Stuttgarcie) nie ważył się nic więcej pisać, ani drukować, — (") Autor Listów z Krakowa zapomniał dalej, że z pod pióra *Göthe*go, wyszły także początkowo dramatyczne dzieła mniejszej wartości, jak np. „*Die Laune der Verliebten*“, „*Die Mitschuldigen*“ i t. p. że *Iffland*, jest ojcem sztuki „*Die Jäger*“ że jednym słowem, pomiędzy najcenniejszymi nawet, nie ma dramatycznego pisarza, któregoby początkowe a nawet i dalsze płody, były wolne od błędów; a mimo to nie napisano przecie o żadnym tego, co Autor Listów z Krakowa o Zbydowskich napisał. *Co do Starego męża*. — Jakkolwiek podzielałam z szanownym Autorem obawę, co do jadu, który z obrazów dramatycznych przesiąkać może w nieopatrne serca; — jakkolwiek nad odwróceniem takich skutków sceny, oprócz Władz Rządowych — czuвам i ja sam ile to tyl-

- *) Oto jest własne zdanie *Schillera* o wyżej wspomnianym dziele —
- „Unbekannt mit den Neigungen freier, sich selbst überlassener
 - Wesen, denn hier kam nur Eine zur Reife, Eine, die ich jetzt
 - nicht nennen will; jede Kraft des Willens erschlaffte, indem
 - eine einzige sich convulsivisch spannte; jede Eigenheit, jede
 - Ausgelassenheit der tausendfach spielenden Natur, ging in dem
 - regelmässigen tempo der herrschenden ordnung verloren; unbekannt mit dem schönen Geschlechte, unbekannt mit Menschen
 - und Menschenschicksal, musste mein Pinsel nothwendig die mittlere
 - linie zwischen Engel und Teufel verfehlen, musste er ein Un-
 - geheuer hervorbringen, das zum Glück in der Welt nicht vor-
 - handen war; dem ich nur darum Unsterblichkeit wünschen möch-
 - te, um das Beispiel einer Geburt zu verewigen, die der natur-
 - widrige Beischlaf der Subordination, und des Genius, in die Welt
 - setzte. — Ich meine die „Räuber“. — Dies Werk ist erschienen. Die
 - ganze sittliche Welt hat den Verfasser als einen Beleidiger
 - der Majestät vorgefordert. Seine ganze Verantwortung sei das
 - Klima, unter dem es geboren wurde. Wenn von allen den un-
 - zähligen Klagschriften gegen die „Räuber“ nur eine einzige mich
 - trifft, so ist es diese, dass ich zwei Jahre vorher mir anmasste,
 - Menschen zu schildern, ehe mir nur einer bezeugete.

ko da się uczynić; — przecież nie mogę się z nim zgodzić na to: — żeby *Stary Mąż*, miał należeć do liczby obrazów, zdolnych zaszczyć w kimkolwiek jad podobny; — bo jad ten ani w nim krąży, ani w nim nie jest pod zmyśloną serdecznością ukryty; — ale go tylko chyba i to przy pomocy nader śmiałych i błędnych wniosków, mogłaby z niego zaledwie wydobyć chemiczna a zatem tak subtelna analiza — co w każdym ciele organicznym, do tego przez mikroskop jeszcze, umie wypatrzeć atom arsenu; która jego istnienie udowodni w naszej krwi żywotnej, w naszej ślinie, w naszej łzie — i w wodzie nawet którą codzień pijemy. (*) Bo pytam Cię się Redaktorze, czyli myśl będąca wątkiem *starego męża*, myśl, że podeszły przyjaciel oddawna zgasłego kolegi — opiekun jego młodej córki — nie wiedzący jak ją zrobić panią swojej fortuny — mógł na łożu śmiertelnym, i w tym przekonaniu że z niego nie wstanie — powziąć zamiar zaślubienia Jój — i zostawienia szczęśliwą wdową; myśl, że powróciwszy cudownym sposobem do zdrowia — i widząc, że zamiast szczęścia — zrobił swoją pupilkę najnieszczęśliwszą istotą — bo zamknął przed nią świat i życie, którego młoda używać jeszcze miała prawo; ten sam przyjaciel... decyduje się uwolnić ją od więzów, których jój nigdy narzucać nie chciał — upatruje dla niej wcześniej towarzysza — i upatrzawszy nareszcie — zyskuje rozwód — i oddaje mu ją za żonę! — czyli powtarzam myśl ta, jest tak gorsząca i niemoralna, żeby się dramat na nią osnuty, godziło pomawiać o *przeogniły cynizm*? Myśl ta zgadzam się, może odbiegać i odbiega zapewne, od zasad i wyobrażeń wielu, wykonanie jój w praktycznym życiu jest zapewne *anomaliją*, którejby może naśladować, nie zdecydowało się dwóch

*) Rezultata podobne objawiła nam Analiza chemiczna nakazana sądownie P. Orfila w sławnym processie P. Laffarge.

między tysiącem; — myśl ta może być nawet przedmiotem kwestyi religijno-moralnej; — ale nigdy w żadnym wypadku nie zgodzę się na to, żeby miała być tak obrzydliwą i potworną, iżby ją o *przegniły cynizm* obwinąć można było. —

Z tego więc co powiedziałem wyżej, zechciej Redaktorze wziąć miarę położenia, w jakim się każdy Dyrektor Teatru w ogóle, w szczególe zaś ja znajduję. — Wołają na mnie zewsząd, o dzieła ile można *oryginalne, nowe i ojczyste*; — dzieł takich dopomina się odemnie własne nawet moje przekonanie; a kiedy nareszcie uda mi się zwyciężyć tysiące trudności, z wystawą dzieł podobnych zwykle połączonych, kiedy zyskam Autora, co albo nową sztukę napisze, lub dawniej napisaną grać pozwoli; — wołają znowu.... *to trawestowane!... to się urodziło nieżywe!... to ramota nóg i ręk nie mająca!.. to trąci przegniłym cynizmem!* — Stawiony więc że tak powiem między młotem i kowadłem, — chciałbym prawdziwie, żeby mi który z moich sędziów, napisał nareszcie repertoar podług swój myśli i woli; albo z dzieł *dawnych, ojczystych* — któreby dzisiaj *nie trawestowane* dawać można — albo też z *dzieł nowych, także ojczystych* — któreby raz, były *żywe*, i miały ręce i nogi; drugi raz, były pisane bez jadu, wsiąkającego w nieopatrne serca; ale zawsze Repertoar, któryby obok tych wszystkich przymiotów, zapewnił Kassie Teatralnej potrzebne fundusze — do zapłacenia gaży Artystom, należności Rządowi, do opędzenia wreszcie wszystkich innych ciągłych i bieżących wydatków Teatralnych; (*bo to jest rzecz główna*) a skorzystałoby mniemam na téj pracy — i ja sądzony, i oni Sędziowie! — ja, gdybym się przekonał — żem takiego repertoaru układać nie umiał, — oni, gdyby się pokazało, że takiego Repertoaru ułożyć nie podobna! — Gdyby przynajmniej Sędziowie o których mówię, kiedy ich już zgorszy jaka sztuka — *trawesto-*

wana — *nieżywa* — *cyniczna*, chcieli swe pióra obrócić przeciw Autorom tego wszystkiego, a więc przeciw czasowi — który do trawestacyi przymusza; i przeciw tym, co piszą takie dzieła — umarłe — gorszące; byłaby w tém wszystkiém jakowaś sprawiedliwość, jeżeli nie treści wyroku, to przynajmniej jego formy; ale cisnąć za coś podobnego kamieniem na Dyrektora Sceny, który czas szanować musi — któremu krytyki dzieł ojczystych niegodzi się uprzedzać — który dzieł dramatycznych sam nie pisze, który wreszcie z obowiązku, powinien pod Sąd publiczny oddać i wystawić wszystko — co się tylko pod tym względem jawi na niwie ojczystej — byle przecie nie obrażało zdrowego rozsądku i pierwszych ogólnych Estetycznych zasad; czynić go odpowiedzialnym za to, że się do przepisów istniejących stosuje, i za to, co który Autor przeciw wyobrażeniom pojedynczym o sztuce chybić może, — jest to niesprawiedliwość w którąbym nigdy nie wierzył, gdybym ję sam niedoświadczył, jest to lecz wolę tym razem zamilczeć właściwe słowo!...

Sąd obrocony w tę stronę o której mówię, mógłby mieć oprócz tego bardzo zbawienne nawet skutki; może by też w obec niego, czas zwolnił cokolwiek z wymagań swoich; — pisarze dramatyczni, możeby weszli w siebie i poprawili się; możeby się wreszcie usprawiedliwili sami, lub też w milczeniu powszechnym z jakim zwykle przyjętym bywa każde niesłuszne oskarżenie, znaleźli usprawiedliwienie i pociechę. — Jeżeli bowiem *Niemcewicz* autor komedyi „*powrót posła*“ za napisanie tego dzieła mógł być w r. 1791 oskarżony przed sejmem, o *zdradę stanu*, i jeżeli w milczeniu z jakim ówczesna Izba przyjęła ten nadzwyczajny wniosek, mógł znaleźć najpiękniejsze zadość uczynienie, (*) to i PP, *Gorczyński* i *Korze-*

*) Że z powodu napisania komedyi pod tytułem „*powrót posła*“ *Niemcewicz* oskarżonym był w r. 1791 przed sejmem o *zdradę stanu*; tudzież, że na sessyi publicznej uczynionym był wniosek celem

oczekiwać satysfakcyi od opinii publicznej. Lecz jaki skutek może mieć wyrok podobny, przeciw mnie obrocony? oczekiwać satysfakcyi od opinii publicznej. Lecz jaki skutek może mieć wyrok podobny, przeciw mnie obrocony? wyznam że nie rozumiem; gdy ja, ani czasu zmodyfiko-

złożenia na niego Sądu Sejmowego; jest rzeczą historyczną ... lubo już dzisiaj nie tak powszechnie wiadomą. — W części więc jako dowód, jak dalece sąd o dziełach dramatycznych może być w najwyższych nawet sferach towarzystwa ludzkiego, dziwaczny i niesprawiedliwy; — jak sąd ten był i bywa zawsze względny; w części znowu jako ciekawy dokument historyczny — niechaj mi wolno będzie przytoczyć w tym miejscu autentyczny wy ciąg, z protokołu sessyi Sejmowej, z dnia 18. Stycznia tak jak go w Gazecie Narodowej i obcej z dnia 22. Stycznia, 1791. Nr. VII. zamieszczonym znajduje. —

„Sessya Sejmowa dnia 18. Stycznia.—P. *Suchorzewski Kaliski*.
 „Mając teraz mówić za powagą prawa narodu, gdy ciśnięty jestem, abym głos do toczącej się materyi stósował: zaczynam stósownie do materyi Skarbowej, w ten sposób: — aby Monopolium teatru, z rąk partykularnych odebrane było. Już widzimy awantaze, jakie z tego Teatru monopolicznego wynikają dla Rzeczy pospolitej.—Wiadomo, że tak drogo nigdzie się Teatr nie opłaca; i nigdzie, żaden, nie pozwala się tak śmiało wystawiać rzeczy, przeciwko powadze prawa narodu, warowanego Pakta mi konwentami. Niechaj kto chce, przeciwko mnie, w tym punkcie oburza się; niechaj się nawet oburzają wszyscy; ja, tam gdzie idzie o prawo narodu, a zatem o dobro publiczne nie tylko urąganiem, hałasem, ale nawet widokiem śmierci, odwieść się nie dam od tego, co winienem prawu, urzędowi; i publiczności. Mówiąc o złym użyciu Teatru, skarżę razem policją tu tejszą, obowiązana strzedz prawa narodu; skarżę P. *Niemcewicza* Pośta Inflantskiego, autora Komedyi pod tytułem *powrót, pośta*; nie z tego, że w tym dziele oddał słuszne pochwały W. K. M. bo tych zawsze jak byłeś i jesteś godzien, tak nigdy w tej słuszności nie miałeś W. K. M. odemnie ubliżenia; i co do tego punktu jestem dzieła tego przyjacielem; lecz my jako w dawniejszych głosach wyraziłem, nie chcieliśmy formalnie dźwięgnięcia, i szczęśliwości miast; ale poburzenia i użycia ich na poparcie Sukcesyi ... takie były, chcących Sukcesyi widoki, i cele;—nie z tego: że ludzkości dla wieśniaków wystawił obraz; nie

wać nie potrafię, ani autorów inaczej pisać nie spowoduję, a tym mniej nie nauczę; i gdy w obec przyjętego i w prawo zamienionego zwyczaju, że wszyscy *przeciw Teatrowi* a nikt *za Teatrem* nie pisze, zwyczaju, który spowodował już Lessinga do szukania odwetu na drodze antykrytyki, na podobną satysfakcją jak *Niemcewicz* rachować nie mogę!

Z rozbioru przeto i tej ostatniej kategorii teatralnej, to jest, z rozbioru dzisiejszego stanu Teatru w Krakowie, pod względem repertoaru; możesz się P. Redaktorze przekonać, czyli i jakie czynilem pod tym względem

z tego: że grymaśne obyczaje płci żeńskiej chciał poprawić...nie z tego wreszcie, że prywatnie posłów, to w wielomówności, to w protestacjach, zakrytykował, (luboby się i to nie godziło: lecz pomijam, jako obrażenia partykularne) ale skarzę i skarzyć będę z tego — że autor, prawo narodu wolnej Elekcji, przysięgą Króla zatwierdzone, instrukcjami Województw w nienaruszeniu zachowane znieważył, a komedyanci powtórzyli; że przez *Sukcesyją* kajdany zachwalił i uwielbił. — Czemu w ten czas, gdy gwałty czyniono; nie było zachęcenia na teatrze do odporu, czemu nie grano Komedyi, to pod tytułem *Matka Spartanka* to pod tytułem: *Syn jedynak*? ale nie dozwolono Teatru; i ze mnie kiedyś jechał do Puław na komedię Matki Spartanki, śmiano się i żartowano. — A kiedy dziś komedia zachwalała kajdany przez *Sukcesyją*, to aplaudowano: brawo Autor!...Biorę na świadectwo JWW. Gorzeńskich kolegów — że gdy u nas grana była komedia zachęcająca do obrony kraju, przysyłano zaraz z Warszawy: czyli nie robimy rewolucji?...kiedy X. Witoszyński zachęcał naród do łączenia się z królem, i króla z narodem, ledwie mógł dokończyć kazania, zaraz kaznodziejstwo mu odebrano, i zamknięto go do komorki, gdyby od W. R. Mości nie znalazł obrony? Tu obracam się do ciebie publiczności! czyliś była gorliwą ująć się za tego kaznodzieję, i wołać tak, brawo kaznodzieja, jakeś wołała na komedii: brawo Autor! Prześwietna publiczności! sądz mój wniosek, za sprawiedliwy lub nie? podług upodobania, ja go wszelako popierać będę, przywołując prawo nieporuszone, głoszące za nieprzyjaciela ojczyzny tego, któryby za sukcesyją mówił, pisał, onę forytował;

usiłowania, czyli i jakim postępowaniem w stosunku przeszłości, może się wywieść Teatr tutejszy od czasu, jak zostaje pod moją Dyрекcyą? jakie są przyczyny, że postęp ten nie jest większym? i jak dalece może być sprawiedliwym to wszystko, co ci wtój mierze korespondenci twoi popisali?

Na tym też rozbiorze kończę obszerną odpowiedź moją; wystarczy ona niezawodnie dla ludzi światłych i bezstronnych do uznania, że wszystko co tylko w jednym roku zrobić się dało, z temi materyałami jakimi dysponuje — i w śród okoliczności w jakich się Teatr tutejszy znajduje, jest w nim zrobionym; wszystko zaś na czem mu do tąd zbywać może, (*a zbywa na wielu bardzo rzeczach*) że się nie da osiągnąć inaczej, tylko czasem, cierpliwością — i wytrwałością z strony Dyрекcyi w usiłowaniu; z strony Artystów w pracy, z strony publiczności w pomocy i pobłażaniu, z strony nareszcie Rządu, w ciągłej i nieustannej opiece — której już tak znakomite dał Teatrowi dowody! —

Że odpowiedź ta nie wystarczy do przekonania bezimiennych korespondentów twoich — że im może nastręczy nowe tylko źródło do pocisków przeciw mnie, że nie nakaże milczenia osobistości i uprzedzeniu — o tym nie wątpię, i na to jestem zupełnie przygotowanym... boć też pisana jest w zamiarze objaśnienia pierwszych —

•przywodząc Pakta W. M. R. nie dla tego, żebyś ich najści-
•ślej z strony swojej niezachował, ale żebyś zgwałcenia onych
•bronil. Pamiętam że z Francyi wypędzono Jezuitów za to, że
•rezonowali, w materyi prawem pisany, i prawem natury zabro-
•nioniej; że zaś i u nas prawo zakazało mówić o sukcesyach;
•nie powinniśmy tak o niej rezonować, jak owi Jezuiti. Oświad-
•czając przeto delacją przeciwko Policyi i Autorowi, upraszam
•Marszałków konfederacyi, o rozpisanie listów do Sędziów Sej-
•mowych, iż by się ziechali i komplet Sądu złożyli. —

•Na ten głos P. Suchorzewskiego Posła Kaliskiego, żaden z
•sejmujących nie odpowiadał, mając całą rzecz, za obcą toczącą
•się materyi, o kontynuacyą której, cała Izba dopraszała się.

ale nie przekonania ostatnich; — lecz mimo to wszystko, mam nadzieję, że jeżeli tylko nadal jak dotąd, Teatr tu-
tejszy, cieszyć się będzie opieką Rządu — pomocą i po-
błazaniem publiczności, jeżeli gó wesprą Artysty dobre-
mi chęciami z swéj strony; usiłowania moje, w których
nigdy nie ustane, uwieńczone będą w swoim czasie naj-
pomyślniejszym skutkiem; — Kraków, ujrzy z każdym ro-
kiem doskonalący się coraz bardziej Teatr ojczysty; i
doczeka się nareszcie zupełnie dobrego, pod wszelkim
względem; a to mimo zarzutów korespondentów Gaze-
ty Poznańskiej, którym, rachując wcześniej na sprawie-
dliwość wszystkich prawdziwych przyjaciół Teatru w tu-
tejszym mieście, niechaj mi wolno będzie odpowiedzieć
raz na zawsze, słowami Bogusławskiego:

„Mihi sufficit unus Plato, pro cuncto populo“

Przyjm Panie Redaktorze zapewnienie z méj
strony prawdziwego poważania i szacunku.

Pisałem w Krakowie dnia 26 Stycznia 1845. r.

Hilary Meczewski.



"Dom książki"
Kraków

17 VI 68 -100 zł

100

1317

M. A.